



TEMID IUM

CZASOPISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE

Grudzień 2015 r.
Nr (83)

4

**Bezpłatna
pomoc prawna**

**Kapuściński
i Pająk**

**Spotkanie
z Mistrzem**

**Nowe prawo
restrukturyzacyjne**

**Postępowanie
dowodowe
w postępowaniu
sądowo-admini-
stracyjnym**

**Postępowanie
odwoławcze
w procesie karnym
po nowelizacji**



Warszawa chce zmian w ustawie



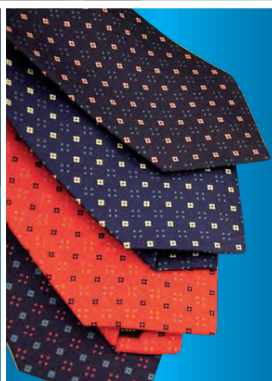
DZIENNIK USTAW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

- zastrzeżenie nazwy „kancelaria prawna”
- wprowadzenie ustawowej waloryzacji stawek minimalnych za czynności radców prawnych, a także opłat za pomoc prawną z urzędu
- uzupełnienie dopuszczalnych form wykonywania zawodu o spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością
- poszerzenie kompetencji radców prawnych o sporządzanie poświadczeń

Czytaj
na stronie

5

Z notatnika
J. Bralczyka
Apelacja



Historia krawata

Czytaj
na stronie

74

Generator stron – pierwsze opinie

Czytaj
na stronie

9





OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71)
faks 22 862 41 73

www.oirpwarszawa.pl

e-mail: oirp@oirpwarszawa.pl

Deutsche Bank PBC S.A. Oddział Warszawa

nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001

BIURO CZYNNE

poniedziałek–piątek 9.00–17.00

W RADZIE OIRP W WARSZAWIE DYŻURUJĄ:

DZIEKAN RADY OIRP

Włodzimierz Chróścik

wtorki w godz. 16.00–18.00

WICEDZIEKANI

Ireneusz Dobrowolski

środa w godz. 16.30–17.30

Gerard Madejski

środa w godz. 16.00–17.00

SEKRETARZ

Jolanta Karpińska

czwartek w godz. 16.30–18.30

SKARBNIK

Adam Król

wtorki w godz. 17.30–18.30

CZŁONEK PREZYDIUM

Kinga Wójcicka-Pogorzałek

środy w godz. 9.00–10.00

Tomasz Osiński

wtorki w godz. 16.30–17.30

Spotkania z członkami Prezydium po wcześniejszym

telefonicznym uzgodnieniu z sekretariatem

Biura Rady OIRP

tel. 22 862 41 69 (do 71)

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI DS. APLIKACJI

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka

wtorki w godz. 16.00–18.00

RZECZNIK DYSCIPLINARNY

dr Tomasz Niedziński

poniedziałki w godz. 10.00–12.00

DYŻUR MEDIATORA W BIURZE OIRP

pl. Konstytucji 5

pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 16.00–18.00

DYŻUR DLA RADCÓW PRAWNYCH Z REJONU PŁOCKA

Paweł Kolczyński

poniedziałek w godz. 17.00–19.00

Spotkania po wcześniejszym umówieniu się

telefonicznym tel. 22 403 33 44

TEMIDIUM 4 (83), Grudzień 2015 r.

Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych

Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci

radcowscy w Warszawie

Początek ukazywania się: 1997 r.

Nakład 10 700 egz.

ISSN 1429-46-13

WYDAWCA

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński

Redaktorzy prowadzący:

Renata Piątkowska, Zbigniew Romatowski

Członkowie Redakcji:

Anna Wiśniewska, Ewelina Mika

Projekt makiety i skład: Pisarczyk.com

Skład Prawa i Praktyki:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

Marketing i reklama: Anna Andruczyk

tel. 503 435 156, e-mail: andruczyk_a@oirpwarszawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa

tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137

faks 22 862 41 73

e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl

Druk: Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

FELIETON DZIEKANA

Włodzimierz Chróścik Dziekan Rady OIRP w Warszawie

Priorytet – obrona zawodu

Na wstępie sprawa natury zasadniczej. Postanowieniem z dnia 29 września br. Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie bezpodstawnie zwolnił radców prawnych tygodnika „Wprost” z tajemnicy zawodowej. Spotkało się to ze stanowczą reakcją z naszej strony. Niezwłocznie przystąpiliśmy do działań mających na celu ochronę aksjomatów naszego zawodu. Wspólnie z dziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie wystosowaliśmy oświadczenie, w którym m.in. piszemy: „Z zaniepokojeniem przyjmujemy informację o próbie nieuzasadnionego zwolnienia przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy adwokata (...) i radców prawnych (...) z zachowania tajemnicy adwokackiej i radcowskiej.



Stanowczo podkreślamy, iż każda z tych tajemnic nie jest naszym przywilejem, ale obowiązkiem, który służy obywatelom dla ochrony ich konstytucyjnie gwarantowanych praw. Obie tajemnice są nieodłącznym elementem całego systemu ochrony prawnej oraz warunkiem *sine qua non* prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

Mając powyższe na uwadze, w piątek 16 października br. przedstawiciele naszych środowisk (...) spotkali się z Prezes Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w celu omówienia zaistniałej sytuacji. Podczas spotkania Pani Prezes wyraziła pełne zrozumienie dla znaczenia i charakteru tajemnicy adwokackiej i radcowskiej w demokratycznym państwie prawnym.

Byliśmy w stałym kontakcie z władzami sądu i radcami prawnymi. Przedstawialiśmy sędziom stanowisko naszej izby i wskazywaliśmy na ewentualne konsekwencje zbyt pochopnych decyzji sądów co do zwalniania z tajemnicy zawodowej. Nasze działania silnie wspierały media. Osiągnęliśmy sukces. Postanowienie, które wzbudziło negatywne opinie, nie tylko w naszym środowisku, zostało uchylone.

Samorząd radców prawnych powołany jest do ochrony interesów swoich członków. Dotyczy to szczególnie sytuacji, kiedy zagrożone są podstawowe zasady, na których oparty jest prawniczy zawód zaufania publicznego. Uważam również, że powinniśmy zintensyfikować działania na rzecz przyszłości naszego zawodu. Dlatego przygotowaliśmy propozycje zmian w ustawie o radcach prawnych. Ogłosiliśmy je na łamach „Dziennika Gazety Prawnej”, która przygotowała specjalny dodatek poświęcony Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie. Szczegóły tych rozwiązań znajdują Państwo w tym numerze „Temidium”.

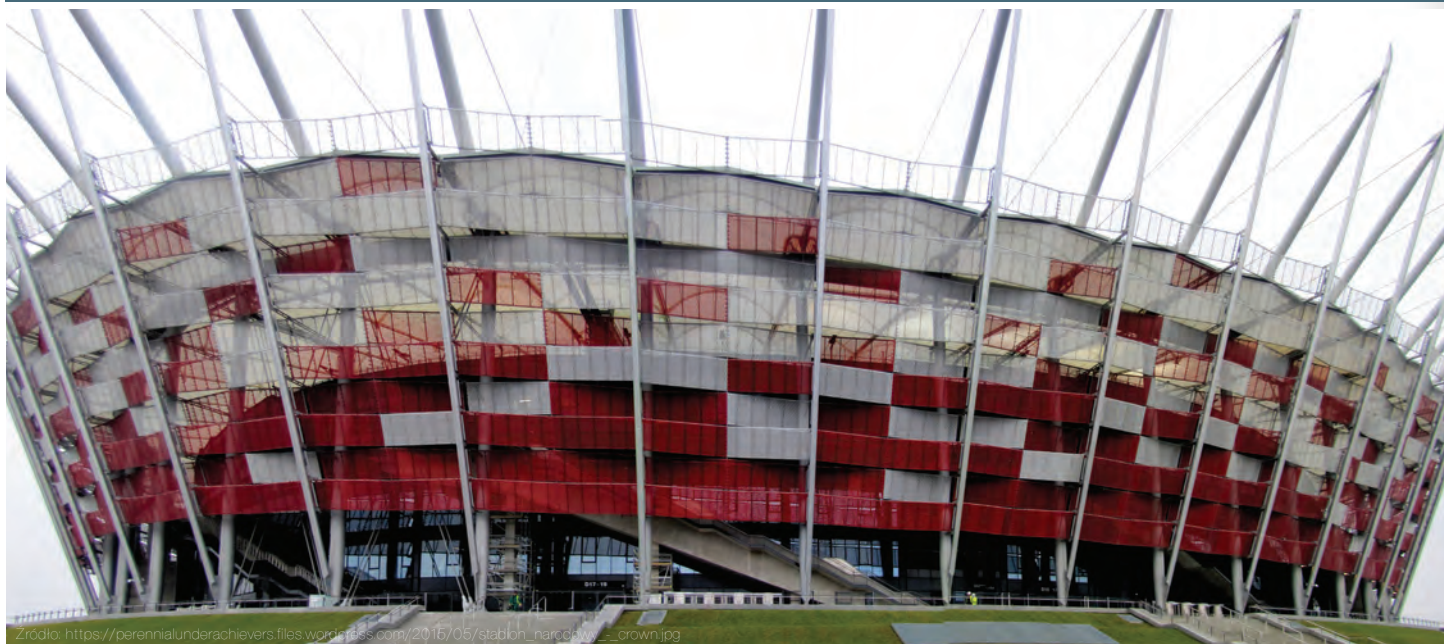
Dodatek w „Dzienniku Gazecie Prawnej” jest także kolejnym elementem naszej ofensywy marketingowej. To wydawnictwo ma bowiem swoich odbiorców nie tylko w środowisku radców prawnych, ale przede wszystkim kierowane jest do przedstawicieli biznesu. W ramach naszej kampanii promocyjnej pokazaliśmy, że nasz zawód jest nowoczesny, a radca prawny to wysokiej klasy specjalista, z którym po prostu warto współpracować.

Prowadzimy kampanię wsparcia zawodu radcy prawnego od nieco ponad roku. Dochodzą do nas sygnały, że jest ona skuteczna. Oczywiście, ostateczny efekt naszych działań wymaga czasu. Stąd nie ograniczamy się tylko do nich. W ostatnim czasie udostępniliśmy radcom prawnym z Izby warszawskiej nowe narzędzie, nieoferowane dotychczas przez żaden prawniczy samorząd zawodowy – generator stron internetowych. Dzięki niemu każdy radca prawny zrzeszony w naszej izbie może w dogodny i prosty sposób zbudować własną stronę internetową. Co ważne, generator udostępniany jest nieodpłatnie. Nikogo nie trzeba chyba przekonywać, jak ważna jest nasza obecność w sieci. Dzisiaj to właśnie Internet jest głównym miejscem, w którym potencjalni klienci poszukują pomocy prawnej.

Mam nadzieję, że nasze działania i propozycje adresowane do członków Izby warszawskiej – zarówno w kwestiach natury zasadniczej, jak również tych bardziej praktycznych – okażą się pomocne w Państwa bieżącej praktyce zawodowej i budowaniu przewagi konkurencyjnej na rynku usług prawnych.

Niedziela Wyborcza

Wybory Samorządowe w OIRP w Warszawie



Źródło: https://perennialunderachievers.files.wordpress.com/2015/05/stablon_narodowy_crown.jpg

PGE NARODOWY

21 lutego 2016 r.

- I rejon godz. 11.00
- II rejon godz. 16.00
- III rejon godz. 11.00
- IV rejon godz. 16.00



Przegląd prasy



Rzeczpospolita 9.11.2015 r.

Compliance – sposób na zdobycie dodatkowych klientów przez kancelarie

Coraz więcej kancelarii sprzedaje swoje usługi pod hasłem compliance. To pojęcie, rozumiane jako zgodność z prawem, może dotyczyć zarówno rynków regulowanych, jak i procedur prawa pracy czy profilaktyki antykorupcyjnej. Prawnicy zajmujący się compliance dostosowują więc procedury obowiązujące w danej firmie do realiów prawnych.

(...) – Jest to rynek bardzo dynamiczny. Działy compliance coraz częściej pojawiają się zarówno w przedsiębiorstwach, jak i kancelariach prawnych – zwraca uwagę Paweł Kuskowski, szef praktyki ryzyka regulacyjnego i compliance w kancelarii Wierzbowski Eversheds i przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Compliance Polska.

Podkreśla, że rozwojowi tego typu usług sprzyja nacisk ze strony regulatorów i ciągle zwiększająca się liczba przepisów (...).

Agnieszka Wardak, która jako partner kieruje zespołem postępowań karnych w Dentons, zwraca z kolei uwagę, że compliance (...) – może być rozumiane szeroko, jako zapewnienie zgodności z procedurami regulacyjnymi, farmaceutycznymi, żywnościowymi.

(...) Compliance, tradycyjnie rozumiany, to przede wszystkim zapobieganie powstawaniu w firmie konfliktu interesów, wprowadzanie procedur antykorupcyjnych i zasad dotyczących współpracy z firmami zewnętrznymi.

(...) Compliance może też być pomysłem na rozwój oferty dla tzw. butików, czyli mniejszych kancelarii zajmujących się określoną dziedziną prawa.

– Zajmujemy się nie tylko szeroko rozumianą zgodnością procedur w firmie z prawem pracy – mówi Bartłomiej Raczkowski, partner zarządzający Raczkowski Paruch. – W ramach compliance jest duże zainteresowanie klientów m.in. uregulowaniem kwestii odpowiedzialności członków zarządu. (...)



Rzeczpospolita 13.11.2015 r.

Prawnicy nie płacą rat bankom za prąd i telefon

Już ponad 10 mln zł są winni kontrahentom prawnicy, a informacje o nich zostały przekazane do Krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej. Pojawiają się także w innych rejestrach. Przedstawiciele samorządów prawniczych zwracają uwagę, że także klienci nie płacą swoim prawnikom w terminie. Ich zaległości wobec kancelarii, odnotowane w KRD, to 21 mln zł.

– Wierzycielami kancelarii prawnych są najczęściej firmy windykacyjne i fundusze sekurytyzacyjne, które odkupiły ich zadłużenie. Stanowią ponad 42 proc. wszystkich wierzycieli czekających na swoje pieniądze od kancelarii prawnych – informuje Kornelia Hendzak z KRD.

Podkreśla, że na kolejnych miejscach uplasowali się operatorzy telefonii komórkowej i stacjonarnej (16 proc.), a także dostawcy prądu i gazu (7 proc.). Aż 40 proc. wartości prawniczych długów zajmują zobowiązania kredytowe względem banków oraz z tytułu leasingu.

(...) Jak się okazuje, większe zadłużenie mają te mniejsze kancelarie.

Większe firmy prawnicze są winne swoim wierzycielom średnio po 12 tys. zł, jednak już przeciętne zadłużenie prawników prowadzących samodzielną praktykę to aż 40 tys. zł – wskazuje Kornelia Hendzak z KRD.

Prawnicy to nie tylko dłużnicy, ale i wierzyciele. Z danych KRD wynika, że klienci są im winni ponad 21 mln zł. 62 proc. dłużników prawników to konsumenci.



Rzeczpospolita 18.11.2015 r.

Baner radcy prawnego przed sądem to niedozwolona reklama

(...) Sąd Najwyższy ocenił, że wywieszenie przez radcę prawnego przed wejściem do sądu baneru informującego o kancelarii może być uznane za niedozwoloną reklamę. Baner miał rozmiary 2 na 2,5 metra, znajdowała się na nim informacja o kancelarii i kategoriach spraw, jakimi się zajmuje.

– To ważne orzeczenie, które wskazuje kierunek rozumienia przepisów dotyczących informowania o wykonywaniu zawodu – mówił po rozprawie Konrad Mazur, zastępca głównego rzecznika dyscyplinarnego samorządu radcowskiego.

Przepisy kodeksu etyki radcy prawnego dopuszczają informowanie o wykonywaniu zawodu. Jest jednak tendencja, zwłaszcza wśród młodych radców prawnych, do szukania coraz to nowych form promowania. Pojawiają się coraz większe banery na budynkach, w których mają siedzibę radcowie prawni.

– To orzeczenie może pomóc organom dyscyplinarnym w ocenie, jakie działania mogą zostać uznane za naruszające zasady etyki – wskazuje mecenas Mazur.

(...) Sąd Najwyższy zajmował się sprawą radcy prawnego z Bielska-Białej. W 2013 r. umieścił on baner przed sądem. Sąd dyscyplinarny I instancji wymierzył mu za to karę pieniężną w wysokości 2 tys. zł, ale Wyższy Sąd Dyscyplinarny zmienił ją na upomnienie. Sąd Najwyższy ją utrzymał.

– Biorąc pod uwagę znaczne gabaryty i miejsce, w którym został umieszczony, należy uznać, że miał charakter niedozwolonej reklamy, charakter perswazyjny, narzucania się – tłumaczył sędzia sprawozdawca Rafał Malarski.

Podkreślił, że identyczny baner na budynku, w którym znajduje się kancelaria radcy prawnego, nie musiałby być uznany za naruszający zakaz reklamy. Choć mógłby naruszać zasady etyki, np. gdyby miał gigantyczne rozmiary.

Sąd Najwyższy podkreślił, że przepisy przewidujące restrykcyjną odpowiedzialność nie powinny być traktowane rozszerzająco.

Sygn. akt SD 49/15

Temat numeru

Warszawa chce zmian w ustawie

Redakcja Temidium

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie przygotowała projekt zmian w ustawie o radcach prawnych. Inicjatywa naszej izby jest podyktowana chęcią stworzenia radcom prawnym dogodniejszych warunków rynkowego i zawodowego rozwoju. To kwestia tym ważniejsza, że na terenie Izby warszawskiej w przeciągu ostatnich kilku lat liczba radców prawnych wykonujących zawód zwiększyła się o 50%.

Proponowane przez nas zmiany polegają na zastrzeżeniu nazwy „kancelaria prawna”, wprowadzeniu ustawowej waloryzacji stawek minimalnych za czynności radców prawnych (a co za tym idzie – opłat stanowiących podstawę do zasądzania przez sądy kosztów zastępstwa procesowego), a także opłat za pomoc prawną z urzędu, uzupełnieniu dopuszczalnych form

wykonywania zawodu spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością oraz poszerzeniu kompetencji radców prawnych o sporządzanie poświadczeń.

Rozwiązaniem aktywnie promowanym od ponad roku przez władze Izby warszawskiej jest zastrzeżenie nazwy „kancelaria prawna” wyłącznie dla kancelarii i spółek, w których wykonują zawód radcowie prawni lub adwokaci. Dzięki takiemu rozwiązaniu obywatele uzyskają czytelną informację, z czyjej pomocy korzystają: radców prawnych lub adwokatów czy osób nielegitymujących się takimi uprawnieniami – często nawet nieposiadających prawniczego wykształcenia. Co istotne, w nowelizacji przewiduje się również odpowiedzialność wykroczeniową za naruszenie tego przepisu. Zagrożenie karą ograniczenia wolności albo grzywny powinno zniechęcić osoby,

które czy to indywidualnie, czy poprzez jednostkę organizacyjną usiłują pozyskiwać klientów, wprowadzając ich w błąd co do posiadanych uprawnień i kwalifikacji.

Kolejna propozycja dotyczy waloryzacji stawek minimalnych za czynności radców prawnych. Mają one być podnoszone corocznie, od 1 marca, o wysokość wskaźnika inflacji ogłaszanego przez Prezesa GUS. Konstrukcja obowiązujących rozwiązań ustawowych powoduje, że wskazana waloryzacja będzie miała zastosowanie także do opłat za czynności radców prawnych przed organami wymiaru sprawiedliwości, stanowiących podstawę do zasądzenia przez sądy kosztów zastępstwa prawnego. Uzupełnieniem tej propozycji jest objęcie taką waloryzacją opłat za pomoc prawną udzielaną przez radców prawnych z urzędu. Proponowane rozwiązania mają zapobiec powtórzeniu się sytuacji, w której – tak jak obecnie – ustalone stawki za czynności radców prawnych nie były zmieniane przez kilkanaście lat.

Dopuszczenie możliwości tworzenia prawniczych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością wychodzi naprzeciw oczekiwaniom środowiska, które od lat postuluje zniesienie zakazu wykonywania zawodu radcy prawnego w formie

Fot.: <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/komunikat.xsp?documentId=6AFF84FD7929CF>



1. zastrzeżenie nazwy „kancelaria prawna”
2. prowadzenie ustawowej waloryzacji stawek minimalnych za czynności radców prawnych, a także opłat za pomoc prawną z urzędu
3. uzupełnienie dopuszczalnych form wykonywania zawodu o spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością
4. poszerzenie kompetencji radców prawnych o sporządzanie poświadczeń

spółki kapitałowej. To sprawdzona na świecie metoda zwiększenia efektywności pracy i konkurencyjności profesjonalnych prawników. Rozszerzenie katalogu form wykonywania zawodu radcy prawnego ma dotyczyć wyłącznie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, w których współnikami są radcowie prawni, adwokaci, rzecznicy patentowi, doradcy podatkowi lub prawnicy zagraniczni wykonujący stałą praktykę na podstawie przepisów ustawy z dnia 5 lipca 2002 r. o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w RP. Z wymienionymi kategoriami podmiotów radcowie prawni mogą obecnie wykonywać swój zawód w spółce cywilnej, jawnej, partnerskiej, komandytowej lub komandytowo-akcyjnej.

W zakresie sporządzania poświadczeń w projekcie proponuje się upoważnienie radców prawnych do wykonywania czynności zastrzeżonych do tej pory dla notariuszy, tzn. sporządzania poświadczeń: własnoręczności podpisu, zgodności odpisu, wyciągu lub kopii z okazanym dokumentem, daty okazania dokumentu oraz pozostawania osoby przy życiu lub w określonym miejscu. Należy zauważyć, że w niektórych ustawach, np. k.p.a., są przewidziane podobne rozwiązania, które stanowią podstawę do sporządzania poświadczeń mających

Główne założenia projektu

69C1257BA600497116



charakter dokumentu urzędowego. Ponadto wymaga podkreślenia, że w projekcie ustawy sformułowano odesłanie do ustawy – Prawo o notariacie, wskazujące przepisy dotyczące czynności notarialnych, których odpowiednie stosowanie zapewni prawidłowość sporządzania poświadczeń przez radców prawnych. Proponowane rozwiązania w znaczący sposób wspomogą rozwój obrotu prawnego. Przede wszystkim zaś umożliwią obywatelom (także przedsiębiorcom) zdecydowanie szybsze załatwianie prostych spraw, wymagających obecnie wizyty u notariusza.

Rozwiązania proponowane przez Izbę warszawską są powszechnie oczekiwane przez środowisko. Ich wprowadzenie w życie bez wątpienia wpłynie na poprawę statusu zawodowego radców prawnych i zwiększenie możliwości rozwoju własnej praktyki zawodowej. Tym samym będą stanowić barierę dla nieprofesjonalnych prawników, którzy coraz bardziej bez pardonu niszczą nasz rynek.

Reklama

**BÓG ISTNIEJE
i MIESZKA W BRUKSELI**

**ZUPEŁNIE NOWY
TESTAMENT**

BENOÎT POELVOORDE CATHERINE DENEUVE YOLANDE MOREAU FRANÇOIS DAMIENS PILI GROYNÉ JACO
w filmie VAN DORMAEL

PIEKIELNIE ŚMIESZNA KOMEDIA
W KINACH

Dr Irena Eris

Logo of various sponsors: Zet, ojedystgrane24, AMS, MALEMEN, K MAG, MODA ZDROWIE, A!, Show, B&B, empik, T.., POKA, EN EMAIL NETWORK, S&P, ROOM, FILMWEB, Ale kino, onet.

XXXVII**EDYCJA KONKURSU**
Poznaj prawo w dobry sposób

Na odpowiedzi na poniższe pytania czekamy do 12 lutego 2016 r. pod adresem e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl lub pod adresem pocztowym Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielą prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu. Zwycięzców tradycyjnie zaprosimy na uroczyste wręczenie nagród.

Pytanie 1	Pytanie 2	Pytanie 3
Wynagrodzenie notariusza za wszystkie czynności wykonywane w związku z zawianiem umowy deweloperskiej oraz koszty sądowe w postępowaniu wieczystoksięgowym obciążają: a) dewelopera, b) nabywcę, c) w równych częściach dewelopera i nabywcę.	Stosunek powinowactwa między małżonkiem a krewnymi drugiego małżonka: a) trwa mimo ustania małżeństwa, b) wygasa z chwilą ustania małżeństwa, c) wygasa wyłącznie na skutek unieważnienia małżeństwa.	W sprawach, w których apelację oddalono lub zmieniono zaskarżony wyrok, sąd drugiej instancji pisemne uzasadnienie sporządza: a) z urzędu, b) tylko wówczas, gdy strona zgłosiła wniosek o doręczenie wyroku z uzasadnieniem, c) tylko wówczas, gdy apelacja dotyczyła wyroku sądu okręgowego.

LAUREACI XXXVI edycji konkursu
Konkurs Izby warszawskiej „Poznaj prawo w dobry sposób” z „Temidium” nr 3 (82) 2015 rozstrzygnięty!

Na adres e-mail redakcji „Temidium” do 7 października 2015 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane we wrześniowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwa kombinacja odpowiedzi to: 1) – b, 2) – a, 3) – c.

1. Ze względu na sytuację finansową pracodawcy strony zakładowego układu zbiorowego pracy mogą zawrzeć porozumienie o zawieszeniu stosowania u danego pracodawcy, w całości lub w części, tego układu na okres:

b) nie dłuższy niż 3 lata

2. Do umów o świadczenie usług, które nie są uregulowane innymi przepisami, stosuje się:

a) odpowiednio przepisy o zleceniu

3. W rozumieniu ustawy o podatku od spadków i darowizn do I grupy podatkowej nie zalicza się:

c) zstępnych rodzeństwa

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do radcy prawnego **Bartosza Blonki**, który zajął I miejsce. II miejsce zajęła **Matylda Kozłowska**, radca prawny. III miejsce przypadło w udziale aplikantce radcowskiej **Izabeli Bombińskiej-Rudnik**.

Laureatom raz jeszcze serdecznie gratulujemy, a wszystkim tym, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w kolejnych odsłonach!

NAGRODY w XXXVII edycji konkursu**Nagroda za I miejsce**

► Kodeks karny. Komentarz, Tadeusz Bojarski (redaktor naukowy), Warszawa 2015

► Nagrodą są także dwa bilety do Teatru Dramatycznego

Nagroda za II miejsce

► Kodeks postępowania administracyjnego. Komentarz, Anna Gołęba, Tadeusz Kiełkowski, Kamil Klonowski, Hanna Knysiak-Molczyk, Marta Romańska, Warszawa 2015

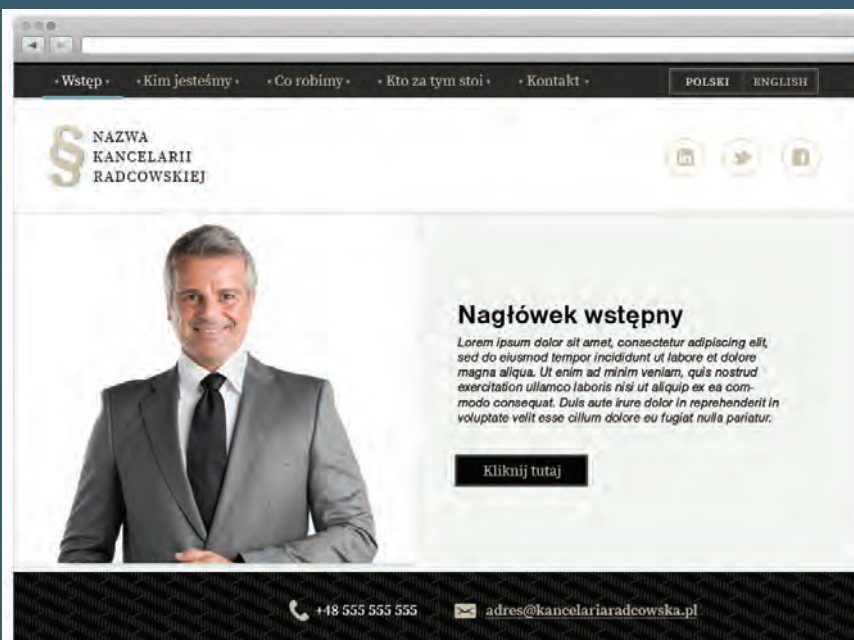
► Nagrodą są także dwa bilety do Teatru Dramatycznego

Nagroda za III miejsce

► Umowy w obrocie gospodarczym. Wzory. Komentarze. Orzecznictwo, Andrzej Kidyba (red. nauk.), Warszawa 2015

► Nagrodą są także dwa bilety do Teatru Dramatycznego

Aktualności



Pierwsze opinie o generatorze stron WWW

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Generator stron www to niezwykle intuicyjne narzędzie, które zostało stworzone po to, by każdy radca prawny zrzeszony w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie mógł bezpłatnie stworzyć swoją własną, profesjonalną stronę internetową.

Dotychczas z generatora skorzystało ponad 230 osób i z dnia na dzień liczba osób rejestrujących się na stronie systematycznie rośnie. Narzędzie przygotowane przez OIRP w Warszawie zbiera bardzo pozytywne recenzje, choć oczywiście nie brak uwag i zapytań ze strony użytkowników. Takie sygnały sprawiają jednak, że generator stale się rozwija i wraz ze zwiększającą się liczbą wiadomości systematycznie poprawiać się będzie funkcjonalność na stronie, a co za tym idzie – dojdą nowe możliwości ułatwiające obsługę – O generatorze dowiedziałem się przypadkowo, czytając „Aktualności” na stronie głównej www.oirpwarszawa.pl i to mnie od razu zachęciło – mówi radca prawny Damian Soliński. – Zdecy-

Kim jesteśmy

Lorem ipsum dolor sit amet, consectetur adipiscing elit, sed do eiusmod tempor incididunt ut labore et dolore magna aliqua. Ut enim ad minim veniam, quis nostrud exercitation ullamco laboris nisi ut aliquip ex ea commodo consequat. Duis aute irure dolor in reprehenderit in voluptate velit esse cillum dolore eu fugiat nulla pariatur.

Sprawdź co robimy

Poznaj nasz zespół

Co robimy

Lorem ipsum dolor sit amet, consectetur adipiscing elit, sed do eiusmod tempor incididunt ut labore et dolore magna aliqua. Ut enim ad minim veniam, quis nostrud exercitation ullamco laboris nisi ut aliquip ex ea commodo consequat. Duis aute irure dolor in reprehenderit in voluptate velit esse cillum dolore eu fugiat nulla pariatur.

Reklama i media
Reklama i marketing
Prawo prasowe
Radiofonia i telewizja

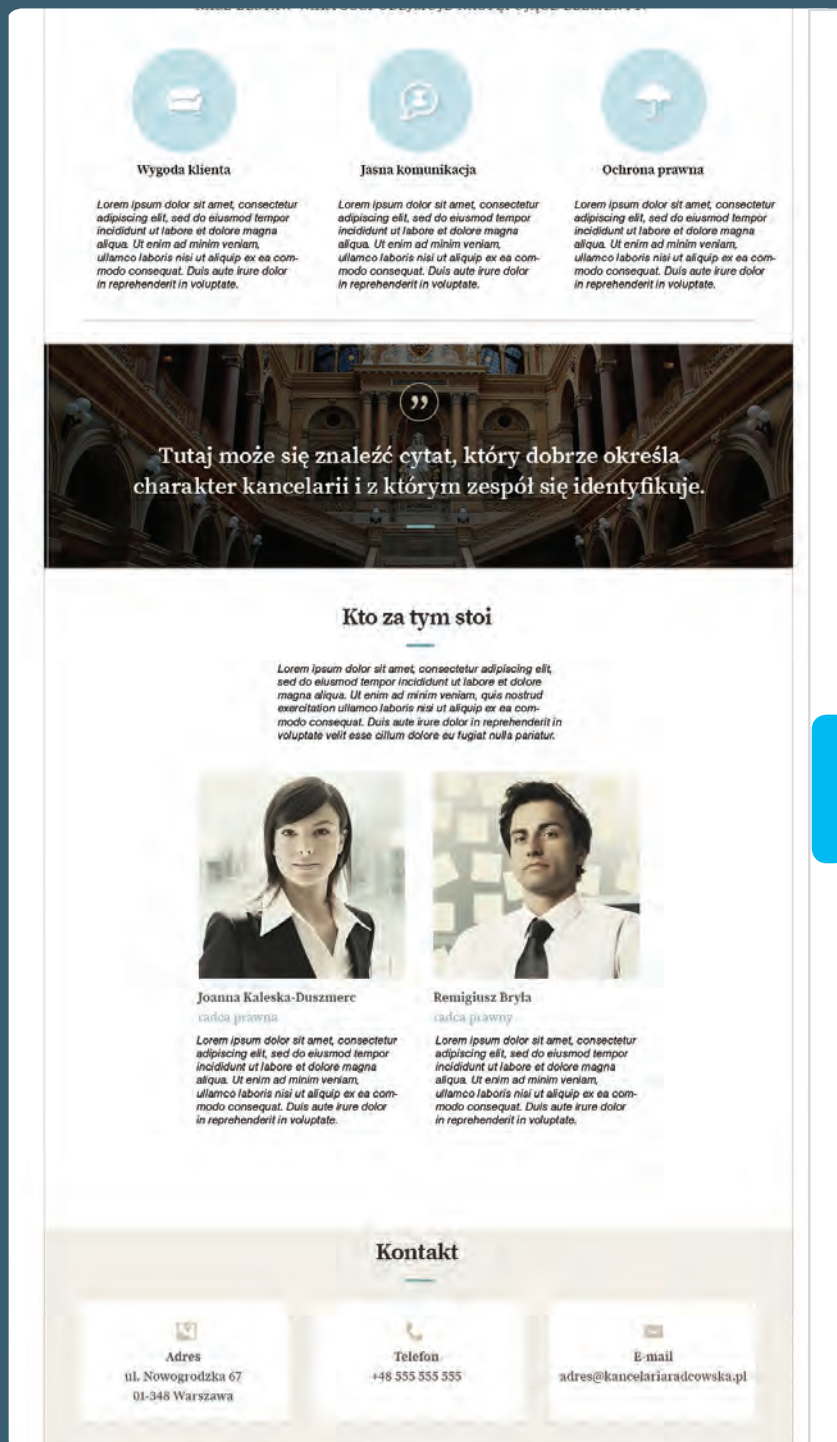
Własność intelektualna
Prawo autorskie
Film
Znak towarowy
Patenty, wzory przemysłowe

Internet i nowe technologie
Internet
Usługi i handel elektroniczny
Ochrona danych osobowych

Obrót gospodarczy
Transakcje handlowe
Inwestycje
Restrukturyzacja
Zamówienia publiczne

Finanse
Podatki
Prawo celne
Prawo dewizowe
Prawo bankowe

Prawo handlowe
Prawo korporacyjne i handlowe
Prawo antymonopolowe



mienia strony www bez dodatkowych opłat jest dla mnie nad wyraz atrakcyjne. Narzędzie oceniam pod kątem przydatności pozytywne, jako szczególny rodzaj wizytówki mojej kancelarii. To niewątpliwie uwiarygodnia prowadzenie własnej działalności gospodarczej. Pod względem technicznym również mam pozytywne zdanie, gdyż istnieje możliwość wykorzystania wszystkich lub niektórych zakładów, co jest odpowiednie zarówno dla dużej, jak i dla małej kancelarii. Generator spełnił moje oczekiwania i strona www wygląda dobrze – dodaje.

Pozytywnie narzędzie ocenia także m.in. radca prawny Dariusz Kwiatkowski: – Pomysł jak najbardziej wart pochwalenia i rozwijania. Przy czym traktuję to jako narzędzie obok strony internetowej kancelarii, tj. jako dodatek. Wszystko jest na pewno bardzo łatwe i szybko się taką stronę generuje – tłumaczy.

Z pewnością wiele rzeczy jest jeszcze do poprawy, jak chociażby konieczność stworzenia wersji responsywnej strony, o czym pisze r.pr. Dariusz Kwiatkowski, gdyż – jak tłumaczy – w tej chwili częściej korzystamy z Internetu na urządzeniach mobilnych. R.pr. Damian Soliński zauważa natomiast, że należałoby zastanowić się w przyszłości nad możliwością dodania bloga do strony www. – Sama strona to wizytówka i jest dodatkiem do działalności każdego radcy prawnego, natomiast to blogujący radcy prawni zdobywają klientów. Stworzenie bloga byłoby więc szansą dla każdej kancelarii na pokazanie specjalizacji i pomogłoby w pozyskaniu nowych klientów. Ja np. stworzyłbym blog z zakresu prawa bankowego i procesów dotyczących „frankowiczów” – tłumaczy radca prawny.

Ogólnie generator stron internetowych został bardzo dobrze przyjęty przez warszawskich radców prawnych. Wierzmy, że przełoży się to nie tylko na lepsze reprezentowanie swojej kancelarii w Internecie, ale przede wszystkim na większą ilość klientów.

dowałem się na korzystanie z generatora www, ponieważ od początku wpisu na listę radców prawnych preferuję posiadanie własnej strony www jako sposobu na poinformowanie klientów o swojej kancelarii. Umożliwienie mi urucho-

Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie, o generatorze stron www

„Generator stron www to nowatorskie narzędzie, które umożliwia radcy prawnemu przygotowanie w prosty sposób własnej strony internetowej. Jest to pierwsze tego typu rozwiązanie proponowane profesjonalnym prawnikom przez samorząd zawodowy. Co istotne, generator udostępniany jest nieodpłatnie. W ten sposób wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom radców prawnych, szczególnie tych młodych stażem. Nasz rynek ciągle się zmienia i aktywność w przestrzeni wirtualnej powinna być domeną także profesjonalnych prawników. To bowiem Internet jest obecnie głównym miejscem poszukiwania przez klientów pomocy prawnej. Nasz generator pozwala znaleźć odpowiednią domenę, „zawiesić ją” na serwerze i pozycjonować oraz dostosować do urządzeń mobilnych. Mam nadzieję, że to unikalne narzędzie pomoże radcom prawnym w budowaniu przewagi konkurencyjnej na rynku usług prawnych.



Pokój radcowski dla członków OIRP w Warszawie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Uprzejmie informujemy, że staraniem Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, Prezes Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy udostępnił radcom prawnym i aplikantom radcowskim zrzeszonym w Izbie warszawskiej, pokój radcowski.

Przeznaczone dla radców prawnych i aplikantów radcowskich pomieszczenie nr 145 znajduje się na I piętrze budynku przy ul. Czerniakowskiej 100A (Centrum Sądownictwa Gospodarczego).

W pokoju radcowskim członkowie OIRP w Warszawie będą mieli możliwość spokojnego oczekiwania na rozprawę, przygotowania się do niej czy po prostu odpoczynku i spotkania z kolegami i kolegami z naszego samorządu.

Z pokoju radcowskiego mogą Państwo korzystać już od grudnia 2015 r., w dniach i godzinach pracy Sądu. Karty dostępu wydawane są przy wejściu do budynku Sądu, u ochrony budynku, po okazaniu ważnej legitymacji radcowskiej. Ochrona budynku ma obowiązek odnotowania wydania karty, jak również jej zdania. Bardzo prosimy, aby pamiętali Państwo o zwrocie karty przy wyjściu z budynku Sądu.

Zachęcamy Państwa do korzystania z pokoju radcowskiego w Centrum Sądownictwa Gospodarczego w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 100A. Czekamy również na Państwa opinie czy też sugestie, co do sposobu korzystania z tego pomieszczenia, jak też jego koniecznego Państwa zdaniem wyposażenia.

Nieodpłatna po

wywiad z członkiem Prezydium OIRP w Warszawie

Kingą Wójcicką-Pogorzelec

Redakcja *Temidium*



Redakcja Temidium: 1 stycznia wejdą w życie przepisy ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej. Czy stołeczna izba radcowska jest przygotowana do wykonania zobowiązań, które nakłada na samorząd ustawodawca?

Kinga Wójcicka-Pogorzelec: Sejm przyjął w sierpniu prawo, które daje szeroki dostęp do nieodpłatnej pomocy prawnej dla milionów obywateli naszego kraju. To ogromne przedsięwzięcie logistyczne. Nie mam wątpliwości, że Izba warszawska jest gotowa do realizacji swoich ustawowych obowiązków. Przygotowaliśmy wykazy radców prawnych, którzy będą uczestniczyć w programie udzielania darmowej pomocy prawnej. Powiaty znajdujące się na terenie naszej izby zgłosiły łącznie zapotrzebowanie na 77 radców prawnych do 59 punktów nieodpłatnej pomocy. Jesteśmy w stałym kontakcie z właściwymi starostami i innymi przedstawicielami samorządu terytorialnego. Taka współpraca jest szczególnie ważna na etapie przygotowania i wdrożenia nowego systemu. Radcowie prawni, którzy będą udzielać porad w punktach udostępnionych przez powiaty, powinni mieć zapewnione odpowiednie warunki lokalowe, gwarantujące ochronę tajemnicy zawodowej, dostęp do systemów informacji prawnej itp.

Wskazała Pani, że system bezpłatnej pomocy prawnej obejmie miliony Polaków.

Tak. To najbardziej kontrowersyjne rozwiązanie w systemie darmowej państwowej pomocy prawnej. Nikt, również profesjonalni prawnicy, nie ma wątpliwości, że zapewnienie takiej pomocy osobom ubogim jest niezbędne. Spodziewano się jednak, że będzie ona dotyczyć jedynie najbardziej potrzebujących, np. osób spełniających kryteria objęcia pomocą społeczną, których po prostu nie stać na poradę radcy prawnego, weteranów, kombatanów czy osób poszkodowanych z przyczyn losowych.

Stało się inaczej...

Owszem. 5 sierpnia uchwalono ustawę, która *de facto* obejmuje 11 milionów Polaków, m.in. każdego, kto ukończył 65 rok życia, każdą osobę posiadającą Kartę Dużej Rodziny oraz wszystkich obywateli poniżej 26 roku życia. Wszystkie te kategorie społeczne – bez względu na swój status zawodowy, społeczny czy majątkowy – otrzymały prawo do korzystania z bezpłatnych porad prawnych. Niestety, nie był to udany podarunek dla radców prawnych.

omoc prawna

Z drugiej strony, jak Pani Mecenas wskazała, znajdzie tu pracę 77 radców prawnych.

Rzeczywiście, pojawiły się nowe możliwości zatrudnienia. Nie można jednak zapominać, że aktualnie, tylko w naszej izbie zawód wykonuje niemal 10 tys. radców prawnych. Przy takim nasyceniu rynku niektórym z nas trudno znaleźć opłacalne zajęcie. Jednak 59 punktów nieodpłatnej pomocy prawnej w okręgu warszawskim – dzielonych z adwokatami – nie jest chyba wystarczającym remedium na sytuację na rynku usług prawnych, tym bardziej, że średni przychód netto radców prawnych wyznaczonych do udzielania darmowych porad prawnych w Izbie warszawskiej wyniesie 2 tys. zł.

Mówi się, że dzięki tej ustawie przyniesie jednak klientów pozostałym radcom prawnym.

System nieodpłatnej pomocy prawnej niewątpliwie wpłynie na komercyjną część rynku. Ale, moim zdaniem, w dokładnie odwrotny sposób. Trudno mi uwierzyć, że osoby, które będą mogły korzystać z darmowej pomocy profesjonalnego prawnika, będą zainteresowane uzyskaniem takiej

porady odpłatnie. Każdy z nas wie, że Polacy potrafią liczyć jak mało kto. Godzinami poszukujemy w Internecie tańszych biletów lotniczych, wycieczek czy promocji na produkty codziennego użytku. Ustawiamy się w kilometrowych kolejkach po przecenione towary w marketach ze sprzętem AGD. Dlaczego z poradami prawnym miałyby być inaczej? Być może jakiś zamożny obywatel, który zawita do punktu nieodpłatnej pomocy prawnej, będzie chciał, żeby poznany tam radca prawny poprowadził jego sprawę w postępowaniu przed sądem. Nie sądzę jednak, żeby z tego powodu doszło do realnego wzrostu popytu na nasze usługi.

To katastrofa?

Nie można mówić o „katastrofie”, ale klientów zapewne ubędzie. Jeżeli nawet nie będzie to masowy odpływ, to rosnąca ostatnio tendencja do korzystania z pomocy profesjonalnych prawników ulegnie zahamowaniu. Uważam jednak, że radcy prawni sobie poradzą. Poza tym już teraz pojawiają się głosy, że państwa nie stać na finansowanie systemu pomocy prawnej w takim zakresie, jaki został przyjęty w sierpniu. Nie mam nic przeciwko pomocy autentycznie potrzebującym. I do takich osób powinien się ogra-

niczać krąg potencjalnych beneficjentów ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej.

Liczymy na nowelizację?

Liczymy na zdrowy rozsądek. Już dziś wiadomo, że część jednostek samorządu terytorialnego ma problemy z organizacją punktów nieodpłatnej pomocy prawnej. Pomieszczenia, wyposażenie – jak pokazuje praktyka, to wcale nie są błahе sprawy. Koszty wynagrodzenia prawników to również ogromne obciążenie dla budżetu państwa. Można mieć zatem nadzieję, że przejdziemy z czasem do rozwiązań bardziej realistycznych – również ekonomicznie.

To oznaczałoby brak pracy dla tych radców prawnych, którzy teraz chcą uczestniczyć w systemie.

Nie uważam, żeby tak się stało. Ograniczenie liczby uprawnionych do korzystania z darmowej pomocy prawnej nie musi automatycznie oznaczać zmniejszenia liczby punktów, w których taka pomoc jest świadczona. Nie oznacza to również, że profesjonalni prawnicy nie będą mieli klientów. Nie zabrakłoby zapewne pracy dla radców prawnych w ramach systemu, natomiast przybyłoby jej dla tych, którzy w nim nie uczestniczą.

Ponad czterystu aplikantów złożyło ślubowanie



Fot. Agencja fotograficzna gilariski.com

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Czterystu siedemnastu aplikantów Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie złożyło 14 grudnia ślubowanie, rozpoczynając tym samym trzyletnią aplikację do zawodu radcy prawnego. Ślubowanie odbyło się w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Za stołem prezydialnym zasiadli: Włodzimierz Chróścik – Dziekan Rady OIRP w Warszawie, Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka – Przewodnicząca Komisji ds. Aplikacji, Ireneusz Dobrowolski – Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie i Tomasz Nawrot – Członek Rady OIRP w Warszawie oraz Przewodniczący Komisji ds. Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej.

Ministerstwo Sprawiedliwości reprezentowała Iwona Kujawa, Dyrektor Departamentu Zawodów Prawniczych i Dostępu do Pomocy Prawnej, która odczytała list Marcina Warchoła, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości do zgromadzonych aplikantów.

W przemówieniu inauguracyjnym ślubowanie Dziekan Izby warszawskiej powiedział, że to nie przypadek, że aplikację radcowską wybiera tak wielu absolwentów wydziałów prawa. „Musicie pamiętać, że wybór aplikacji radcowskiej oznacza także zobowiązanie do nauki. W kierowanej przeze mnie izbie stawiamy bowiem na jakość. Dostarczymy Państwu najwyższej jakości wiedzę i pomoc, ale w zamian oczekujemy z Waszej strony najwyższej jakości nauki. Jeśli ktoś zatem sądzi, że będzie łatwo, to bardzo się myli. Nie ma jednak wątpliwości, że ten trud w przyszłości wszystkim Wam się opłaci” – mówił Włodzimierz Chróścik.

Podczas ślubowania wykład inauguracyjny pt. „Dobry prawnik, czyli jaki?” wygłosił prof. dr hab. Ryszard Sowiński.

I po wyborach...

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W ostatnich kadencjach sejmowych powszechne były narzekania, wyrażane głównie w prasie, dotyczące małej liczby prawników w ławach sejmowych. Zauważano, że fakt ten może być jedną z przyczyn złej jakości stanowionego prawa. Podnoszono argumenty dotyczące pomijania w pracach sejmowej opinii praktyków, którzy w przyszłości mają stosować stanowione prawo. Względem liczby prawników nowy Sejm będzie mógł pochwalić się większą reprezentacją osób wykonujących zawody prawnicze wśród posłów. O ile w Sejmie VII kadencji zasiadało 38 posłów z wykształceniem prawniczym, o tyle w tej kadencji będzie ich już 48, czyli ponad 10 procent składu osobowego Sejmu. (Prawo i Sprawiedliwość – 29 posłów, Platforma Obywatelska – 10 posłów, Nowoczesna – 3 posłów, Kukiz '15 – 4 posłów, PSL – 2 posłów). Według deklaracji poselskich 10 z nich jest radcami prawnym (Prawo i Sprawiedliwość – 4 posłów, Platforma Obywatelska – 4 posłów, Nowoczesna – 1 poseł, Kukiz '15 – 1 poseł).

Są to:

1. Marek Ast (Prawo i Sprawiedliwość), OIRP w Zielonej Górze
2. Waldemar Buda (Prawo i Sprawiedliwość), OIRP w Łodzi
3. Wojciech Jasiński (Prawo i Sprawiedliwość), OIRP w Warszawie
4. Arkadiusz Myrcha (Platforma Obywatelska), OIRP w Toruniu
5. Katarzyna Osos (Platforma Obywatelska), OIRP w Zielonej Górze
6. Mirosław Pampuch (Nowoczesna Ryszarda Petru), OIRP w Olsztynie
7. Sławomir Jan Piechota (Platforma Obywatelska), OIRP we Wrocławiu
8. Jerzy Polaczek (Prawo i Sprawiedliwość), OIRP w Katowicach
9. Jacek Tomczak (Platforma Obywatelska), OIRP w Poznaniu
10. Ireneusz Zyska (Kukiz '15), OIRP w Wałbrzychu

Składamy serdeczne gratulacje wybranym posłom i senatorom, wyrażając nadzieję, że ich głos będzie słyszalny szczególnie w dyskusjach o aspektach prawnych przedkładanych projektów.

Nowy Sejm wybrał już także skład Trybunału Stanu. Na osiemnastu członków sześcioro z nich jest radcami prawnymi. Są nimi: Andrzej Kojro (OIRP Warszawa), Zbigniew Sieczko (OIRP Rzeszów), Rafał Sura (OIRP Rzeszów), Witold Pahl (OIRP Zielona Góra) oraz Józef Zych, były Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych (OIRP Zielona Góra).

OIRP w Warszawie została przyjęta w poczet członków International Bar Association

Biurowe Prasowe OIRP w Warszawie

W Wiedniu odbyła się kilkudniowa konferencja organizowana przez stowarzyszenie IBA (International Bar Association). Utworzona w 1947 r. IBA jest wiodącą międzynarodową organizacją zrzeszającą osoby wykonujące zawody prawnicze oraz izby korporacji prawniczych z całego świata. IBA stanowi forum do wielopłaszczyznowej dyskusji oraz wymiany informacji na tematy związane z prawem. Głównym celem IBA jest m.in. wymiana informacji związanych z legislacją pomiędzy różnymi stowarzyszeniami praktyków prawa na całym świecie. Poprzez stworzenie swoim członkom płaszczyzny wymiany informacji i doświadczeń IBA pośrednio wpływa na kształt rozwiązań prawnych w różnych krajach.

Do celów organizacji należy także wspieranie niezależności zawodowej prawników oraz ich prawa do świadczenia pomocy prawnej bez zewnętrznej ingerencji. IBA wspiera także ochronę praw człowieka poprzez swój Instytut Praw Człowieka.

Gośćmi tegorocznej Konferencji, która odbyła się w dniach 4–10 października, byli m.in. José Manuel Barroso, szef Komisji Europejskiej w latach 2004–2014; José Maria Aznar, premier Hiszpanii w latach 1996–2004; Anders Fogh Rasmussen, Sekretarz Generalny NATO w latach 2009–2014; Kofi Annan, Sekretarz Generalny ONZ w latach 1997–2006, oraz Fatou Bensouda, wiceprokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego. W ciągu kilku dni konferencji odbyło się około dwustu sesji, wykładów z różnych dziedzin prawa oraz posiedzeń komitetów IBA. Podczas konferencji Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie została przyjęta w poczet członków International Bar Association.

W konferencji z ramienia Izby warszawskiej brała udział r.pr. Klaudia Boczeńska.

Prawniczy most Warszawa–Frankfurt nad Menem

Biurowe Prasowe OIRP w Warszawie

W dniach 12–13 listopada Izba Adwokacka we Frankfurcie nad Menem zorganizowała dwudniową konferencję z okazji „International Chamber Day”. OIRP w Warszawie, na specjalne zaproszenie Dziekana Rechtsanwaltskammer Frankfurt am Main dr. Michael’a Griem’a, reprezentował r.pr. Michał Lasota, przedstawiciel Komisji Zagranicznej OIRP w Warszawie.

Celem tegorocznego spotkania było nie tylko omówienie aktualnych tematów związanych z praktyką prawną, lecz także wzmocnienie kontaktów międzynarodowych środowiska prawniczego w Europie.

Podczas konferencji dyskutowano nad rolą i znaczeniem zawodu prawnika w zakresie dostępu do wymiaru sprawiedliwości. Podczas wykładów omówiono m.in. kwestie uznawania i wykonywania zagranicznych orzeczeń arbitrażowych, a także regulacje Unii Europejskiej nt. sukcesji

z uwzględnieniem spadków transgranicznych dotyczących Niemiec i Hiszpanii. Ponadto skupiono się na komunikacji elektronicznej między prawnikami a sądami oraz analizowano status prawny osoby oskarżonej w trakcie postępowania wyjaśniającego w sprawach karnych.

W trakcie wydarzenia odbyło się także coroczne zgromadzenie Izby frankfurckiej. Podczas uroczystej kolacji otwierającej „International Chamber Day” r.pr. Michał Lasota rozmawiał z Dziekanem Izby frankfurckiej o zacieśnieniu współpracy między obiema izbami oraz organizacji „Dnia pomocy prawnej” dla Polonii. Podczas rozmowy z panią Orsoly’ą Gorgenyi, prezydentem AIJA (International Association of Young Lawyers) poczynił również ustalenia o nawiązaniu ewentualnej współpracy i podpisaniu w tym przedmiocie stosownej umowy.

Jesteś radcą prawnym?

Twój zawód wymaga ciągłego doskonalenia?



Oferta specjalna dla członków Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie

Zamów prenumeratę „Rzeczpospolitej” na 2016,
każda kolejna prenumerata z rabatem 50% *

- „Rzeczpospolita” od lat wspiera prawników, prezentując aktualności, analizy i komentarze prawne
- Bieżące informacje na temat wymiaru sprawiedliwości znajdziesz w sekcji Prawo Co Dnia i dziale PRAWO serwisu rp.pl
- Rzecz o Prawie – tygodnik środowy – publicystyka, komentarze oraz felietony autorytetów prawniczych na temat istotnych wydarzeń i problemów prawnych



rp.pl/prenumerata/deklaracja-zakupu

Zamów już dziś wpisując w uwagach: OIRP2016

* oferta ważna do 20 stycznia 2016. Pierwsza prenumerata pełnopłatna.
Każda kolejna, na dowolny okres w 2016 z rabatem 50 %

INTEGRACJA ŚRODOWISKOWA

W królestwie
Świętego
Mikołaja

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

W sobotę, 6 grudnia, w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Warszawie odbyła się coroczna Zabawa Mikołajkowa. Wzięło w niej udział prawie 600 dzieci członków Izby warszawskiej.

W tym roku Zabawa Mikołajkowa odbyła się pod hasłem „Królestwo Świętego Mikołaja”. Impreza była podzielona na kilka obszarów tematycznych, przeznaczonych dla dzieci w różnym wieku, tak aby każdy uczestnik znalazł coś w sam raz dla siebie. Najmłodsze dzieci bawiły się w „Królewskim kąciku dla najmłodszych”, gdzie Snieżynki malowały im buzie w zimowe wzorki, a Elfy zachęcały do zabawy. Dla nieco starszych uczestników przygotowano „Królewską Akademię Nauki”, gdzie odbyły się pokazy zimowych



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



eksperymentów naukowych. Dzieci mogły obejrzyć m.in. znikającą wodę, błyskawiczne zamrażanie, tworzenie chmury oraz widowiskowe eksperymenty z użyciem ciekłego azotu i suchego lodu.

OIRP w Warszawie przygotowała też królewskie warsztaty kunsztu plastycznego, a także sztuki kulinarnej. Dzieci, pod okiem doświadczonych animatorek, mogły wyczarować zimowe ozdoby i upominki świąteczne, a mali amatorzy kulinariów mogli wyrabiać i dekorować śniegowe pyszności na bazie ciepłych lodów, białego lukru plastycznego i jadalnego śniegu. Każde dziecko mogło także wykonać własny lizakowy sopelek lodu. Dodatkowo każdy uczestnik zabawy mógł sfotografować się ze Św. Mikołajem.

Fot. Borys Skrzyński



III Turniej Sportów Raketowych o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie



Tomasz Nawrot

Amatorzy sportów raketowych już po raz trzeci rywalizowali o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie podczas turnieju sportów raketowych – „Racketlon 2015”.

Tym razem w zmaganiach uczestniczyło prawie 40 osób, w tym radcowie prawni i aplikanci radcowscy z Izby warszawskiej, a także kilku przedstawicieli innych izb i kilkoro naszych kolegów adwokatów i aplikantów adwokackich. – Turniej zaczyna na stałe wpisywać się w kalendarz imprez sportowych integrujących nasze środowisko – mówi r.pr. Tomasz Nawrot, dyrektor turnieju, Przewodniczący Komisji Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej. – Szczególnie cieszy to, iż w bieżącym roku mieliśmy okazję gościć kolegów z Gdańska, Poznania i Łodzi – dodaje.

W konkurencji głównej „Racketlon” wśród pań triumfowała aplikantka radcowska z Łodzi Magdalena Jeziorska, a wśród panów – Rafał Szlązak, radca prawny z Gdańska. W kategorii badminton open bezkonkurencyjni okazali się radcy prawni

z Warszawy, tj. Bartosz Tomaszewski i Maciej Makay, zaś w tenisie stołowym open ponownie triumfował mec. Rafał Szlązak przed, reprezentującym ORA w Warszawie, Sławomirem Mikołajewiczem. W konkurencji tenis open początkowo dzielnie walczyła z panami Magdalena Jeziorska, która dopiero w ćwierćfinale uległa późniejszemu finaliście radcy prawnemu z Izby warszawskiej, Maciejowi Traczowi. Mecenas Maciej Tracz musiał z kolei w finale uznać wyższość Romana Różańskiego, który triumfował w tej imprezie po raz kolejny. Wszyscy laureaci turnieju, których pełną listę zamieszczamy poniżej, otrzymali z rąk mec. Tomasza Nawrota pamiątkowe statuetki oraz atrakcyjne nagrody ufundowane przez sponsorów: Dwór w Nieborowie, Restaurację Fukier w Warszawie, Klinikę Dr Beaty Dethloff w Warszawie, Wydawnictwo CH Beck, Gutek Film i Teatr Dramatyczny w Warszawie.

Fot. Agencja fotograficzna gilariski.com

LISTA ZWYCIĘZCÓW TURNIEJU:**RACKETLON PANIE**

1. Magdalena Jeziorska
2. Izabela Kossakowska-Karnkowska
3. Katarzyna Wnuk

RACKETLON PANOWIE

1. Rafał Szlązak
2. Robert Bednarczyk
3. Michał Pankiewicz



Fot. Agencja fotograficzna gilariski.com

BADMINTON

1. Bartosz Tomaszewski
2. Maciej Makay
3. Jakub Sewerynik, Jakub Sokół

TENIS STOŁOWY

1. Rafał Szlązak
2. Sławomir Mikołajewicz
3. Marcin Dramiński, Paweł Łaskiewicz

TENIS

1. Roman Różański
2. Maciej Tracz
3. Filip Czełusniak, Dominik Latos

XXVII Bieg Niepodległości

z udziałem radców prawnych

Tomasz Nawrot

W tegorocznej imprezie wzięła udział rekordowa liczba – bo około 15 tysięcy – osób, a wśród nich (także rekordowa liczba) ponad stu radców prawnych i aplikantów radcowskich oraz ponad pięćdziesięciu adwokatów i aplikantów adwokackich. Po raz pierwszy udało się zorganizować odrębną klasyfikację dla radców prawnych, a także wspólną klasyfikację radców prawnych i adwokatów: „Najlepszy Mecenas”. Z inicjatywy adwokata Moniki Rajskiej, Przewodniczącej Komisji Kultury, Sportu i Turystyki ORA w Warszawie oraz radcy prawnego Tomasza Nawrota, Przewodniczącego Komisji Integracji Środowiskowej i Pomocy Koleżeńskiej OIRP w Warszawie, udało się zorganizować, nieopodal miejsca, gdzie usytuowany był start i meta zawodów, „Strefę Mecenasa”.

W „Strefie”, w specjalnie przygotowanym namiocie oraz na rozstawionych wokół leżakach uczestnicy biegu, a także rodziny czy osoby towarzyszące mogły zarówno przed biegiem, jak i po jego zakończeniu zrelaksować się, podyskutować oraz posilić pyszną zupą dyniową, kanapkami czy kawałkiem ciasta. Warto dodać, że była to jedyna taka „branżowa” strefa ustawiona wzdłuż trasy biegu, co jak podkreśla r.pr. Tomasz Nawrot: „Dało kolejną znakomitą okazję do integracji naszego prawniczego środowiska. Tym razem mogliśmy także zademonstrować naszą jedność zwykłym warszawiakom, z których wielu z zainteresowaniem podchodziło do naszej strefy, aby także pokrzepić się po biegu czy porozmawiać”, dodaje mec. Nawrot.

Zawodnicy ruszyli do biegu punktualnie o godzinie 11.11,

najszybsi zameldowali się na mecie jeszcze przed godziną dwunastą. Wśród nich najlepsi radcowie prawni, w tym r.pr. Anna Chmielowiec, która została także zwyciężczynią kategorii „Najlepszy Mecenas” wśród kobiet, oraz r.pr. Kacper Skalski, który w rywalizacji panów o miano „Najlepszego Mecenasa” zajął trzecie miejsce. W tej kategorii bezkonkurencyjny okazał się adw. Arkadiusz Łęczycki. Na wszystkich w „Strefie Mecenasa” czekały dyplomy, wręczone kolegom i koleżankom osobiście przez Dziekana Rady OIRP w Warszawie Włodzimierza Chróścika.

Zwycięzcy kategorii „Najlepszy Mecenas” zostali uhonorowani okazałymi pucharami, które otrzymali, na spotkaniu 19 listopada, z rąk Dziekana Włodzimierza Chróścika oraz Dziekana ORA w Warszawie adw. Pawła Rybińskiego.

Autor artykułu jest radcą prawnym, Przewodniczącym Komisji ds. Integracji Środowiskowej.

Kapuściński



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Wraz z nowym rokiem Klub Radcy Prawnego przygotował nowy harmonogram, według którego już w pierwszym kwartale możemy spodziewać się dwóch fantastycznych wernisaży – fotografii Ryszarda Kapuścińskiego i obrazów Krzysztofa Pajaka.

Pierwszym wydarzeniem promującym nowy sezon w Lex Gallery będzie wernisaż malarstwa Krzysztofa Pajaka pt. „Konstelacje”, który odbędzie się 14 stycznia 2016 r. o godz. 18.00.

Krzysztof Pajak urodził się w 1956 r. w Warszawie. Kończył studia na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, a dyplom uzyskał w 1984 roku w pracowni projektowania graficznego prof. Romana Duszka. Artysta tworzy kompozycje obrazów i instalacje pełne skomplikowanych, niezwykłych ekosystemów. W swojej sztuce Krzysztof Pajak nieustannie sięga do historii naturalnej i historii kultury. Na zasadzie kolażu składa ze sobą wątki, motywy,

symbole – w chaosie poszukuje logiki i harmonii. Stara się na swój sposób przywrócić wiarę w piękno i harmonię otaczającego świata. Malarstwo Krzysztofa Pajaka łączy inspirację sztuką ludów prehistorycznych i starożytnych, kultur Afryki, Australii, Oceanii z tematyką mitologiczną i biblijną.

W marcu czeka nas także inne, fascynujące spotkanie ze sztuką. W czwartek 3 marca 2016 r. o godz. 18.00 w Lex Gallery odbędzie się wernisaż fotografii Ryszarda Kapuścińskiego pt. „Z Imperium”. Spotkanie będzie niezwykle ważne m.in. dlatego, że na wernisażu obecna będzie żona Ryszarda Kapuścińskiego Alicja Kapuścińska. Gościem spotkania będzie także Karolina

Ki *i* Pająk

rozpoczną nowy sezon
w Lex Gallery



Fot. <http://www.theemptyset.co.uk/images/bg-fitness.jpg>

Wojciechowska, radca prawny z OIRP w Warszawie i Prezes Fundacji imienia Ryszarda Kapuścińskiego „Herodot”. Wernisaż odbędzie się w przeddzień rocznicy urodzin reportażysty.

Fotografie prezentowane podczas wystawy wykonał, nieżyjący już od dziewięciu lat, Ryszard Kapuściński – niezwykle reporter, „cesarz reportażu”, autor ponad dwudziestu książek tłumaczonych praktycznie na całym świecie. Zdjęcia powstały w latach 1989–1991 w republikach dawnego ZSRR. Stanowią one niezwykle emocjonalny fotoreportaż ukazujący ludzi, miejsca i wydarzenia w zderzeniu z uniwersalnym światem Kapuścińskiego. Autor pokazał w nich kolejne etapy swojej

podróży po republikach Związku Radzieckiego, które składały się – jak sam napisał – na ponad 60 tysięcy kilometrów. „Podróże te odbywałem sam, omijając oficjalne instytucje i trasy, a szlak tych wypraw prowadził od Brześcia (granica b. ZSRR z Polską) do Magadanu nad Pacyfikiem i od Workuty za Kołem Polarnym do Termezu (granica z Afganistanem)” – pisał w przedmowie do „Imperium”. Wystawę dopełniać będą cytaty autora z tej niezwykle interesującej książki.

Serdecznie zapraszamy na oba wydarzenia!



Filtr

po godzinach

Elżbieta Kozikowska

Jesienno-zimowy sezon 2015/2016 w naszym Klubie Radcy Prawnego rozpoczęliśmy od zwiedzania zabytkowego obiektu Filtrów warszawskich, mających swoją siedzibę w Warszawie przy ul. Koszykowej. Zainteresowanie klubowiczów było tak duże, że zwiedzanie trzeba było rozłożyć na dwie wycieczki!

Nie spodziewaliśmy się, że jest to aż tak wspaniały obiekt. Jego budowa rozpoczęła się od podpisania umowy na przedwstępne opracowanie projektu wodociągu i kanalizacji Warszawy ze światowej sławy brytyjskim inżynierem Williamem Lindleyem. Decyzję o budowie zawdzięczamy ówczesnemu zaborczemu rosyjskiemu prezydentowi Warszawy (1875–1892) generałowi Sokratesowi Starynkiewiczowi (1820–1902), który podjął ją już na samym początku swych rządów w stolicy. Obaj panowie, zarówno Starynkiewicz, jak i Lindley, doczekali się zresztą od wdzięcznych warszawiaków



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

upamiętnienia na mapie Warszawy.

Budowa została zrealizowana w sześciu etapach w latach 1883–1915. Pierwsza czysta woda dla mieszkańców Warszawy popłynęła już 3 lipca 1886 roku. Ostatnia stacja Filtrów została zlokalizowana w miejscu najwyżej wówczas położonym względem Wisły, ponadto w środku miasta i z dobrymi warunkami gruntowymi, co zapewniało możliwość jej dalszej rozbudowy w przyszłości. Przesłanki te były ważnym warunkiem założenia całego przedsięwzięcia. Początkowo wodę poprowadzono z Wisły podziemnymi rurami, która następnie przechodziła przez filtry

powolne (na ich dnie znajduje się piasek stanowiący warstwę filtracyjną), a po rozbudowie w okresie międzywojennym przez filtry pospieszne (filtry powolne po I wojnie światowej okazały się niewydolne do oczyszczania, coraz bardziej zanieczyszczonej odpadami przemysłowymi, Wisły). Podziwiając halę filtrów powolnych przypominającą średniowieczną zatopioną katedrę, stwierdziliśmy, że podstawowy materiał budowlany stanowi tam specjalnie wypalana cegła odporna na wilgoć oraz specjalne bloki granitowe i piaskowce wydobywane z tych samych kamieniołomów przez wszystkie etapy budowy. Swoją architekturą zachwycił nas



Fot. Borys Skrzyński

w przyszłym roku będą obchodziły swoje 130-lecie.

Kolejne obiekty stacji wpisywano do rejestru zabytków już od 1973 r., a od 2012 r. cały kompleks został uznany za pomnik historii.

Autorka artykułu jest radcą prawnym, członkiem Klubu Radcy Prawnego



Fot. Borys Skrzyński

również Zakład Filtrów Pospiesznych, który powstał w latach 1930–1933, z alegoriami „czystości” i „pragnienia” na froncie modernistycznego budynku. Zachwyliła nas także leżąca na terenie filtrów aleja rzadko spotykanych w Polsce platanów, która jest fragmentem Osi Stanisławowskiej – wielkiego założenia urbanistycznego Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Filtry warszawskie doczekały się po II wojnie światowej dalszej rozbudowy. Widać, że i dziś wszelkie prace modernizacyjne prowadzone są z poszanowaniem pierwotnej konstrukcji, formy architektonicznej i wystroju obiektu.

Potwierdza się stara jak świat prawda – co zostało od początku zrobione dobrze i solidnie, długo przetrwa. Stale działające filtry



Fot. Borys Skrzyński

Odeszli od nas

„Nie żyjemy, aby umierać... ale umieramy, aby żyć wiecznie”

M. Buchberger

W ostatnim roku odeszli od nas Koleżanki i Koledzy, członkowie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie...

Włodzimierz Bajer WA-2471

Jerzy Beuth WA-2084

Marzenna Boruc WA-3633

Stanisław Chojnacki WA-2621

Janina Choryło WA-1592

Andrzej Czempiński WA-3422

Zbigniew Drzewicki WA-54

Jarosław Figat WA-S-127

Zenon Figura WA-444

Antoni Filipowicz WA-1692

Zbigniew Galanty WA-S-130

Jan Antoni Gorębski WA-223

Zofia Groyecka WA-2428

Maria Grudniewicz WA-896

Grzegorz Herc WA-7445

Janina Jagiełło-Gmiter WA-291

Krystyna Jakubowska WA-2242

Wiktor Jaślan WA-1752

Andrzej Kaczkowski WA-2086

Stanisław Kołodziej WA-3395

Hieronim Koziński WA-1502

Halina Kozłowska-Ryznar WA-2441

Jan Kozyra WA-3085

Barbara Krygier WA-1000

Łucja Lapierre WA-2907

Włodzimierz Lech WA-2117

Marian Lewandowski WA-3652

Sławomir Ligieża WA-132

Lech Łuczyński WA-1171

Barbara Łukasiewicz-Lebiedzińska
WA-1928

Jadwiga Machcewicz WA-1029

Barbara Małus WA-1981

Stanisław Masiukiewicz WA-P-44

Anna Mikulska WA-2457

Tomasz Najfeld WA-S-256

Hanna Naruszewicz-Witkowska
WA-5914

Stanisław Nenka WA-115

Zbigniew Niezgoda WA-4834

Zofia Niwińska WA-777

Hanna Nowicka WA-2561

Kazimierz Olejniczak WA-2178

Mieczysław Orgań WA-2029

Zbigniew Piaszczyk WA-1049

Zygmunt Rakowiecki WA-1430

Zdzisław Raszkowski WA-164

Anna Roguska WA-S-34

Anna Rozwadowska WA-507

Lech Rzeszotarski WA-1736

Witold Skrzydlewski WA-2452

Zbigniew Sobiech WA-3844

Roman Sosnowski WA-406

Henryk Stamm WA-926

Iwona Staniszevska-Sztyber WA-2286

Hanna Staszewska WA-463

Halina Strzałek-Skibińska WA-1537

Andrzej Szaniawski WA-1076

Paweł Szklarzewski WA-10770

Andrzej Szuchnik WA-19

Józef Szulczyk WA-2334

Hanna Ślesicka-Trautsołt WA-200

Stanisław Ślesicki WA-61

Maria Wiczorkowska WA-1763

Leszek Wydrych WA-134

Marian Zaniewicz WA-2056

Mirosław Zawadzki WA-5380

Krystyna Zimakowska-Święcka WA-2091



ANGIELSKI
DLA POLSKICH PRAWNIKÓW

What is your name?

Maciej T. Sawicki

Tytułowe pytanie wcale nie jest tak jednoznaczne, jak mogłoby się z pozoru wydawać. Warto bowiem pamiętać, że angielskie *name* może oznaczać zarówno imię, jak i nazwisko, bądź też jedno i drugie zarazem. Oglądając najnowszy hit kinowy *Spectre* (a także wszystkie poprzednie 23 odcinki sagi o najsłynniejszej agencji Jej Królewskiej Mości), można odnieść wrażenie, że związane z tym wątpliwości zdają się nie być obce nawet dla 007, który na powyższe pytanie odpowiada: *My name is Bond* – i po chwili charakterystycznej pauzy precyzuje: James Bond. Gdyby był naszym klientem, nadal nie wiedzielibyśmy, w jaki sposób chciałby, aby się do niego zwracać. Jak pokazuje jednak dalsza akcja filmu, zwrot *Mr Bond* pozostaje w użyciu tylko w oficjalnych sytuacjach. Natomiast wszyscy, z którymi agent 007 będzie chciał nawiązać bardziej operacyjną współpracę, zostaną poproszeni o zwracanie się do niego *per James*.

Mr Bond...?

Odpowiednikiem stopnia oficjalności zwrotu *Mr Bond* będzie polskie *proszę Pana* bądź też równoznaczny z nim zwrot z podaniem tytułu zawodowego lub naukowego, np: *Panie Mecenasie*, *Panie Profesorze*. Polskie normy kulturowe znacznie łatwiej akceptują ten poziom oficjalności w kontaktach biznesowych niż normy anglosaskie. Charakterystyczne jest bowiem, że anglosascy klienci bardzo często proponują rezygnację ze zbyt oficjalnego w ich odczuciu – i tym samym niezręcznego w roboczych kontaktach – zwrotu *Mr/Ms + nazwisko*, na rzecz mówienia sobie po imieniu. Nie ma oczywiście powodu, dla którego polski prawnik miałby wzbierać się przed taką propozycją, jednakże z jednym bardzo istotnym zastrzeżeniem: język jest produktem kultury, a te różnią się między sobą! Anglosaska propozycja mówienia sobie po imieniu pod żadnym pozorem nie może być opacznie zrozumiana jako odpowiednik polskiego „przejścia na ty”. Pomimo zewnętrznej identyczności od strony formy językowej za tymi dwiema sytuacjami kryją się całkiem odległe od siebie oczekiwania kulturowe.

...czy James?

Gdyby w języku polskim poszukać kulturowego odpowiednika dla anglosaskiego mówienia sobie po imieniu w sytuacji biznesowej, to najbliższe byłyby zwroty typu: *Panie Macieju*, *Pani Kingo*. Ta spopularyzowana ostatnimi czasy – często niefortunna, gdy stosowana bez stosownych ograniczeń – forma języ-

kowa uznana została za wygodną w kontaktach biznesowych ze względu na złagodzenie oficjalności przy jednoczesnym zachowaniu dystansu wobec całkowitego „przejścia na ty”. Mówienie sobie po imieniu w języku polskim tradycyjnie oznacza bowiem znaczny stopień zażyłości pomiędzy rozmówcami. Oczywiście jest, że oczekiwania anglosaskiego rozmówcy są daleko skromniejsze. Pomimo że nie dysponuje on odpowiednią formą językową, aby to zmanifestować, to za zachowanie stosownego dystansu odpowiedzialne będą normy społeczno-kulturowe przyjęte w jego kraju. Dystans ten zagubił się, gdy przeniesiony na polski grunt korporacyjny zwyczaj mówienia sobie po imieniu w świadomości polskich pracowników zaczął funkcjonować zgodnie z polską normą kulturową jako *legitymacja towarzyska*. W praktyce sprzyjało to rozluźnianiu podporządkowania organizacyjnego, co w większości polskich firm o strukturze hierarchicznej nie było z pewnością efektem pożądanym.

Reguła językowo-kulturowa

Jak zatem prawidłowo rozwiązać ten dylemat? Wydaje się, że poprawne rozwiązanie funkcjonuje wśród inteligencji polonijnej poza granicami naszego kraju: gdy rozmawiają po angielsku w mieszanym towarzystwie – zwracają się do siebie po imieniu zgodnie z lokalnymi normami kulturowymi, natomiast gdy zmieniają język na polski – zwracają się do siebie *per Pan/Pani*. Zmiana języka oznacza zmianę norm kulturowych. Czy zatem na spotkaniu prowadzonym w języku angielskim z klientem, który do wszystkich zwraca się po imieniu, młodszy prawnik powinien także nazywać po imieniu obecnego na spotkaniu starszego wspólnika firmy? Tak – jeżeli przyjąć, że sposób zwracania się do siebie determinuje kultura języka, który jest aktualnie używany, jednakże pod warunkiem, że wszyscy obecni (w tym przede wszystkim polski starszy wspólnik firmy) znają i akceptują tę regułę. Najbezpieczniej byłoby zatem uregulować tę kwestię w dostępnych dla wszystkich pracowników regułach etykiety firmowej. Pozwoliłoby to prawnikom skoncentrować się na kwestiach merytorycznych i unikać niepotrzebnych niezręczności oraz gorączkowego poszukiwania rozwiązań, które pod presją wcale nie muszą okazać się najtrafniejsze.

Prawo i Praktyka

PRAWO RESTRUKTURYZACYJNE

Nowe prawo restrukturyzacyjne

Anita Żołyniak
Daniel Dębecki

Wielokrotnie nowelizowane prawo upadłościowe i naprawcze całkowicie zmienia swoją filozofię i formułę. W miejsce procedur zarchiwizowanych *stricto* dla sądów wchodzą rozwiązania wprost umożliwiające wierzycielom i dłużnikom prowadzenie procedur negocjacyjnych i naprawczych. Z dniem 1 stycznia 2016 r. wchodzi w życie ustawa prawo restrukturyzacyjne (p.r.) (ustawa z dnia 15 maja 2015 r., Dz. U. z dnia 14 lipca 2015 r., poz. 978) oraz szeroka nowelizacja pozostającego nadal w użytku prawa upadłościowego i naprawczego (p.u.i.n.). Obecnie, po zmianie zakresu regulacji p.u.i.n. będzie obowiązywało pod nową nazwą jako „prawo upadłościowe”, a w polu jego działania będą znajdowały się wyłącznie procesy likwidacyjne.

I. Nowa filozofia uregulowań dotyczących restrukturyzacji firm

Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż p.r. zmienia filozofię restrukturyzacji przedsiębiorców. Nowe metody mają być łatwe, szybkie i skuteczne, a tym samym mają zachęcać do skorzystania z nich. Statystyki pokazują, iż dotychczas polscy przedsiębiorcy bardzo rzadko korzystali z postępowań układowych czy naprawczych. Trudności finansowe znacznie częściej prowadziły do nieefektywnych postępowań upadłościowych polegających na likwidacji majątku. Zjawisko takie na wielu płaszczyznach nie było korzystne, dlatego nowa ustawa ma skutecznie realizować tzw. politykę nowej szansy, rozumianej jako kompleksowa strategia gospodarcza państwa, ukierunkowana na ochronę przedsiębiorstw, miejsc pracy, kapitału intelektualnego i *know-how*.

Celem nowych postępowań jest uniknięcie upadłości poprzez umożliwienie restrukturyzacji w drodze zawarcia układu z wierzycielami, a w przypadku postępowania sanacyjnego, również poprzez przeprowadzenie dalej idących zmian, przy zabezpieczeniu słusznych praw wierzycieli. Postępowanie ma być prowadzone w interesie dłużnika, ale z jednoczesnym poszanowaniem praw wierzycieli. Z tego powodu p.r. przewiduje możliwość udzielenia dłużnikowi ochrony przed wierzycielami m.in. poprzez zawieszanie postępowań egzekucyjnych i możliwość uchylenia zajęć (o czym mowa szerzej w dalszej części artykułu). Ustawodawca chciał także, aby postępowania restrukturyzacyjne uzyskały autonomię względem postępowania upadłościowego o charakterze stygmatyzującym.

Nowa regulacja wprowadza cztery odrębne postępowania restrukturyzacyjne: 1) **postępowanie o zatwierdzenie**

nie układu, 2) przyspieszone postępowanie układowe, 3) „zwykłe” postępowanie układowe (oparte na założeniach dotychczasowego postępowania układowego) oraz 4) postępowanie sanacyjne.

Prawo restrukturyzacyjne zwiększa uprawnienia aktywnych wierzycieli. Ustawodawca wyszedł z założenia, iż skoro jednym z celów postępowania jest ich zaspokojenie, to też zaangażowanie w cały proces powinno być odczuwalne. Najistotniejsze zmiany dotyczą powoływania i składu rady wierzycieli. Będzie ona powoływana już na wnioski trzech wierzycieli (nawet niewielkich) lub jednego większego (posiadającego ponad 20% sumy wierzytelności) albo na wniosek dłużnika (art. 121 p.r.). Funkcjonowanie rady wierzycieli w postępowaniach restrukturyzacyjnych jest zjawiskiem korzystnym i pożądanym. Jej sprawne działanie może nadać impuls postępowaniu, gdyż, co oczywiste, wierzyciele są najbardziej zainteresowani w szybkim i sprawnym zakończeniu postępowania.

Zasada szybkości postępowania była jednym z głównych założeń ustawodawcy przy tworzeniu p.r. Ma się ona realizować poprzez stworzenie procedur, które w maksymalnie krótkim czasie umożliwią osiągnięcie założonych celów. Podstawowe dwie procedury restrukturyzacyjne będą wyjątkowo krótkie: zatwierdzenie układu przez sąd, po samodzielnym zbieraniu głosów przez dłużnika ma trwać ok. 2 tygodni, a przyspieszone postępowanie układowe ok. 2 miesiące¹.

Dodatkowo szybkości postępowania ma służyć m.in.: ustalanie spisu wierzytelności na podstawie dokumentów dłużnika, tj. bez zgłoszenia wierzytelności (art. 84 ust. 1 p.r.), obowiązek zatwierdzania spisu wierzytelności i wyznaczenia terminu zgromadzenia wierzycieli, mimo nierozpoznania wszystkich sprzeciwów (art. 98 ust. 3 p.r.), ograniczenia dowodowe w postępowaniu wywołanym sprzeciwem (art. 92 ust. 5). Ustawa zakłada odstąpienie od zbędnej procedury gromadzenia odpisów papierowych faktur w aktach sprawy, jeżeli wierzytelności są niesporne i znajdują się w księgach rachunkowych dłużnika. Nie będzie konieczne udowadnianie papierowym dokumentem każdej najmniejszej kwoty. Obowiązek taki pojawi się tylko w przypadku wystąpienia wierzytelności spornych.

Wprowadzone zostają także liczne terminy instrukcyjne dla nadzorca sądowego i zarządcy, sędziego-komisarza oraz sądu. Jedynie przykładowo można wskazać

¹ Sejmowe uzasadnienie do ustawy prawo restrukturyzacyjne, s. 52, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/2978B4B7B0ADFEFDC1257D78003BAB71/%24File/2824.pdf>

np. na: tygodniowy termin dla sędziego komisarza na ustanowienie rady wierzycieli (art. 121 ust. 2 p.r.), dwutygodniowy termin dla nadzorca do sporządzenia wykazu wierzycieli uprawnionych do uczestniczenia w zgromadzeniu wierzycieli (art. 175 ust. 4 p.r.), dwutygodniowy termin dla sądu na wydanie postanowienia w przedmiocie zatwierdzenia układu (art. 223 ust. 1 p.r.), tygodniowy termin dla sądu na rozpoznanie wniosku o otwarcie przyspieszonego postępowania układowego (art. 232 ust. 2 p.r.). Przykładów z nowej ustawy można podawać wiele. Doceniając cel ustawodawcy, nie sposób jednak nie poddać w wątpliwość, czy samo wyznaczenie terminów instrukcyjnych w jakikolwiek sposób przełoży się na szybkość postępowań. Obowiązujące przepisy (pełne podobnych terminów) oraz dotychczasowa praktyka nie przyniosła oczekiwanych przez prawodawcę efektów. Z pewnością wiele poprawiłoby w tej materii szybsze rozpoznawanie przez przewodniczących wydziałów skarg na przewlekłość postępowań.

Ustawodawca oddaje w ręce przedsiębiorców pozostających w złej kondycji finansowej możliwość wyboru najlepszej dla siebie procedury, zarówno pod kątem czasu trwania, jak również ochrony przed przymusową egzekucją.

Według nowej regulacji postępowanie likwidacyjne ma być ostatecznością. Aby jednak zapobiec pokrzywdzeniu wierzycieli poprzez tamowanie upadłości wszczynaniem postępowań restrukturyzacyjnych, wprowadzono rozwiązanie, wedle którego sąd odmówi otwarcia postępowania restrukturyzacyjnego, jeżeli jego skutkiem byłoby pokrzywdzenie wierzycieli (art. 8 ust. 1 p.r.).

Warto również wspomnieć o szalenie istotnym rozwiązaniu wprowadzonym na mocy art. 5 p.r. Przewiduje on Centralny Rejestr Restrukturyzacji i Upadłości. Rejestr ma funkcjonować dopiero od lutego 2018 r., gdyż potrzebny jest czas na jego stworzenie, uruchomienie i wdrożenie. Jego celem jest usprawnienie postępowań restrukturyzacyjnych i upadłościowych, ułatwienie dostępu do informacji o tych postępowaniach, usprawnienie komunikacji pomiędzy organami tych postępowań i ich uczestnikami oraz obniżenie kosztów postępowań związanych z obowiązkiem dokonywania ogłoszeń i obwieszczeń.

II. Rodzaje postępowań restrukturyzacyjnych i ich przebieg (zarys)

1. Postępowanie o zatwierdzenie układu

Ideę tego postępowania najlepiej oddaje fragment z uzasadnienia ustawy p.r., w którym czytamy: *Potrzeby przedsiębiorców, a także doświadczenia innych krajów wskazują jednoznacznie, że konieczne jest wprowadzenie w polskiej procedurze możliwości zawarcia układu z wierzycielami z minimalnym udziałem sądu. Dzięki temu umawiające się strony uzyskają większą elastyczność w dochodzeniu do porozumienia i jednocześnie nie są uzależnione od decyzji sądu, które w praktyce są nierzadko podejmowane ze zbędnym opóźnieniem narażającym w szczególności dłużnika na przedłużającą się niepewność co do dalszego losu jego przedsiębiorstwa.*²

Postępowanie to jest przeznaczone dla dłużników, którzy są w stanie uzyskać porozumienie z większością swoich wierzycieli bez udziału sądu.

Ogół wierzycieli w niniejszym postępowaniu zabezpieczony będzie poprzez wprowadzenie następujących wymagań: konieczność udziału osoby posiadającej licencję doradcy restrukturyzacyjnego (a zatem również posiadającej umowę ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej), szczegółowe uregulowanie treści pisemnego głosu warunkującego jego ważność, możliwość uzyskiwania przez wierzycieli informacji o sytuacji ekonomicznej dłużnika, możliwość zgłaszania przez wierzycieli zastrzeżeń co do przebiegu procedury zbierania głosów (obok możliwości zaskarżenia samego zatwierdzenia układu), a także ustanowienie szczególnego wymogu uzyskania odpowiedniej większości.

Procedura rozpoczyna się od zawarcia przez dłużnika umowy z osobą, która będzie pełniła funkcję nadzorca sądowego. Prawo wyboru nadzorca układu, jak też prawo zmiany nadzorca na wniosek dłużnika przy akceptacji wierzycieli prowadzić ma do wyselekcjonowania przez samych przedsiębiorców osób należycie sprawujących swoją funkcję i dających najlepszą gwarancję prawidłowego realizowania obowiązków.

Po wyborze nadzorca konieczne jest ustalenie dnia układowego, według którego określa się wierzycieli uprawnionych do głosowania nad układem oraz skutki przyjętego układu (art. 211 p.r.). Postępowanie to jest jedynym, w którym nie ma orzeczenia sądu o jego otwarciu. W pozostałych postępowaniach, w oparciu o datę wydania orzeczenia sądu, określany jest krąg wierzytelności objętych układem.

Dzień układowy nie może być określony dowolnie, ale musi przypadać nie wcześniej niż 3 miesiące i nie później niż 1 dzień przed dniem złożenia wniosku o zatwierdzenie układu (art. 211 ust. 2 p.r.).

Następnie dłużnik zbiera głosy wierzycieli przy wykorzystaniu kart do głosowania. Karta ta zawierać będzie m.in. propozycje układowe ze wskazaniem, które konkretnie z nich dotyczą danego wierzyciela (art. 213 p.r.). Karta do głosowania niespełniająca wymogów określonych w ustawie będzie nieważna (art. 213 ust. 3 p.r.).

Wierzyciele, którzy po otrzymaniu karty do głosowania uznają, że zawarte w niej informacje są niewystarczające do podjęcia decyzji, będą mieli prawo otrzymania od nadzorca układu informacji o sytuacji majątkowej dłużnika i możliwości wykonania układu (art. 216 ust. 1 p.r.). Wierzyciel ma prawo zgłoszenia nadzorcą układu zastrzeżeń, jeżeli z jakichkolwiek powodów uzna, że procedura samodzielnego zbierania głosów odbywa się nieprawidłowo (np. propozycje układowe są niezgodne z prawem) (art. 216 ust. 2 p.r.).

Głos wierzyciela zachowa ważność, o ile wniosek dłużnika o zatwierdzenie układu wpłynie do sądu przed upływem 3 miesięcy od daty oddania głosu (art. 215 p.r.). Termin ten wyznaczy okres, w którym dłużnik musi zebrać większość głosów wymaganą do zawarcia układu.

Układ zostaje zawarty, jeżeli za jego przyjęciem wypowie się większość wierzycieli uprawnionych do głosowania nad układem, mających łącznie co najmniej dwie

² Sejmowe uzasadnienie do ustawy prawo restrukturyzacyjne, s. 44, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/2978B4B7B0ADFEFDC1257D78003BAB71/%24File/2824.pdf>

trzecie sumy wierzytelności uprawniających do głosowania nad układem (art. 217 ust. 1 p.r.). Zasadnicza różnica między postępowaniem o zatwierdzenie układu a pozostałymi postępowaniami restrukturyzacyjnymi polega na tym, iż w pozostałych trybach wymagana większość będzie liczona od sumy wierzycieli głosujących, a nie uprawnionych do głosowania. Różnica ta podyktowana jest koniecznością wyeliminowania działań dłużnika, które zmierzałyby do braku rzeczywistego powiadomienia wierzycieli (braku doręczenia im propozycji układowych) i przedstawienia ich przed sądem jako wierzycieli biernych, którzy nie będą brani pod uwagę przy ustalaniu niezbędnych większości.

Po uzyskaniu odpowiedniej większości głosów za układem i powiadomieniu pozostałych wierzycieli dłużnik składa do sądu, wraz z głosami wierzycieli, wniosek o zatwierdzenie układu. Do wniosku załączone jest również sprawozdanie nadzorcy układu, zawierające szereg elementów, w tym ocenę możliwości wykonania układu, wykaz majątku, spis wierzycieli oraz plan restrukturyzacyjny. Sąd, zatwierdzając układ, będzie bazował wyłącznie na złożonych dokumentach. Jeżeli więc znajdą się w nich nieprawdziwe dane, to nadzorca układu będzie odpowiadał przed wierzycielami z tytułu niezachowania należytej staranności. Odpowiedzialność będzie przy tym miała realny wymiar z uwagi na konieczność posiadania umowy odpowiedzialności cywilnej (polis).

Sąd powinien wydać postanowienie w przedmiocie zatwierdzenia układu w terminie dwóch tygodni od wpłynięcia wniosku niezawierającego braków formalnych (art. 223 ust. 1 p.r.). Po jego zatwierdzeniu następuje pozasądowy etap wykonywania układu.

2. Przyspieszone postępowanie układowe

Ustawodawca, stawiając w postępowaniu o zatwierdzeniu układu na szybkość i odformalizowanie, zdawał sobie sprawę, iż w wielu sytuacjach skorzystanie z tej procedury będzie niemożliwe lub nadmiernie utrudnione. Wierzyciele mogą nie mieć dostatecznego zaufania do nadzorcy układu wybieranego i opłacanego przez dłużnika. Z tego względu w przyspieszonym postępowaniu układowym wierzyciele będą głosować za układem, przy opracowaniu którego funkcjonował nadzorca wyznaczony przez sąd.

W przyspieszonym postępowaniu układowym, po jego otwarciu, postępowania egzekucyjne będą zawieszone z mocy prawa, a dokonane zajęcia rachunku bankowego będą mogły być uchylone na mocy postanowienia sędziego-komisarza (art. 259 p.r.). W postępowaniu o zatwierdzenie układu możliwość taka nie występuje. Dopiero po zatwierdzeniu układu przez sąd egzekucje są umarzane (art. 170 ust. 1 p.r.).

Regulacja p.r. jest taka, iż dłużnik nie będzie miał możliwości wyboru między przyspieszonym postępowaniem układowym a „zwykłym” postępowaniem układowym (decydujące będzie kryterium poziomu wierzytelności spornych – art. 3 ust. 3 p.r.). Z tych względów przepisy dotyczące tych dwóch postępowań są do siebie bardzo zbliżone.

Przyspieszone postępowanie układowe rozpoczyna się z chwilą złożenia wniosku dłużnika o jego otwarcie. Odpisy propozycji układowych muszą zostać złożone w liczbie odpowiadającej liczbie wierzycieli, tak aby umożliwić jak najszybsze wyznaczenie zgromadzenia i powiadomienie wierzycieli (art. 227 ust. 1 pkt 2 p.r.).

Aby zweryfikować możliwość przeprowadzenia przyspieszonego postępowania, wniosek będzie musiał również zawierać wykaz wierzytelności spornych.

Wyłącznie na podstawie dokumentów załączonych do wniosku sąd, na posiedzeniu niejawnym, rozpoznaje wniosek, w terminie tygodnia od dnia jego złożenia (art. 232 p.r.). Tak krótki okres rozpoznania wniosku uwarunkowany jest ograniczonym zakresem przesłanek umożliwiających otwarcie postępowania.

Po otwarciu przyspieszonego postępowania układowego i powołaniu nadzorcy sądowego ustawa przewiduje dla niego termin 2 tygodni na przygotowanie i złożenie sędziemu-komisarzowi spisu wierzytelności (art. 261 pkt 2 p.r.), spisu wierzytelności spornych (art. 261 pkt 3 p.r.) oraz planu restrukturyzacyjnego (art. 261 pkt 1 p.r.).

Ponieważ warunkiem otwarcia postępowania jest niski poziom wierzytelności spornych, wykluczone będzie wnoszenie sprzeciwów. Dłużnik będzie miał prawo zgłosić zastrzeżenia co do ujęcia wierzytelności w spisie i wówczas sędzia-komisarz dokona odpowiednich zmian w spisie wierzytelności oraz w spisie wierzytelności spornych (art. 90 p.r.). Z kolei wierzyciele, którzy nie zostali ujęci w spisie wierzytelności, a jedynie w spisie wierzytelności spornych, będą mieli prawo wnosić o dopuszczenie ich do udziału w zgromadzeniu wierzycieli (art. 107 ust. 3 p.r.). Na zgromadzeniu tym sędzia-komisarz zatwierdzi spis wierzytelności będący podstawą głosowania, a nadzorca sądowy przedstawi główne założenia planu restrukturyzacyjnego oraz złoży opinię o możliwości wykonania układu (art. 114 ust. 1 i art. 115 p.r.). Głosowanie nad układem odbywać się będzie na zasadach ogólnych, podobnie jak zatwierdzanie układu. Wypowiedzieć się za nim musi większość głosujących wierzycieli, mających co najmniej dwie trzecie sumy wierzytelności przysługujących głosującym wierzycielom (art. 119 ust. 1 p.r.). Sędzia-komisarz wydaje postanowienie w przedmiocie stwierdzenia przyjęcia układu (art. 120 ust. 1 p.r.), który następnie podlegać będzie zatwierdzeniu przez sąd (art. 164 i nast.).

Należy przewidywać, że przyspieszone postępowanie układowe będzie trwało ok. 2 miesiące, a w przypadku gdy przewidywane będzie wsparcie organu publiczno-prawnego, okres ten może wydłużyć się o 1-2 miesiące.

Otwarcie przyspieszonego postępowania układowego nie wyłącza możliwości wszczęcia przez wierzyciela postępowań sądowych i administracyjnych w celu dochodzenia wierzytelności podlegających ujęciu w spisie wierzytelności (art. 257 p.r.). Wynika to z faktu, iż przyspieszone postępowanie układowe z założenia będzie krótkim postępowaniem trwającym 2-3 miesiące. Wprowadzanie jakichkolwiek regulacji wpływających na tok postępowań sądowych między dłużnikiem a poszczególnymi wierzycielami skutkowałoby wyłącznie zakłóceniem toku tych postępowań i ich przedłużeniem.

Co bardzo istotne dla wykonania układu, postępowanie egzekucyjne dotyczące wierzytelności objętej z mocy prawa układem, wszczęte przed otwarciem przyspieszonego postępowania układowego, ulegać będzie zawieszeniu z mocy prawa z dniem otwarcia postępowania (art. 259 ust. 1 p.r.). Z dniem zaś uprawnomocnienia się postanowienia zatwierdzającego układ postępowania te ulegają umorzeniu. Ponadto sędzia-komisarz na wniosek dłużnika lub nadzorca sądowego będzie mógł uchylić zajęcia dokonane przed otwarciem przyspieszonego postępowania układowego w postępowaniu egzekucyjnym lub zabezpieczającym dotyczącym wierzytelności objętej z mocy prawa układem, ale tylko w przypadku gdy będzie to konieczne dla dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa (art. 259 ust. 2 p.r.).

Prawo restrukturyzacyjne wprowadza istotną zmianę w porównaniu z obecnym stanem prawnym dotyczącym postępowania układowego. W toku przyspieszonego postępowania układowego wierzyciel posiadający wierzytelność zabezpieczoną na mieniu dłużnika hipoteką, zastawem, zastawem rejestrowym, zastawem skarbowym lub hipoteką morską może prowadzić egzekucję wyłącznie z przedmiotu zabezpieczenia. Dotychczas wierzyciel zabezpieczony hipoteką, mimo otwarcia postępowania układowego, mógł prowadzić egzekucję ze wszystkich składników majątku dłużnika. Pozytycznie taką zmianę uznano jednak za zbyt uprzywilejowaną w porównaniu do posiadanego zabezpieczenia, kosztem pozostałych uczestników postępowania (art. 260 p.r.). Podobnie, aby zoptymalizować wykonanie układu, sędzia-komisarz na wniosek dłużnika lub nadzorca sądowego będzie mógł zawiesić postępowania egzekucyjne co do wierzytelności nieobjętych z mocy prawa układem, jeżeli egzekucję skierowano do przedmiotu zabezpieczenia niezbędnego do prowadzenia przedsiębiorstwa.

W toku przyspieszonego postępowania układowego co do zasady dłużnik zachowuje zarząd swym majątkiem w zakresie czynności nieprzekraczających zwykłego zarządu. Pozostałe czynności wymagają zgody nadzorca, ewentualnie rady wierzycieli (art. 39 ust. 1 p.r.).

3. Postępowanie układowe

Postępowanie układowe dedykowane jest dla przedsiębiorców niemogących skorzystać ani z postępowania o zatwierdzenie układu zawartego w drodze samodzielnego zbierania głosów, ani z przyspieszonego postępowania układowego, gdzie suma wierzytelności spornych uprawniających do głosowania nad układem przekracza 15% sumy wierzytelności uprawniających do głosowania nad układem (art. 3 ust. 4 pkt 2 p.r.). Właśnie z tych względów konieczne w tym postępowaniu będzie sporządzenie spisu wierzytelności wraz z możliwością wnoszenia sprzeciwów. W niniejszym trybie dłużnik, składając wniosek o otwarcie postępowania układowego, będzie zobowiązany uprawdopodobnić zdolność do bieżącego zaspokajania kosztów postępowania i zobowiązań powstałych po otwarciu postępowania układowego (art. 266 ust. 1 p.r.). Bez uprawdopodobnienia tej przesłanki sąd nie będzie mógł wydać pozytywnego rozstrzygnięcia w przedmiocie otwarcia postępowania układowego (art. 8 ust. 2 p.r.). Ponieważ w postępowaniu układowym dochodzą dodat-

kowe przesłanki jego otwarcia, to też sąd ma nie tylko dłuższy dwutygodniowy termin na wydanie orzeczenia, ale także ma możliwość wyznaczenia rozprawy, jeśli uzna to za zasadne (art. 270 p.r.). Wówczas termin na wydanie orzeczenia może przedłużyć się do 6 tygodni.

Miedzy innymi z powyższych względów, przedłużających czas do otwarcia postępowania układowego, możliwe jest zabezpieczenie majątku poprzez ustanowienie tymczasowego nadzorca sądowego, a także zawieszenie postępowania egzekucyjnego prowadzonego w celu dochodzenia należności objętych z mocy prawa układem oraz uchylenia zajęcia rachunków bankowych, jeżeli będzie to niezbędne dla osiągnięcia celów postępowania układowego (art. 268 p.r.).

Mimo braku prawomocnego rozpoznania sprzeciwów sędzia-komisarz będzie zobowiązany zatwierdzić spis wierzytelności i wyznaczyć zgromadzenie wierzycieli, jeżeli suma wierzytelności uprawniających do głosowania nad układem, których dotyczą sprzeciwy prawomocnie nierozpoznane, nie będzie przekraczała 15% sumy wierzytelności uprawniających do głosowania nad układem. Postępowania w przedmiocie tych sprzeciwów będą podlegały umorzeniu przez sąd albo sędziego-komisarza, jeżeli nie zostaną prawomocnie rozpoznane do czasu głosowania na zgromadzeniu wierzycieli (art. 98 ust. 3 p.r.). Celem regulacji jest przyspieszenie postępowania układowego i nieopóźnianie zgromadzenia wierzycieli z powodu nierozpoznanych sprzeciwów dotyczących niewielkich kwotowo wierzytelności, nieposiadających zasadniczego wpływu na zawarcie układu.

Po zatwierdzeniu spisu wierzytelności i braku konieczności uzyskiwania zgody na udzielenie pomocy publicznej sędzia-komisarz niezwłocznie wyznaczy termin zgromadzenia wierzycieli, zarządzając doręczenie im propozycji układowych (art. 281 p.r.). Wierzycielom, których sprzeciwy nie zostały prawomocnie rozpoznane, pozostaje możliwość dopuszczenia do udziału w zgromadzeniu za zgodą sędziego-komisarza, jeżeli uprawdopodobnią swoją wierzytelność (analogicznie do wierzycieli posiadających wierzytelności sporne w przyspieszonym postępowaniu układowym) (art. 282 ust. 2 p.r.).

Głosowanie nad układem oraz zatwierdzenie układu odbywać się będą według zasad ogólnych opisanych w części dotyczącej przyspieszonego postępowania układowego.

Założenia do projektu ustawy wskazują, że postępowanie układowe, w zależności od ilości wniesionych sprzeciwów i stopnia ich skomplikowania, będzie trwało od 6 do 10 miesięcy.

Skutki otwarcia postępowania układowego będą analogiczne do skutków otwarcia przyspieszonego postępowania układowego. Jedyną odrębnością jest obowiązek nadzorca sądowego ustalenia na podstawie wpisów w księgach dłużnika oraz dokumentach bezspornych składu masy upadłości w terminie 1 miesiąca od dnia otwarcia postępowania (art. 274 p.r.). W przyspieszonym postępowaniu upadłościowym zrezygnowano z tego obowiązku, z uwagi na krótki czas trwania postępowania oraz konieczność podjęcia w tym czasie innych niezbędnych czynności (przygotowanie spisu wierzytelności i planu restrukturyzacyjnego).

Dłuższy czas trwania postępowania układowego uzasadnia nie tylko wprowadzenie innych regulacji w zakresie ustalania składu masy układowej, ale również wprowadzenie odmiennych regulacji dotyczących wpływu otwarcia postępowania układowego na postępowania sądowe i administracyjne. W postępowaniu tym nadzorca sądowy będzie wstępował z mocy prawa do postępowań sądowych i administracyjnych dotyczących masy układowej (art. 277).

Skutki postępowania układowego co do postępowań egzekucyjnych są analogiczne jak w postępowaniu układowym (art. 278 p.r.). Jedyną różnicą w tym zakresie jest przepis, który stanowi, iż sumy uzyskane w zawieszonym z mocy prawa postępowaniu egzekucyjnym, a jeszcze niewydane, przelewać się będzie do masy układowej niezwłocznie po wydaniu postanowienia o otwarciu postępowania układowego. Nie będzie w tym zakresie konieczne wydawanie postanowienia przez sędziego-komisarza (art. 278 ust. 2 p.r.).

4. Postępowanie sanacyjne

Postępowanie sanacyjne będzie przeznaczone dla przedsiębiorców, którzy z różnych powodów nie mogą zawrzeć układu z wierzycielami w ramach wcześniej opisanych procedur.

Postępowanie sanacyjne z uwagi na możliwość zastosowania wyjątkowych instrumentów prawnych (możliwość odstąpienia od niekorzystnych dla dłużnika umów, możliwość dostosowania poziomu zatrudnienia do potrzeb z wykorzystaniem uprawnień przysługujących dotychczas wyłącznie syndykowi oraz możliwość sprzedaży zbędnych składników majątkowych ze skutkiem sprzedaży egzekucyjnej) umożliwić ma istotną poprawę sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa na tyle, aby możliwe było wykonanie zaproponowanego układu lub zaproponowanie wierzycielom korzystniejszych propozycji układowych (art. 3 ust. 5 i 6 p.r.).

Trzy pierwsze postępowania, z reguły krótkie, mogą być niewystarczające, aby uzyskać i wdrożyć zewnętrzne formy naprawy przedsiębiorstwa. Może się zdarzyć, iż jedynym sposobem ratowania przedsiębiorstwa będzie zastosowanie dalej idącej ochrony dla dłużnika. Taką ochronę ma dać postępowanie sanacyjne.

Ponieważ postępowanie sanacyjne rodzi wiele korzyści dla dłużnika, zasadnym jest odbieranie dłużnikowi zarządu własnego i ustanawianie zarządcy. W wyjątkowych przypadkach, gdy skuteczne przeprowadzenie postępowania sanacyjnego wymagać będzie osobistego udziału dłużnika lub jego reprezentantów, a jednocześnie dadzą oni gwarancję należytego sprawowania zarządu, sąd będzie mógł zezwolić dłużnikowi na wykonywanie zarządu w zakresie nieprzekraczającym zakresu zwykłego zarządu nad całością lub częścią przedsiębiorstwa (art. 288 ust. 3 p.r.).

Zarówno osoba zarządcy, jak i konieczność uzyskiwania akceptacji sędziego-komisarza na działania zaplanowane w planie restrukturyzacyjnym, mają być gwarancją uwzględniania słuszych praw tak wierzycieli, jak też pracowników i kontrahentów dłużnika.

Zarządcą w postępowaniu tym może być jedynie profesjonalny doradca restrukturyzacyjny. W wielu przypadkach u podstaw trudnej sytuacji finansowej dłużnika leży niewłaściwe zarządzanie przedsiębiorstwem, stąd efektywna restrukturyzacja wymaga przeprowadzenia zasadniczych zmian w tym obszarze.

Istotą postępowania sanacyjnego jest, iż w przeciwieństwie do innych postępowań naprawczych działania restrukturyzacyjne będą podjęte w całości lub części jeszcze przed głosowaniem nad układem. Z tych względów w postępowaniu tym zarządca sporządza plan restrukturyzacyjny, zatwierdzany przez sędziego-komisarza i wdrażany w życie jeszcze przed głosowaniem nad układem. Zakres czynności podjętych przed głosowaniem zależeć będzie od sytuacji przedsiębiorstwa dłużnika. W branżach, w których restrukturyzacja musi być rozłożona na wiele lat (np. stocznie, kopalnie), na pierwszym etapie postępowania podjęte zostaną jedynie częściowe działania, które jednakże umożliwią wierzycielom lepszą ocenę możliwości dokończenia procesu.

W terminie 1 miesiąca od dnia otwarcia postępowania sanacyjnego zarządca w porozumieniu z dłużnikiem składa sędziemu-komisarzowi plan restrukturyzacyjny (art. 313 ust. 1 p.r.). W uzasadnionych przypadkach termin na złożenie planu restrukturyzacyjnego będzie mógł być przedłużony przez sędziego-komisarza do 3 miesięcy (art. 313 ust. 2 p.r.). Jeżeli zarządca nie zdoła porozumieć się z dłużnikiem co do treści planu, składa plan samodzielnie, dołączając zastrzeżenia dłużnika i własne uzasadnienie przyczyn, dla których tych zastrzeżeń nie uwzględnił (art. 313 ust. 1 p.r.).

Jeżeli w ramach restrukturyzacji mają zostać podjęte działania, takie jak redukcja zatrudnienia, dokonanie sprzedaży majątku dłużnika czy odstąpienie od umów wzajemnych, plan restrukturyzacyjny musi zawierać informację o zasadach zwalniania pracowników, w szczególności liczbę pracowników objętych zamiarem zwolnienia, okres, w którym nastąpi takie zwolnienie, oraz proponowane kryteria zwalniania pracowników, mienie podlegające zbyciu oraz umowy, od których zarządca zamierza odstąpić (art. 314 p.r.). Sędzia-komisarz zatwierdza plan restrukturyzacyjny po zasięgnięciu opinii rady wierzycieli. Na tej podstawie oraz w oparciu o swoje doświadczenie i posiadaną wiedzę ekonomiczną sędzia-komisarz, wyważając interesy wszystkich uczestników, będzie miał prawo zmienić treść planu i nakazać realizację określonych działań bądź też wydać zakaz wdrażania niektórych działań przewidzianych w planie (art. 315 ust. 2 p.r.). Co do zasady zarządca realizuje plan sanacyjny dopiero po zatwierdzeniu przez sędziego-komisarza. Do tego czasu zarządca będzie mógł podjąć działania mające na celu przywrócenie dłużnikowi zdolności wykonywania zobowiązań, jeżeli brak ich niezwłocznego podjęcia istotnie utrudniłby możliwość osiągnięcia celu postępowania sanacyjnego. Podczas wykonywania planu restrukturyzacyjnego, stosownie do zmiany okoliczności sprawy, plan ten będzie mógł być zmieniany. Do zmiany planu restrukturyzacyjnego będzie stosować się odpowiednio procedurę jak przy zatwierdzaniu planu (art. 318 p.r.).

Tak jak było nadmienione powyżej, w toku postępowania sanacyjnego pewne działania poprawiające kondycję przedsiębiorstwa mogą być dokonane przed zgromadzeniem. Z tych względów sędzia-komisarz zwołuje zgromadzenie wierzycieli w celu głosowania nad układem niezwłocznie po zrealizowaniu całości lub części planu restrukturyzacyjnego przewidzianej do wykonania w toku postępowania sanacyjnego, nie później jednak niż przed upływem dwunastu miesięcy od dnia otwarcia postępowania sanacyjnego (art. 321 p.r.).

Na zgromadzeniu wierzycieli układ zawierany jest na zasadach ogólnych, które zostały przybliżone przy omawianiu przyspieszonego postępowania układowego.

Jedną z zasadniczych odmienności postępowania sanacyjnego jest możliwość zbycia składników majątkowych należących do dłużnika, a wchodzących w skład masy sanacyjnej. Sprzedaż w tym trybie będzie miała skutki sprzedaży dokonanej przez syndyka w postępowaniu upadłościowym (art. 323 ust. 1 i 3 p.r.). Regulacja ma umożliwić sprzedaż rzeczy, które nie są niezbędne do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, w szczególności gdy restrukturyzacja będzie polegała na ograniczaniu działalności w zakresie nierentownym.

Kolejnym ważnym instrumentem prawnym przypisanym postępowaniu sanacyjnemu jest możliwość odstępowania od umów wzajemnych na zasadach, jakie obecnie obowiązują w postępowaniu upadłościowym (art. 298 p.u.n.). Co do zasady sytuacje te obejmą umowy niekorzystne dla dłużnika i jego wierzycieli.

Trzecim ważnym narzędziem jest możliwość przeprowadzenia głębokiej restrukturyzacji zatrudnienia w przedsiębiorstwie. Skoro ustawodawca dopuścił ograniczenie praw pracowniczych w celu jak największego zaspokojenia wierzycieli w postępowaniu upadłościowym, to tym bardziej zasadne jest wykorzystanie tego typu instrumentu w celu ratowania przedsiębiorstwa i części miejsc pracy. Z tych względów otwarcie postępowania sanacyjnego wywoływać będzie w zakresie praw i obowiązków pracowników i pracodawcy takie same skutki jak ogłoszenie upadłości, przy czym uprawnienia syndyka wykonywać będzie zarządca (art. 300 p.r.). W praktyce oznacza to zmniejszenie ochrony przed wypowiedzeniem. Nadzór nad ewentualnymi zwolnieniami wykonywać będzie sędzia-komisarz poprzez zatwierdzenie bądź odmowę zatwierdzenia planu restrukturyzacyjnego obejmującego planowane zwolnienia. Celem postępowania sanacyjnego jest uratowanie przedsiębiorstwa dłużnika choćby w ograniczonym zakresie, a każda redukcja zatrudnienia będzie miała na celu nie tylko uratowanie samego przedsiębiorstwa, ale również ochronę pozostałych miejsc pracy.

Jedynie tytułem zasygnalizowania należy wskazać, iż w postępowaniu sanacyjnym ustawodawca wprowadził na wzór postępowania upadłościowego możliwość uznawania czynności prawnych dłużnika za bezskuteczne. Instrument ten umożliwi nie tylko włączenie danego składnika majątkowego do masy sanacyjnej i przez to zwiększy stopień zaspokojenia wierzycieli, ale również może skutkować odzyskaniem przez dłużnika zdolności regulowania swoich zobowiązań (art. 304-309 p.r.).

W postępowaniu sanacyjnym wszystkie postępowania egzekucyjne skierowane do majątku dłużnika wchodzącego w skład masy sanacyjnej, wszczęte przed otwarciem postępowania sanacyjnego, będą ulegały zawieszeniu z mocy prawa z dniem otwarcia postępowania (art. 312 ust. 1 p.r.).

Podsumowanie

Przez ostatnie 25 lat gospodarki wolnorynkowej uczestnicy obrotu gospodarczego otrzymywali wiele regulacji upadłościowych i naprawczych. Począwszy od najprostszych i najstarszych uregulowań przedwojennych z 1934 r. (przez wielu praktyków po dziś dzień wspominanych jako wielce udane i pożyteczne w nowych czasach), przez prawo upadłościowe i naprawcze z roku 2003 (z licznymi nowelizacjami i wprowadzonymi procedurami upadłości konsumenckiej), aż po obecne unormowania oferujące mnogość procedur negocjacyjnych, naprawczych, sanacyjnych i likwidacyjnych. Każde nowo wprowadzane przepisy miały: ułatwiać, przyspieszać, czynić windykację skuteczniejszą i chronić przedsiębiorstwo dłużnika.

Wchodzące w życie przepisy są dużym *novum*: dotychczasowe procedury zastrzeżone głównie dla sądów teraz otwierają się na aktywność i rozsądek wierzycieli. Szybsze co do zasady powinny być zgromadzenia wierzycieli i zakres podejmowanych decyzji, łatwiej będzie ustanowić kontrolującą sytuację radę wierzycieli. Z kolei mnogość procedur (cztery postępowania restrukturyzacyjne) powoduje, że wierzyciele ci muszą doskonale orientować się w przepisach, żeby wiedzieć, jaka aktualnie procedura obowiązuje dłużnika (można przecież przechodzić płynnie z jednej do drugiej) i jak powinni w ramach aktualnej z nich zachowywać się i chronić swoje interesy. Wszystko to przy ciągłym obniżaniu jakości zabezpieczeń rzeczowych i oddawania pola decyzyjnego organom postępowania upadłościowego. Podmioty te, dla utrzymania miejsc pracy czy przedsiębiorstwa dłużnika mogą wbrew interesowi wierzycieli zablokować w zasadzie każdą prowadzoną egzekucję. Jednocześnie dłużnik uzyskuje możliwość licznych „kombinacji” prawnych w celu: ratowania swojego przedsiębiorstwa/optimalnego spłacania zadłużenia/unikania wierzycieli i gry na czas. Doprawdy, nawet doświadczonym praktykom trudno będzie się w tym gąszczu odnaleźć.

Pozostaje mieć nadzieję, że tak jak przepisy próbują wyjść naprzeciw różnym oczekiwaniom czy to dłużnika, czy wierzycieli zależnie od poziomu ich zabezpieczenia, tak o równowagę tę dbać będą organy postępowania: sędziowie-komisarze, doradcy restrukturyzacyjni, zarządcy czy syndycy. Wszystkie strony postępowania muszą przede wszystkim zachowywać się profesjonalnie.

Anita Żołyniak

radca prawny OIRP Warszawa
SALIRE kancelaria upadłości

Daniel Dębecki

radca prawny OIRP Warszawa
SALIRE kancelaria upadłości

PRAWO CYWILNE

Artykuł 5 kodeksu cywilnego – wybrane aktualne orzecznictwo

Marcin Skonieczny

Wprowadzenie

Celem artykułu jest przybliżenie nowych tendencji w orzecznictwie sądowym, istotnych z punktu widzenia praktyki radców prawnych i innych profesjonalnych pełnomocników. W ramach artykułu autor sygnalizuje oraz omawia wybrane kwestie, wskazując jednak na prawdopodobne nowe możliwości stosowania w praktyce orzeczniczej art. 5 kodeksu cywilnego¹. Artykuł jest próbą weryfikacji dotychczasowego przeważającego poglądu o subsyduaryjnym charakterze przedmiotowej klauzuli zasad współżycia społecznego oraz o braku możliwości wpływania przez art. 5 k.c. na sferę treści bezwzględnie obowiązujących przepisów prawa.

Po przeanalizowaniu orzecznictwa sądowego, zapadłego na tle art. 5 kodeksu cywilnego, autor artykułu w całości, co do praktyki stosowania tego przepisu, podziela pogląd przedstawiony poniżej, a zaprezentowany przez K. Schmidta:

*W literaturze wskazuje się na szerokie oraz wąskie ujmowanie koncepcji nadużycia prawa podmiotowego. Zgodnie z pierwszym z nich art. 5 k.c. uprawnia sędziego do dokonywania korekty przepisów prawa, ilekroć ich stosowanie doprowadziłoby do niesprawiedliwych rezultatów. Krytykę wskazanego ujęcia podejmował A. Szpunar, który przestrzega przed niebezpieczeństwami związanymi ze zbyt szerokim i pochopnym stosowaniem przez sądy art. 5 k.c. Na poparcie swojej argumentacji wskazywał, że przywołany artykuł nie zawiera ogólnego upoważnienia na rzecz sędziego do dokonywania własnych ocen, co prowadzi do wniosku, że prawotwórcza działalność sądów jest niedopuszczalna.*²

W podsumowaniu tematu autor artykułu zachęca czytelnika do wyrobienia sobie indywidualnego zdania, z uwzględnieniem przywołanego orzecznictwa, w zakresie przydatności art. 5 k.c. Wywód końcowy został wzbogacony o nowatorskie orzeczenie Sądu Najwyższego dotyczące „zasady czystych rąk”.

Konstytucyjne umocowanie art. 5 k.c.

Zgodnie z art. 5 kodeksu cywilnego *nie można czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub z zasadami współżycia społecznego*. Takie działanie lub zaniechanie

uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony.

W swoim orzecznictwie Trybunał Konstytucyjny³, potwierdzając zgodność przedmiotowego przepisu z art. 2 i art. 45 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz brak niezgodności z art. 32 ust. 1 i art. 64 ust. 2 w zw. z art. 20 konstytucji, wskazał m.in.: *Artykuł 5 k.c. nie narusza wymagań wynikających z art. 2 konstytucji. Należy on do tzw. klauzul generalnych, mających na celu uelastycznienie przepisów prawnych po to, by zapobiec stosowaniu prawa w sposób, który ma na celu wywarcie skutków niemoralnych albo rozmiągających się zasadniczo z celem, dla którego dane prawo było ustanowione – choć formalnie są to działania zgodne z prawem.*

Dodatkowo, w uzasadnieniu jednego z postanowień umarzających postępowanie przed TK⁴, z dnia 26 października 2005 r. Sygn. akt SK 11/03, Trybunał wskazał: *Stosowanie klauzuli generalnej z art. 5 k.c. prowadzi do ochrony przeciw nadużywaniu prawa. Fakt nadużywania prawa stwierdza sąd. Tym samym szczegółowa treść klauzuli znajduje dopełnienie w konkretnym orzeczeniu, zapadłym w wyniku szczegółowego przeanalizowania okoliczności konkretnej sprawy.*

Trafnie ponadto w ww. orzeczeniu Trybunał zwrócił uwagę, na marginesie swoich rozważań, na kwestie ciężaru dowodzenia. Jak podkreślił, *funkcjonuje domniemanie korzystania z praw w sposób zgodny z zasadami współżycia społecznego i ich społeczno-gospodarczym przeznaczeniem, skutkiem czego ciężar dowodu ciąży na tym, kto zarzuca drugiemu naruszenie zasad wymienionych w przepisie.*

O wyjątkowym charakterze art. 5 k.c.

Przeważający, ale nie likwidujący rozbieżności w tym zakresie na tle praktyki stosowania art. 5 k.c., pogląd na cel stosowania klauzuli zasad współżycia społecznego wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale składu siedmiu sędziów⁵, zgodnie z którą *Przepis art. 5 k.c. nie ma zastosowania do upływu terminu (zawitego) przewidzianego w art. 568 § 1 k.c. Według SN utrwalony jest pogląd, że ze względu na obronny charakter zarzutu zastosowanie art. 5 k.c. nie może prowadzić ani do zmiany treści normy prawnej, ani do nabycia, zniweczenia bądź modyfikacji prawa podmiotowego. Uwzględnienie zarzutu nadużycia tego prawa oznacza jedynie, że w konkret-*

¹ Kodeks cywilny – ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Dz. U. z 2014 r. Nr 121, tekst jedn.

² K. Schmidt, *Uzasadnienia sądowe jako impuls zwrotny dla teorii*, Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/40336/002.pdf> i przywołane tam publikacje: M. SAFJAN (RED.), *System prawa prywatnego. Tom I...*, s. 782; A. SZPUNAR, GŁOSA DO WYROKU SN Z DNIA 24 KWIEŹNIA 1997 ROKU, OSP 1998, POZ. 3.

³ Uzasadnienie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 17 października 2000 r. Sygn. SK 5/99.

⁴ Postanowienie TK z dnia 26 października 2005 r. Sygn. akt SK 11/03.

⁵ Uchwała (siedmiu sędziów) SN z dnia 20 czerwca 2013 r., Sygn. akt III CZP 2/13 i przywołane tam orzecznictwo, Biul. SN 2013/6/4, „Gazeta Prawna” 2013/123/9, lex nr 1425316.

nich okolicznościach faktycznych przyznane normą prawo podmiotowe zostaje uznane za wykonywane bezprawnie, wskutek czego nie podlega ochronie. Jednolite także jest stanowisko, że nie można stosować tej konstrukcji wówczas, gdy ustawodawca przez przepisy szczególne wystarczająco chroni sytuację prawną podmiotu powołującego się na nadużycie prawa. Ponadto utrwalony jest pogląd, że art. 5 k.c. musi być stosowany ostrożnie i tylko w wyjątkowych wypadkach, po wnikliwym rozważeniu wszystkich okoliczności (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 6 czerwca 2002 r., I CKN 249/00, „Izba Cywilna” 2003, nr 3 s. 51, wyrok z dnia 9 grudnia 2010 r., IV CSK 248/10, OSP 2003, nr 12, poz. 157, wyroki z dnia 15 maja 2002 r., I CKN 827/00 i z dnia 20 października 2011 r., IV CSK 16/11, niepubl.).

Wyżej opisany wyrok należy interpretować jako postulat wąskiego ujęcia zasad współzycia społecznego. Mimo to, zdaniem autora artykułu, wspomniane orzeczenie zawiera jednak furtkę dla aksjologicznego stosowania prawa z uwzględnieniem zasad współzycia społecznego także wówczas, gdy istnieją przepisy prawa wpływające na sferę prawną danego podmiotu, jednakże nie wprowadzono pełnej ochrony przy zastosowaniu przepisów bezwzględnie obowiązujących. W konsekwencji przepisy prawa pozytywnego, mimo że mogą znaleźć zastosowanie, nie powinny być stosowane w oderwaniu od zasad współzycia społecznego. Dzieje się tak dlatego, że nie jest tymi przepisami „wystarczająco chroniona sytuacja prawna podmiotu powołującego się na nadużycie prawa.”

Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w ww. uchwale siedmiu sędziów, nie można przypisać artykułowi 5 k.c. funkcji samodzielnej źródła prawa. Tak więc, mimo że mogą zaistnieć sytuacje, w których wskutek upływu terminu wygaśnięcia uprawnień z tytułu rękojmi będzie mogło budzić wątpliwości z punktu widzenia klauzul generalnych, to nie jest dopuszczalna ocena skutku upływu terminu określonego w art. 568 § 1 k.c. w świetle art. 5 k.c. Nie można przyznać ochrony w zakresie szerszym, niż to przewiduje ustawodawca, a w tym wypadku skonstruował on inne środki ochrony dla kupującego. Klauzule generalne mogą natomiast znaleźć zastosowanie dla odmowy udzielenia ochrony prawu sprzedawcy wykonywanemu ze względu na upływ terminu zawitego.⁶

Nowe tendencje w orzecznictwie?

W aktualnym orzecznictwie sądowym ujawniła się, zdaniem autora artykułu, mająca charakter rozwojowy i znaczenie precedensowe tendencja do odchodzenia od restrykcyjnego poglądu, że klauzula generalna z art. 5 k.c. nie może ingerować w treść przepisów ustawy. Co najmniej doszło do umocnienia alternatywnej i mniej restrykcyjnej linii orzeczniczej. Przykładem jest tutaj w szczególności wyrok Sądu Najwyższego z 14 stycznia 2015 r.⁷

Abstrahując od skomplikowanego stanu faktycznego tej sprawy, istotne w tym kontekście są rozważania Sądu Najwyższego, dotyczące *de facto* zachowania w mocy na podstawie przedmiotowej klauzuli skutków prawnych nabycia praw podmiotowych, w sytuacji nieważności bez-

względnej czynności prawnej. Jak wskazał Sąd Najwyższy w tym orzeczeniu, W orzecznictwie Sądu Najwyższego ukształtował się pogląd, zgodnie z którym stosowanie art. 5 k.c. jest wyłączone w wypadku praw podmiotowych wynikających z nieważności czynności prawnej (por. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 10 października 2002 r., V CK 370/02, OSNC 2004, nr 2, poz. 21 oraz z dnia 5 czerwca 2014 r., IV CSK 576/13, niepubl.). Stanowisko to nie jest jednak przyjmowane bez wyjątków – w części bowiem orzeczeń konstrukcja nadużycia prawa stosowana była także w celu wykluczenia możliwości powołania się na uprawnienia stanowiące rezultat nieważności, gdy byłoby to ewidentnie niesłuszne lub sprzeczne z żywionym przez stronę zaufaniem (por. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 6 marca 2003 r., I PK 40/02, OSNAPiUS 2001, nr 18, poz. 553 oraz z 27 marca 2007 r., II PK 231/06, OSNP 2008, nr 9-10, poz. 124)⁸.

Aby zrozumieć wyżej opisany pogląd, w tym możliwości zastosowania w opisanym przypadku art. 5 k.c., warto sięgnąć, zdaniem autora artykułu, do innego orzeczenia Sądu Najwyższego, tj. uzasadnienia uchwały z 18 grudnia 2013 r.⁹ W ww. uchwale Sąd najwyższy wyjaśnił m.in. odrębność rozumienia pojęcia zasad współzycia społecznego w art. 5 k.c. w porównaniu z art. 58 k.c., dotyczącym nieważności bezwzględnej czynności prawnych.

Sąd Najwyższy wskazał: Trzeba też zaznaczyć, że rozważana klauzula generalna zasad współzycia społecznego odnosi się do różnych stanów faktycznych oraz odmienny może być skutek jej zastosowania w zależności od przepisu, w którym została ona zlokalizowana (art. 5, 56 i 58 § 2 k.c.). I tak przykładowo, w art. 5 k.c. klauzula generalna zasad współzycia społecznego została użyta jako kryterium oceny wykonywania prawa podmiotowego, podczas gdy w art. 56 i 58 § 2 k.c. dotyczy ona czynności prawnej. Relacja między tymi przepisami jest zresztą dość skomplikowana, gdyż jednocześnie tylko w art. 5 i 58 § 2 k.c. wskazana klauzula generalna pełni funkcję kontrolną (...)

Po uzupełnieniu analizy o wyżej wskazane wyjaśnienie zaprezentowane w ww. uchwale SN z 18 grudnia 2013 r. łatwiej zrozumieć dodatkowe wywody SN zawarte we wskazanym wyżej wyroku I CSK 19/14. Sąd Najwyższy dodatkowo w tym orzeczeniu tłumaczył: Warto także zaznaczyć, że w dotychczasowym orzecznictwie jako jedną z podstaw stosowania tej konstrukcji wskazywano podjęcie przez podmiot prawa działań wewnętrznie sprzecznych, godzących w zaufanie wywołane u innych uczestników obrotu – naruszające tym samym ogólnosystemową regułę *venire contra factum proprium nemini licet* (tak zwłaszcza Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 24 czerwca 2014 r., I CSK 392/13, niepubl.; por. także wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 października 2006 r., II CSK 121/06, niepubl.).¹⁰

Z ww. orzeczeń wynika wniosek, że możliwe jest zastosowanie art. 5 k.c. także w celu modyfikacji skutków wynikających z przepisów ustawowych np. art. 38 k.c. (zob. uwagi poniżej w zakresie nieważności bezwzględnej czynności prawnej), z tym że oczywiście zostało to ograniczone w orzecznictwie do sytuacji wyjątkowych. Sąd Najwyższy

6 Ibidem, Sygn. akt III CZP 2/13.

7 Sygn. I CSK 19/14 lex nr 1648688.

8 Ibidem, I CSK 19/14 i przywołane tam orzecznictwo.

9 Sygn. akt III CZP 82/13, lex nr 1523411.

10 I CSK 19/14, op. cit.

odwołał się do znanej paremii prawniczej: *venire contra factum proprium nemini licet*, co należy według M. Kuryłowicza tłumaczyć: *nikomu nie wolno przeczyć własnym uczynkom*.¹¹

Jednocześnie jednak pamiętać należy, że zastosowanie art. 5 k.c. może być w orzeczeniu dokonane wyjątkowo. Co do zasady, w sytuacji gdy umowa jest nieważna, w szczególności gdy w rozumieniu art. 58 § 2 k.c. pozostaje w sprzeczności z zasadami współżycia społecznego, wówczas niezasadne jest podnoszenie ewentualnych zarzutów, opartych na art. 5 k.c., skoro istnieje dalej idąca sankcja, to znaczy umowa w tym zakresie jest nieważna z mocy prawa, a dopiero ważna umowa byłaby podstawą realizacji praw podmiotowych, a w konsekwencji ewentualnie zaistniałaby możliwość rozważenia zasadności zastosowania art. 5 k.c.

Przykładowo więc za sprzeczne z art. 5 k.c., a zatem niezaskługujące na ochronę prawną, może być uznane zachowanie podmiotu (również osoby prawnej), która dopiero po wezwaniu przez kontrahenta do zapłaty odmawia tej zapłaty, powołując się na nieważność podjętej czynności prawnej, w sytuacji gdy na etapie realizacji umowy ww. argument świadomie nie był przez taki podmiot podnoszony. Jest to interesujące zagadnienie z punktu widzenia praktyki stosowania przepisów, gdyż stanowi przykład zapewne kontrowersyjnego, ale jednocześnie mającego aksjologiczne uzasadnienie, odejścia od restrykcyjnej wykładni przepisów *ius cogens*. Dodatkowo taka argumentacja dotycząca zastosowania zasad współżycia społecznego w świetle zachowania stron po zawarciu umowy nie dotyczy wyłącznie nieważności tej umowy, ale szerszego aspektu, związanego z jej wykonywaniem i związanym z tym cynicznym zachowaniem uczestnika obrotu prawnego.

Z zagadnieniem stosowania art. 5 kodeksu cywilnego, w opisanym wyżej kontekście, wiąże się także zauważona przez autora artykułu zmiana w orzecznictwie, polegająca na dość szerokim obecnie dostrzeganiu w rozstrzygnięciach orzecznictwa problemu oceny możliwości zastosowania art. 5 k.c. nie tylko z punktu widzenia ściśle ujmowanych okoliczności faktycznych danego przypadku, ale również z uwzględnieniem statusu stron danego stosunku prawnego. Dotyczy to w szczególności sytuacji, gdy jedną ze stron stosunku prawnego jest podmiot o szczególnym statusie, wynikającym z przepisów, np. bank.

Przykładowo w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 23 maja 2013 r.¹² Sąd Najwyższy oceniał naruszenie warunków udzielenia kredytu jako przesłankę wypowiedzenia przez bank umowy kredytu, w kontekście dopuszczalności uznania dokonanego przez bank uprawnienia kształtującego za nadużycie prawa podmiotowego. Zdaniem SN dopuszczalna jest sądowa ocena skuteczności dokonanego przez bank uprawnienia kształtującego, bez względu na to, czy wynika ono z treści umowy kredytu, czy odpowiedniego przepisu ustawy, przez pryzmat art. 5 k.c. Naruszenie warunków umowy kredytu nie zawsze będzie uzasadniać jej wypowiedzenie. W sytuacji gdy przeterminowana należność

jest niewielka w stosunku do udzielonego kredytu, bank powinien podjąć działania zmierzające do zweryfikowania sytuacji finansowej i gospodarczej kredytobiorcy pod kątem możliwości spłaty kredytu; uprawnienia w tym zakresie przewiduje art. 74 ustawy z 1997 r. – Prawo bankowe. W razie stwierdzenia, że przyczyną naruszenia warunków umowy kredytu jest utrata przez kredytobiorcę zdolności kredytowej, jej wypowiedzenie nie może być uznane za nadużycie prawa podmiotowego.

Odsyłając wnikliwego czytelnika do ewentualnego przeanalizowania licznych orzecznictwa w zakresie wyższych wymogów stawianych profesjonalistom, wskazać należy, że elementy opisanej tendencji znalazły odzwierciedlenie także w ww. wyroku I CSK 19/14¹³, chociaż z ww. orzeczenia nie wynika wprost wniosek, że Sąd Najwyższy nie zastosowałby art. 5 k.c., gdyby inne były strony sporu sądowego.

Jednakże w ww. orzeczeniu SN wskazał: *Po pierwsze, NBP – niezależnie od występowania w rozpoznawanej sprawie w charakterze podmiotu prawa prywatnego – jest instytucją publiczną, ze względu na swoje funkcje (bank centralny) oraz tradycję, ciesząc się dużym autorytetem i zaufaniem. Rozciąga się ono także na legalność działań podejmowanych przez nią w obrocie. W typowych sytuacjach osoby zawierające umowę z NBP mogą żywić szczególnie silne przekonanie, że działa on w zgodzie z obowiązującym prawem oraz aktami o charakterze wewnętrznym (w tym udzielonymi pełnomocnictwami). Po drugie, nie ulega wątpliwości, że osoba wyrażająca zgodę na dokonanie przelewu – Dyrektor Departamentu Ochrony NBP – pełniła jedną z centralnych funkcji kierowniczych w strukturze pozwanego, co dodatkowo wzmacniać mogło przekonanie, że działa ona w ramach istniejącego umocowania.*

Wyżej opisany problem możliwości „włączenia” w okoliczności konkretnego przypadku, istotnych z punktu widzenia możliwości stosowania art. 5 k.c. kwestii związanych ze statusem podmiotu stosunku prawnego, jeszcze dobitniej widać w innym wyroku SN, a mianowicie z 21 października 2010 r.¹⁴ W tym bowiem orzeczeniu Sąd Najwyższy wskazał w szczególności: *Ocena, czy mamy do czynienia z wykonywaniem prawa czy też już z nadużyciem prawa, powinna nastąpić z uwzględnieniem całokształtu okoliczności konkretnej sprawy. (...)*

W dalszej części uzasadnienia tego wyroku wskazano: *Przepisy prawa, a przede wszystkim przepisy ustawy Prawo bankowe, tworzą i podtrzymują wizerunek banku jako podmiotu o wyjątkowym charakterze, jako instytucji pod specjalnym nadzorem państwa, której system prawny wyznacza ramy działania w sposób znacznie bardziej szczegółowy niż innym podmiotom gospodarczym. Status banku jako instytucji zaufania publicznego wiąże się przede wszystkim z charakterem prowadzonej działalności depozytowej, polegającej na przyjmowaniu depozytów publicznych i prywatnych oraz innych funduszy ludności. Instytucja o takim statusie zobowiązana jest do zachowania najwyższej staranności w wykonywaniu swoich obowiązków, zatem konsekwencje jej naruszenia nie mogą być takie jak w odnie-*

11 M. Kuryłowicz, *Słownik terminów, zwrotów i sentencji prawniczych...*, Wydanie 3, Zakamycze 2002.

12 Sygn. IV CSK 679/12, LEX nr 1365728.

13 I CSK 19/14, op. cit.

14 Sygn. akt IV CSK 236/10, LEX nr 943484.

sieniu do zwykłego uczestnika obrotu. Stąd powołanie się na przedawnienie można byłoby uwzględnić jedynie wyjątkowo; w okolicznościach sprawy niniejszej wyjątkowych okoliczności usprawiedliwiających uchylenie się pozwanego od obowiązku spełnienia świadczenia dopatrzyć się nie można. Pozwany sprzeniewierzył się swoim elementarnym obowiązkom. Również po powstaniu szkody przez swoje zachowanie nie dał wyrazu, że okoliczności prowadzące do szkody uważa za wyjątkowe i odmawiał zadośćuczynienia roszczeniu. Szczególny zatem status pozwanego i okoliczności, w jakich doszło do powstania szkody powoda, powodują, że uwzględnienie w takiej sytuacji podniesionego przez skarżącego zarzutu przedawnienia oznaczałoby akceptację zachowania niegodnego.¹⁵

Wyżej wymieniony wyrok, niezależnie od tego, że nawiązuje do utrwalonej w orzecznictwie możliwości zastosowania konstrukcji z art. 5 k.c. w celu nieuwzględnienia podniesionego zarzutu przedawnienia, z uwagi na zasady współzycia społecznego podkreśla wyraźnie okoliczność, że od uprzywilejowanego uczestnika obrotu można także wymagać większej staranności nakierowanej na respektowanie powszechnie przyjętych w społeczeństwie zasad współzycia społecznego. Co więcej, całkowicie nową i dosyć jednak kontrowersyjną jest zaprezentowana w ww. orzeczeniu IV CSK 236/10, na poziomie orzecznictwa Sądu Najwyższego, koncepcja posiłkowego stosowania art. 5 k.c. także w celu ujednolicenia orzecznictwa sądowego. W uzasadnieniu ww. wyroku zawarto zaskakujące stwierdzenie, stanowiące z pozoru jedynie ocenę stanu faktycznego sprawy. W rzeczywistości, zdaniem autora artykułu, Sąd Najwyższy, co najmniej na potrzeby zaprezentowanego orzeczenia, zaprezentował pogląd o możliwości (na tle przepisów o przedawnieniu) wykorzystania klauzuli generalnej zasad współzycia społecznego do uzasadnienia wyboru przepisu prawnego, zapewniającego ochronę prawną zwykłego uczestnika obrotu w sporze z profesjonalistą o szczególnym statusie – przedsiębiorcą.

Wyżej wymieniony pogląd wynika z następującego fragmentu uzasadnienia: Sąd Apelacyjny wskazał, że szczególne okoliczności sprawy usprawiedliwiają opóźnienie to istotna rozbieżność w orzecznictwie dotycząca terminu przedawnienia. W związku z tym działanie powoda w zaufaniu do tych orzeczeń, które na tle tych i takich samych faktów wskazywały, że przedawnienie wynosi lat dziesięć, winno skutkować udzieleniem mu ochrony prawnej. Sąd Apelacyjny odwołał się nadto do okoliczności, które doprowadziły do powstania szkody i postawy pozwanego w sporze z poszkodowanymi klientami, którą ocenił jako nieetyczną, nieuczciwą. Tę argumentację należy podzielić. (...)

Zdaniem Sądu Najwyższego, co zostało wskazane w dalszej części uzasadnienia przedmiotowego orzeczenia, Realizacja roszczenia nie może być ograniczona przez to, że powód poddał się wykładni prawa ostatecznie niezaakceptowanej przez sąd w jego sprawie. Powołane przez Sąd Apelacyjny rozstrzygnięcie w sprawie żony powoda, domagającej się zasądzenia odszkodowania za szkodę, jakiej doznała jako klient pozwanego Banku, w analogicznych okolicznościach

było odmienne, roszczenie zostało uwzględnione przy przyjęciu dziesięcioletniego terminu przedawnienia. Jest to zatem, w świetle tego, co wyżej powiedziano, okoliczność, która nakazuje udzielić powodowi ochrony.¹⁶

Wreszcie, ciekawym przykładem stosowania art. 5 kodeksu cywilnego jest koncepcja oceny przez pryzmat zasad współzycia społecznego, ewentualnego nadużycia prawa do powołania się na odrębną osobowość prawną (odrębność organizacyjną) w celu udaremnienia roszczeń. W aktualnym orzeczeniu, wskazanym poniżej, Sąd Najwyższy wyraźnie uznał możliwość badania ww. kwestii na tle art. 5 k.c., w sytuacji gdy istnieje uzasadnione przypuszczenie obejścia przepisów prawa, z wykorzystaniem powołania się na odrębność podmiotowości prawnej. Nie można bowiem *a priori* wykluczyć sytuacji, że argumentacja o odrębności prawnej podmiotu tworzona jest i podnoszona w celu uniknięcia roszczeń lub odmowy zaspokojenia prawnie usprawiedliwionych roszczeń podmiotów trzecich.

W tym kontekście zwrócić należy uwagę na wyrok Sądu Najwyższego z 17 marca 2015 r.¹⁷

Zgodnie z zaprezentowanym w uzasadnieniu ww. orzeczenia poglądem SN Korzystanie przez „właściciela” ze swobody w kreowaniu osób prawnych (w szczególności dotyczy to przypadków zakładania spółek zależnych) niejednokrotnie prowadzi do negatywnych konsekwencji w stosunku do pozostałych uczestników obrotu prawnego, zwłaszcza wobec pracowników. Z tej też przyczyny – w celu realizacji funkcji ochronnej prawa pracy – zachodzi konieczność doboru odpowiednich instrumentów prawnych, które będą skutecznie przeciwdziałać takim niepożądanym (a czasami wręcz patologicznym) zjawiskom. W aktualnym stanie prawnym nie są przewidziane żadne szczególne konstrukcje prawne przeciwdziałające nadużywaniu podmiotowości prawnej i pozwalające na pomijanie prawnej odrębności osób prawnych. Konieczna jest więc odpowiednia wykładnia obowiązujących przepisów, pozwalająca – mimo braku możliwości kwestionowania zasady prawnej odrębności poszczególnych podmiotów wchodzących w skład tej samej grupy kapitałowej – na przeciwdziałanie skrajnym (wyjątkowym) przypadkom, w których jest nadużywana swoboda tworzenia tych podmiotów.

Z punktu widzenia praktyki orzeczniczej niezwykle istotne wydaje się zakwalifikowanie analogicznej sytuacji do koncepcji nadużycia prawa podmiotowego z art. 5 k.c.

W przedmiotowym orzeczeniu Sąd Najwyższy wyraził następujący pogląd:

Zjawisko nadużycia odrębnej osobowości prawnej spółki jest możliwe do zakwalifikowania w aspekcie cywilnym jako zjawisko nadużycia prawa z art. 5 k.c. Uzasadnieniem do powołania się na koncepcję odpowiedzialności przebijającej byłby też przypadek podstępu, zastosowanego przez spółkę z grupy, która zawiera z osobą trzecią dwie różne umowy po to, aby uniknąć odpowiedzialności finansowej członków zarządu spółek lub konsekwencji podatkowych. W prawie pracy mogłoby to dotyczyć także konieczności płacenia za godziny nadliczbowe i odpowiedzialności za przekroczenia kodeksowych limitów

¹⁵ Ibidem, Sygn. akt IV CSK 236/10.

¹⁶ Ibidem, Sygn. akt IV CSK 236/10.

¹⁷ Sygn. akt I PK 179/14, lex nr 1663396 i przywołane tam orzecznictwo.

dotyczących tych godzin. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 18 września 2014 r. sygn. akt III PK 136/13 (LEX nr 1554335) stwierdził, że mogło dojść do nadużycia konstrukcji osobowości prawnej spółki dominującej, które spowodowało nieuzasadnione (nieusprawiedliwione) zróżnicowanie sytuacji prawnej między pracownikami zatrudnionymi w spółce dominującej a pracownikami spółek zależnych. Konstrukcja nadużycia osobowości (podmiotowości) prawnej jest przyjmowana w orzecznictwie, także dotyczącym stosunków pracy.¹⁸

Reasumując, art. 5 kodeksu cywilnego może być zastosowany zawsze, gdy utworzenie odrębności organizacyjnej lub powołanie się na taką odrębność jest nie tylko nieuzasadnione ekonomicznie, ale ponadto zmierza do obejścia prawa. W praktyce, zdaniem autora publikacji, należy rozważyć w przyszłości stosowanie posiłkowo tej konstrukcji także do oceny odpowiedzialności cywilnoprawnej w kontekście przekształceń spółek i innych podmiotów oraz zmian w strukturze organów osób prawnych i innych podmiotów. Omawiana konstrukcja powinna być ewentualnie brana pod uwagę w orzecznictwie, w sytuacji stanu faktycznego, objętego hipotezą art. 416 k.c. Zgodnie z ww. przepisem „osoba prawna jest obowiązana do naprawienia szkody wyrządzonej z winy jej organu.”

Bardzo interesującym zagadnieniem, dotyczącym art. 5 kodeksu cywilnego, jest ponadto analiza aktualnego orzecznictwa, dotyczącego stosowania tego przepisu w sytuacji solidarności zobowiązań. Koncepcja, chociażby teoretyczna, dotycząca możliwości modyfikowania solidarności dłużników wobec wierzyciela, w sytuacji gdy solidarność zobowiązanych oparta jest na wyraźnym przepisie ustawowym, budzi, w razie ewentualnego zastosowania, poważne wątpliwości autora artykułu. Jednocześnie jednak przestrzec należy przed wyciąganiem pochopnych wniosków, na podstawie incydentalnych orzeczeń sądowych. Wątpliwości na tle stosowania art. 5 k.c. należy bowiem odnosić do konkretnych orzeczeń, zapadłych w związku z danym stanem faktycznym sprawy. W ramach oceny możliwości zastosowania art. 5 k.c. w sytuacji solidarności dłużników z mocy ustawy przyjąć należy z punktu widzenia doświadczenia życiowego, ale także na podstawie lektury konkretnych uzasadnień orzeczeń sądowych, że przed dokonaniem w wyroku analizy na temat możliwości zastosowania klauzuli zasad współzycia społecznego sądy rozważały w szczególności zachowanie wierzyciela (powoda), rzeczywiste przesłanki wniesienia powództwa oraz przyczyny i źródła powstania stosunku prawnego.

Przed omówieniem interesującego orzeczenia w tym zakresie przypomnienia wymaga treść przepisów dotyczących solidarności dłużników przy zobowiązaniach deliktowych i wynikających z umowy. Zgodnie z art. 441 § 1 k.c. *jeżeli kilka osób ponosi odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną czynem niedozwolonym, ich odpowiedzialność jest solidarna*. Zgodnie z art. 369 k.c. *zobowiązanie jest solidarne, jeżeli to wynika z ustawy lub z czynności prawnej*.

Jak wskazał w swoim wyroku z 6 listopada 2014 r. Sąd Apelacyjny w Łodzi¹⁹, *Podkreślić należy, że przepis art. 441*

§ 1 k.c. ma charakter normy bezwzględnie obowiązującej. Wskazana norma prawna nie przewiduje możliwości uchylecia solidarności, którą to możliwość pod rządem dawnego stanu prawnego przewidywał przepis art. 137 § 1 KZ w razie wykazania, kto w jakim stopniu przyczynił się do wyrządzenia szkody. Jeżeli zatem kilka osób wyrządza szkodę, działając wspólnie, bądź samodzielnie i niezależnie od siebie, ich odpowiedzialność jest z mocy art. 441 § 1 k.c. solidarna bez względu na stopień przyczynienia się poszczególnych osób do wyrządzenia szkody. (...)

W dalszej części uzasadnienia ww. wyroku Sąd rozwinął to stanowisko, wskazując dodatkowo, że w każdym wypadku, gdy istnieje wielość zobowiązanych solidarnie do naprawienia szkody, to do poszkodowanego należy wybór osoby, która powinna spełnić świadczenie odszkodowawcze w całości (art. 366 § 1 k.c.). Powód miał więc normalne uprawnienie do żądania zaspokojenia swoich roszczeń wyłącznie od pozwanego zakładu ubezpieczeń (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 5 listopada 2008 r. I CSK 139/08 oraz z dnia 16 marca 1983 r., I CR 33/83).

Podsumowanie i zakończenie

W niniejszej publikacji autor artykułu zwraca uwagę na szerokie możliwości stosowania art. 5 kodeksu cywilnego, co zasadniczo wynika z niedookreśloności przepisu i z potrzeby ochrony różnorodnych interesów uczestników postępowań sądowych w konkretnych realiach sprawy. Celem artykułu jest zainteresowanie czytelnika wybranym, ale istotnym i, zdaniem autora artykułu, cały czas wykazującym świeże spojrzenie, orzecznictwem sądowym do art. 5 kodeksu cywilnego.

Po przeanalizowaniu wybranych orzeczeń do rozważenia pozostaje kwestia, na ile istotna i zauważalna jest zmiana zmierzająca do szerokiego wykorzystania klauzuli generalnej zasad współzycia społecznego. Lektura artykułu pozwala także na wyrobienie sobie przez czytelnika poglądu na temat potrzeby ewentualnej prawotwórczej działalności sądów z powołaniem się na art. 5 k.c.

Autor artykułu na tle wybranych i przedstawionych orzeczeń sygnalizuje problem potrzeby stosowania art. 5 k.c. jako instrumentu przywracającego (chroniącego) zasady sprawiedliwości społecznej (jak art. 405 k.c. odnośnie bezpodstawnego wzbogacenia, dotyczący przepływu wartości majątkowych). Jednocześnie jednak autor publikacji zdaje sobie sprawę z ryzyka, jakie wiąże się z nieumiejętnym, w tym pochopnym sięganiem przez sądy po dobrodziejstwo z art. 5 k.c. Z praktyki zawodowej autora, będącego radcą prawnym, wynika ponadto, że chociaż zastosowanie klauzuli zasad współzycia społecznego może być łatwym rozwiązaniem problemu braku koncepcji rozstrzygnięcia sądowego, to jednak umiejętne i właściwe stosowanie przedmiotowego przepisu może świadczyć właśnie o dużym poziomie fachowości i kompetencjach sędziego.

Niezależnie od powyższych argumentów autor artykułu zachęca czytelnika do zapoznania się z przywołanymi orzeczeniami i ich omówieniem, w celu wypracowania na własne potrzeby poglądu, czy rzeczywiście sądy powszechne oraz Sąd Najwyższy przestrzegają przy stosowaniu art. 5 k.c. zasadę, że przedmiotowy przepis nie

¹⁸ Ibidem, Sygn. akt I PK 179/14.

¹⁹ Sygn. I ACa 619/14 (portal orzeczeń SA w Łodzi) i przywołane orzecznictwo, LEX nr 1623922.

może przyznać ochrony w zakresie szerszym, niż to przewiduje ustawodawca.

Aby przekonać czytelnika do wzrostu znaczenia art. 5 k.c., warto odwołać się na zakończenie do uzasadnienia wyroku z 20 stycznia 2011 r. i poruszonej tam reguły „czystych rąk”.²⁰

Zdaniem Sądu Najwyższego: Istotnie w orzecznictwie sądowym ukształtował się pogląd, określany jako „zasada czystych rąk”, zgodnie z którym nie może powoływać się na naruszenie zasad współżycia społecznego osoba, która sama zasady te (lub przepisy prawa) narusza. (...)

Reguła wynikająca z tego stanowiska, której ogólnej trafności nie można kwestionować, nie może być jednak stosowana mechanicznie ani nie może prowadzić do uproszczeń. W szczególności fakt naruszenia zasad współżycia społecznego przez jedną stronę stosunku prawnego nie usprawiedliwia zaniechania przez sąd rozpoznający sprawę dokładnego ustalenia wszystkich istotnych okoliczności sprawy oraz porównania, rozważenia i ocenienia zachowania się

obu stron i wyprowadzenia stąd wniosków co do zasadności postawienia przez tę stronę zarzutu nadużycia prawa podmiotowego wynikającego z naruszenia zasad współżycia społecznego przez drugą z nich. Ze względu na stopień i okoliczności naruszenia rozpatrywanych zasad przez strony może się bowiem okazać, że zarzut nadużycia prawa postawiony przez jedną z nich powinien zostać uwzględniony, pomimo iż sama dopuściła się takiego naruszenia. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy naganność jej zachowania jest niewielka i nieproporcjonalna w porównaniu z nagannością zachowania drugiej strony. Dopiero łączna ocena zachowania się obu stron, z uwzględnieniem motywów i przyczyn, a także stopnia naganności postępowania każdej z nich i rozważenia, w jakim stopniu zachowanie się strony zgłaszającej zarzut nadużycia prawa było reakcją na zachowanie drugiej strony, pozwala na ocenę, czy strona zgłaszająca taki zarzut zasługuje na ochronę.

Marcin Skonieczny

radca prawny w Makuliński Moczydłowski Rostański
Włodawiec Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów
Prokurent Sp. p. w Warszawie

²⁰ Sygn. akt I PK 135/10, LEX nr 794776.

PRAWO ADMINISTRACYJNE

Zasady postępowania dowodowego w postępowaniu sądowoadministracyjnym – jak unikać błędów przy inicjowaniu postępowań i w czasie ich trwania

Patrycja Gabriela Bartosz-Burdiak

Zagadnienia wstępne

Każde postępowanie przed sądem, niezależnie czy stanowi ono postępowanie cywilne, karne czy sądowoadministracyjne, jest ściśle regulowane przepisami ustawy. Przepisy te kreują konkretne ramy, w jakich ma możliwość lub obowiązek działania właściwy sąd i strony lub uczestnicy danego postępowania. Wobec czego istotna jest również analiza o charakterze porównawczym i praktycznym pomiędzy „instrukcjami obsługi” wyżej wspomnianych postępowań. Niniejsza publikacja została skoncentrowana przede wszystkim na przedstawieniu i ocenie zasad odnoszących się do postępowania dowodowego w postępowaniu sądowoadministracyjnym w ujęciu ich zastosowania i wpływu na postępowania prowadzone przed Wojewódzkimi Sądami Administracyjnymi. Autorka publikacji dostrzega przy tym, w jakim zakresie przepisy kreujące postępowanie sądowoadministracyjne uległy zmianie na skutek nowelizacji ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo

o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz. U. z 2012 r. Nr 270 tekst jedn. ze zm.) dalej jako – p.p.s.a., która weszła w życie w dniu 15 sierpnia 2015 r., w dniu 1 oraz 22 września 2015 r. oraz w dniu 1 stycznia 2016 r., jednakże zmiany te nie oddziałują bezpośrednio na samą istotę oraz zasady prowadzenia postępowania dowodowego przed sądami administracyjnymi.

W pierwszej kolejności należy zauważyć i podkreślić, iż postępowanie sądowoadministracyjne w zakresie gromadzenia i oceny dowodów ma charakter znacząco odmienny aniżeli uregulowania postępowania dowodowego w sprawach cywilnych czy karnych. Odmienność ta wynika przede wszystkim z zasady, iż **celem każdego postępowania dowodowego przed sądami administracyjnymi nie jest ustalenie stanu faktycznego sprawy administracyjnej, lecz ocena, czy organy ustaliły ten stan zgodnie z regułami obowiązującymi w procedurze administracyjnej.** Cel ten wyraża zarówno brzmienie

art. 106 i art. 113 p.p.s.a., jak i ugruntowane w tym względzie stanowisko judykatury i doktryny¹.

Sąd administracyjny nie stanowi trzeciej instancji postępowania administracyjnego² i wobec czego do jego zadań nie należy ponowne ustalanie stanu faktycznego sprawy w oparciu o przedstawiane przez strony dowody. Ustawowo nakreślonym zadaniem każdego sądu administracyjnego jest przede wszystkim kontrola działalności administracji publicznej, o czym stanowi wprost art. 1 p.p.s.a. oraz art. 3 § 1 p.p.s.a.³. Jak podkreśla A. Kabat⁴, kontrola sądów administracyjnych polega na analizie, czy organ administracji publicznej nie naruszył prawa w stopniu mogącym mieć wpływ na wynik sprawy, zaś kontrola ta powinna zawsze przebiegać w trzech płaszczyznach:

- a) oceny zgodności rozstrzygnięcia (decyzji lub innego aktu) lub działania z prawem materialnym,
- b) dochowania wymaganej prawem procedury,
- c) respektowania reguł kompetencji.

Tak zakrojona funkcja sądu administracyjnego powoduje, iż nie jest przed nim dopuszczalne prowadzenie pełnego postępowania dowodowego, jak to ma miejsce w przypadku sądownictwa powszechnego. Wobec czego nie jest możliwe w tym zakresie przeprowadzenie dowodu np. z zeznań świadków czy opinii biegłego. Wyjątek od wyżej opisanej zasady stanowi jedynie możliwość sądu prowadzenia postępowania dowodowego uzupełniającego i ograniczonego do dowodu z dokumentów, do którego stosuje się przepisy kodeksu postępowania cywilnego.

Za takim uregulowaniem i praktyką należy opowiedzieć się w sposób pozytywny. Organy administracyjne, przed którymi toczy się postępowanie administracyjne, posiadają pełen wachlarz środków dowodowych, które mogą w zależności od okoliczności sprawy stosować. To do organu administracyjnego należy ustalenie rzeczywistego stanu faktycznego sprawy. Dla realizacji tej funkcji ustawodawca wyposażył organ w możliwość przeprowadzenia dowodu z dokumentów, z zeznań świadków, z wyjaśnień strony, z opinii biegłego, z oględzin. Ponadto katalog środków dowodowych, jakie mogą zostać wykorzystane w postępowaniu administracyjnym, nie został przepisami kodeksu postępowania administracyjnego w żaden sposób zawężony. Świadczy o tym chociażby treść art. 75 § 1 zd. pierwsze k.p.a., który stanowi, iż *jako dowód należy dopuścić wszystko, co może przyczynić się do wyjaśnienia sprawy, a nie jest sprzeczne z prawem*. Organ administracyjny i strona uczestnicząca w danym postępowaniu mogą stosować wszystkie wyżej wymienione środki dowodowe dla wykazania prawdziwości swoich twierdzeń i zarzutów, zaś ponowna analiza prawidłowości stosowanej przy tym procedury i badanie,

czy ustalony przez organ administracyjny stan faktyczny został właściwie wywieziony za pomocą dowodów pozostałych w kognicji sądów administracyjnych. Wobec czego, gdyby sąd administracyjny miał za pomocą postępowania dowodowego dążyć do ustalenia stanu faktycznego sprawy administracyjnej, działanie takie czy regulacja ustawowa, która na to pozwalałaby, pozostawałaby w jaskrawej sprzeczności z zasadą dwuinstancyjności postępowania administracyjnego.

Mając powyższe na uwadze, należy zauważyć, iż to organ administracyjny ustala stan faktyczny sprawy w oparciu o konkretne dowody zgromadzone w postępowaniu administracyjnym, zaś właściwy Wojewódzki Sąd Administracyjny ocenia, czy przy ustalaniu tegoż stanu faktycznego organ stosował właściwie obowiązującą go procedurę oraz czy dokonał prawidłowej subsumcji ustalonego stanu faktycznego do dyspozycji przepisów prawa materialnego⁵.

Postępowanie dowodowe przed sądem administracyjnym ma charakter wyłącznie uzupełniający. Jak zauważa Wojewódzki Sąd Administracyjny⁶, dokonywanie przez ten sąd samodzielnych ustaleń jest dopuszczalne tylko w takim zakresie, w jakim jest to niezbędne do dokonania prawidłowej kontroli zgodności z prawem zaskarżonego aktu administracyjnego.

Postępowanie dowodowe przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym Zagadnienia wstępne

Dokonując analizy przepisów prawnych odnoszących się do postępowania dowodowego przed sądem administracyjnym, należy mieć na względzie, iż główny akcent tego postępowania został położony przez ustawodawcę na art. 106 i art. 113 p.p.s.a.

Zgodnie z pierwszym z powołanych wyżej przepisów sąd w pierwszej kolejności po wywołaniu sprawy na rozprawie (w osobie sędziego) przedstawia sprawozdanie. Sprawozdanie to ma na celu zaprezentowanie stanu sprawy na podstawie akt postępowania administracyjnego, skargi strony oraz odpowiedzi na skargę strony załączonej przez organ administracji. Jest to element, który stanowi swoistą obowiązkową rekonstrukcję zdarzeń poprzedzających otwarcie posiedzenia sądu pierwszej instancji, a jego znacząca waga wynika z faktu, iż w tym momencie postępowania sąd przedstawia ustalony przez organ administracji stan faktyczny sprawy oraz zarzuty strony m.in. w zakresie prawidłowości jego ustalenia i wpływu tychże ustaleń na wydane rozstrzygnięcie⁷. Jak podkreśla B. Dauter⁸, *obowiązek zwięzłego przedstawienia stanu sprawy przez sądu sprawozdawcę ma wykażać stronom, że sąd orzekający zapoznał się ze sprawą, a zwłaszcza z zarzutami skargi i w sposób prawidłowy uchwycił jej istotę*.

¹ Patrz m.in. wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 marca 2014 r., II OSK 2589/12, wyrok WSA w Poznaniu z dnia 5 czerwca 2014 r., II SA/Po 66/14, wyrok NSA Warszawa z dnia 3 grudnia 2013 r., I OSK 3082/12.

² Tak stwierdził m.in. NSA w Warszawie w wyroku z dnia 6 czerwca 2014 r., II FSK 1141/12.

³ Jak podkreśla to WSA w Warszawie w wyroku z dnia 5 sierpnia 2010 r., VII SA/Wa 268/10, Sąd administracyjny kontroluje jedynie legalność zaskarżonego aktu, a więc prawidłowość zastosowania przepisów obowiązującego prawa oraz trafność ich wykładni.

⁴ A. Kabat [w:] B. Dauter, B. Gruszczyński, A. Kabat, M. Niezgódka-Medek, *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz*, Warszawa 2013, LEX/El. 2013, p. 1.

⁵ Tak m.in. wyrok NSA w Warszawie z dnia 21 marca 2014 r., II OSK 2589/12.

⁶ Wyrok WSA w Łodzi z dnia 13 listopada 2013 r., III SA/Ld 640/13.

⁷ Brak przedstawienia na rozprawie sprawozdania opisanego w art. 106 § 1 p.p.s.a. stanowi naruszenie przez sąd art. 113 § 1 p.p.s.a. z uwagi na brak dostatecznego wyjaśnienia sprawy – tak m.in. postanowienie NSA z dnia 21 listopada 2006 r., I FSK 1224/04, niepubl.

⁸ B. Dauter [w:] B. Dauter, B. Gruszczyński, A. Kabat, M. Niezgódka-Medek, *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz*, Warszawa 2011, s. 322.

Jak stanowi art. 106 § 2 p.p.s.a., po złożeniu sprawozdania, strony – najpierw skarżący, a potem organ – zgłaszają ustnie swoje żądania i wnioski oraz składają wyjaśnienia. Strony mogą ponadto wskazywać podstawy prawne i faktyczne swych żądań i wniosków. Przewodniczący udziela głosu pozostałym stronom według ustalonej przez siebie kolejności, a na żądanie prokuratora, Rzecznika Praw Obywatelskich, Rzecznika Praw Dziecka, jeśli występują w danej sprawie, w każdym czasie, z pominięciem kolejności wskazanej w art. 106 § 2 p.p.s.a.

Mając powyższe uregulowanie na uwadze, należałoby zastanowić się, czy tak złożone przez stronę wypowiedzi można postrzegać, jako instytucję znaną z postępowania cywilnego i karnego, jako dowód z wyjaśnienia stron. Wątpliwość ta wynika z faktu, iż przepisy ustawy Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi nie wprowadzają nigdzie literalnie możliwości dopuszczenia wprost dowodu z wyjaśnień stron, ale jednocześnie w art. 106 § 2 p.p.s.a. zostało poniekąd zrekonstruowane prawo skarżącego i podmiotu występującego w imieniu organu, do przedstawienia wyjaśnień w zakresie żądania i wniosków wypływających z treści skargi, podstaw faktycznych i prawnych dla uzasadnienia żądań i wniosków. Ponadto skład orzekający może poprzez zadawanie pytań stronie zmierzać do wyjaśnienia tych okoliczności, które są – z uwagi na treść skargi lub odpowiedzi na skargę – niejasne, nieprecyzyjne lub budzą wątpliwość.

W dalszej kolejności autorka niniejszego opracowania wskazuje, iż z uwagi na ustawową delegację zawartą w art. 106 § 5 p.p.s.a. sąd administracyjny posługuje się podobnym, jak sąd powszechny, wachlarzem zasad postępowania dowodowego. Wyrażona w art. 106 § 5 p.p.s.a. delegacja wprowadza do postępowania sądowoadministracyjnego zasadę swobodnej oceny dowodów dokonywaną przez Wojewódzki Sąd Administracyjny i zasadę bezpośredniości. Sąd ocenia według własnego przekonania, na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału, jakie znaczenie nadać odmowie przedstawienia przez stronę dowodu (z dokumentu) i przeszkodom stawianym przez nią w jego przeprowadzeniu wbrew postanowieniu sądu. Ponadto sąd nie jest związany postanowieniem dowodowym i może je uchylać lub zmieniać stosownie do okoliczności, jak również może je uzupełniać lub nawet powtórzyć, o ile nie jest to sprzeczne z zasadą szybkości i wnikliwości postępowania sądowoadministracyjnego. W postępowaniu przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym przedmiotem dowodu są fakty mające dla rozstrzygnięcia sprawy istotne znaczenie. Fakty powszechnie znane⁹ sąd bierze pod uwagę nawet bez powołania się na nie przez strony (art. 106 § 4 p.p.s.a.), to samo dotyczy faktów znanych sądowi urzędowo, jednakże sąd powinien na rozprawie zwrócić na

nie uwagę stron. Jedne i drugie nie mogą być przedmiotem dowodu. Mogą zaś stanowić element stanu faktycznego. Aktualne staje się również stosowanie przez sądy administracyjne domniemań faktycznych i prawnych, zgodnie z wypracowanymi przez procedurę cywilną zasadami.

Zgodnie z aksjologią postępowania dowodowego w ramach postępowania sądowoadministracyjnego oraz utrwalonymi poglądami doktryny, poprzez delegację ustawową zawartą w art. 106 § 5 p.p.s.a., do postępowań przed sądami administracyjnymi odpowiednio stosuje się art. 227, art. 228 § 2, art. 231, art. 233, art. 234, art. 235, art. 236, art. 237, art. 238, art. 239, art. 240, art. 241, art. 242, art. 243, art. 244, art. 245, art. 248, art. 249, art. 250, art. 251, art. 252, art. 253, art. 254, art. 255, art. 256, art. 257 k.p.c. Jak wynika z przedstawionego katalogu przepisów, są to zatem uregulowania odnoszące się zarówno do ogólnych zagadnień postępowania dowodowego, jak i kwestii szczegółowych zakreślonych wyłącznie dla przeprowadzania dowodu z dokumentów.

Dowód z dokumentu

W doktrynie i judykaturze utrwalony został pogląd, jakoby przepisy ustawy Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi wprowadziły zasadę, iż jedynie dopuszczalnym środkiem dowodowym w postępowaniu tym jest **dowód z dokumentu**¹⁰.

Zgodnie z art. 106 § 3 p.p.s.a. sąd może z urzędu lub na wniosek stron przeprowadzić dowody uzupełniające z dokumentów, jeżeli jest to niezbędne do wyjaśnienia istotnych wątpliwości i nie spowoduje nadmiernego przedłużenia postępowania w sprawie. Zacytowany przepis wskazuje, iż dowód z dokumentu, jako jedyny dopuszczalny w postępowaniu przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym, również doznaje pewnych ograniczeń. Jego przeprowadzenie bowiem jest możliwe wyłącznie po spełnieniu dwóch ku temu przesłanek, tj.:

- 1) przeprowadzenie dowodu z dokumentu jest niezbędne do wyjaśnienia istotnych wątpliwości,
- 2) przeprowadzenie dowodu z dokumentu nie spowoduje nadmiernego przedłużenia postępowania w sprawie.

Należy przy tym zauważyć, iż obie z wyżej wymienionych przesłanek występują łącznie, na co wskazuje zastosowanie koniunkcji poprzez łącznik „i”.

Mając powyższe na uwadze, istotne jest ustalenie, kiedy przeprowadzenie dowodu z dokumentu jest niezbędne. Zgodnie ze stanowiskiem doktryny prawa niezbędność ta występuje wówczas, gdy bez danego dowodu z dokumentu nie jest możliwe rozstrzygnięcie istniejących w sprawie wątpliwości. Za przykład należy tu przywołać tłumaczenie przysięgłe treści dokumentu z języka obcego na język polski czy też interpretację statystyczną opracowaną przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w sprawie inter-

⁹ Za fakty powszechnie znane uznaje się takie, o których istnieniu każdy wie lub może się dowiedzieć ze źródeł powszechnie obowiązujących, np. fakty historyczne, fakty przyrodnicze. O tym, czy dany fakt ma charakter notoryjny, musi decydować jego obiektywna, a nie subiektywna ocena. Oceny, czy dany fakt spełnia te kryteria w znaczeniu procesowym, dokonuje wyłącznie sąd (wyrok NSA z dnia 17 kwietnia 2014 r., II FSK 1199/12). Przykładowo projekt ustawy i uzasadnienie do projektu ustawy zalicza się do okoliczności powszechnie znanych, a fakty powszechnie znane wchodzą zawsze w zakres procedowania nad treścią rozstrzygnięcia w sprawie, bez potrzeby powoływania się na nie przez strony (wyrok WSA w Poznaniu z dnia 7 maja 2014 r., I SA/Po 208/14).

¹⁰ Jedynie na marginesie warto zasygnalizować, iż w zakresie składania i poświadczania dokumentów jako dowodów, które mają zostać przeprowadzone w postępowaniu sądowoadministracyjnym, zasady te ulegną rozbudowaniu o formę elektronicznego złożenia, poświadczenia dowodu na podstawie art. 48 § 3a p.p.s.a., który został dodany przez art. 4 pkt 7 ustawy z dnia 10 stycznia 2014 r. (Dz. U. z 2014 r. Nr 183) zmieniający obecnie obowiązującą ustawę Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi z dniem 11 lutego 2017 r.

pretacji PKWiU w zakresie ugrupowań niektórych towarów, bez którego nie jest możliwe ustalenie prawidłowej stawki podatku VAT. Istotne wątpliwości powinny być związane z oceną, czy zaskarżony akt jest zgodny z prawem¹¹. W tym zakresie Naczelny Sąd Administracyjny¹² wskazał z jednej strony, iż powyższego określenia nie należy odnosić do istotnych wątpliwości związanych z uzasadnieniem stanu faktycznego. Z drugiej zaś podniósł, iż o takich wątpliwościach mówimy wówczas, gdy istotne dla sprawy elementy stanu faktycznego pozostają niewyjaśnione, są sporne¹³. Jak w tym zakresie zauważa B. Dauter¹⁴, zakres kognicji ustalony przez ustawę dla sądów administracyjnych wyłącza możliwość czynienia przez ten sąd własnych ustaleń faktycznych, które miałyby służyć merytorycznemu rozstrzygnięciu sprawy, co nie oznacza jednak, że zakresem postępowania dowodowego nie mogą być objęte okoliczności faktyczne sprawy. Konstatacja ta wynika z samej istoty postępowania dowodowego.

Warto wskazać, iż przepis art. 106 § 3 p.p.s.a. nie służy do zwalczania ustaleń faktycznych poczynionych przez organ administracji, z którymi strona nie zgadza się. Regulacja ta stwarza narzędzie do uzupełnienia materiału dowodowego sprawy, o ile jest to niezbędne dla jej wyjaśnienia¹⁵.

Drugą przesłanką dla przeprowadzenia dowodu uzupełniającego z dokumentów jest niespowodowanie przez dopuszczenie dowodu nadmiernego przedłużenia postępowania w sprawie. Za nadmierne przedłużanie uważa się chociażby konieczność odroczenia rozprawy.

Z przedstawionych w niniejszym opracowaniu analiz należy wyciągnąć wniosek, iż przeprowadzenie przez Wojewódzki Sąd Administracyjny postępowania dowodowego w wyżej wskazanym zakresie będzie dopuszczalne w sytuacji, w jakiej dopuszczalny z urzędu lub wnioskowany dowód będzie pozostawał w związku z oceną legalności zaskarżonej decyzji, postanowienia czy aktu administracji.

Dopuszczenie przez Wojewódzki Sąd Administracyjny nowego dowodu z dokumentu jest przy tym uprawnieniem, a nie obowiązkiem sądu¹⁶. Za tak wyrażonym poglądem przemawia brzmienie art. 106 § 3 p.p.s.a., który stanowi, iż sąd może z urzędu lub na wniosek strony przeprowadzić uzupełniający dowód z dokumentów. Zarówno w przypadku dopuszczenia dowodu uzupełniającego z dokumentu, jak również odmowy przeprowadzenia takiego dowodu, sąd pierwszej instancji powinien wydać postanowienie na podstawie art. 160 w zw. z art. 162 p.p.s.a.

Wskazując na dwojaką możliwość rozstrzygnięcia przez sąd administracyjny wniosku złożonego przez stronę o dopuszczenie nowego dowodu w sprawie, należy również wspomnieć, iż nie każdy dowód może zostać dopuszczony w trybie art. 106 § 3 p.p.s.a., lecz jedynie dowód z dokumentów, który nie był przedstawiony i oceniony w postępowaniu administracyjnym, pod warunkiem, że jest to niezbędne do

wyjaśnienia istotnych wątpliwości co do legalności kontrolowanego aktu¹⁷. Tak skonstruowana procedura powinna przy tym uzmysłowić stronom postępowania lub ich pełnomocnikom, iż nieprzeprowadzenie przez sąd administracyjny dowodu z dokumentu, co do którego strona złożyła stosowny wniosek w myśl art. 106 § 3 p.p.s.a., oraz uchylenie decyzji organu administracji nie może stanowić skutecznego zarzutu skargi kasacyjnej wyrażonego jako naruszenie prawa procesowego i to o charakterze istotnym, mającym wpływ na wynik sprawy¹⁸. Częstokroć spotykane w praktyce zarzuty stawiane przez strony w skardze kasacyjnej dotyczące obrazu przez sąd art. 106 § 3 w zw. z art. 106 § 5 p.p.s.a. zmierzają bowiem do kwestionowania poczynionych w sprawie ustaleń faktycznych, co nie jest zasadne z punktu widzenia charakteru postępowania dowodowego przed sądami administracyjnymi.

Odmienne należy się ustosunkować do zarzutu, w którym strona wykazałaby, iż sąd administracyjny prowadził postępowanie dowodowe wyłącznie w zakresie wynikającym z art. 106 § 3 p.p.s.a., i zastosowane przez sąd kryteria oceny wiarygodności dopuszczonych dowodów były oczywiście błędne. Wówczas tak postawiony zarzut, w zależności od indywidualnych cech danego postępowania, posiadałby walor skuteczności.

Wskazane w art. 106 § 3 p.p.s.a. przeprowadzenie dowodu z dokumentów polega przede wszystkim na zapoznaniu się sądu i stron z treścią dokumentu i odbywa się w ten sposób, że na rozprawie sąd przegląda, okazuje stronom i odnotowuje dokument¹⁹. Strony mają prawo do zgłaszania uwag i oświadczeń odnoszących się do przeprowadzanego dowodu²⁰.

W dalszej kolejności istotne jest dokładniejsze przyjrzenie się treści § 5 art. 106 p.p.s.a., zgodnie z którym *do postępowania dowodowego, o którym mowa w § 3 [postępowania dowodowego, którego przedmiotem jest dokument], stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu postępowania cywilnego*.

Z uwagi na brzmienie wyżej zacytowanego przepisu w postępowaniu sądowoadministracyjnym wśród dowodów, jakie mogą zostać dopuszczone, znajdują się zarówno dokumenty urzędowe w rozumieniu art. 244 k.p.c., jak i dokumenty prywatne w rozumieniu art. 245 k.p.c. Podobnie jak w postępowaniu cywilnym, również w postępowaniu przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym występuje instytucja zarzutu przeciwko zgodności z prawdą i autentycznością dokumentu. W stosunku zaś do dokumentów sporządzonych w języku obcym sądowi administracyjnemu przysługuje uprawnienie do żądania odpowiedniego tłumaczenia dokumentu, z którego ma zostać przeprowadzony uzupełniający dowód (art. 252 k.p.c. w zw. z art. 106 § 5 p.p.s.a.).

Z całego zakresu przepisów statuujących postępowanie dowodowe w przedmiocie dowodu z dokumentów do

11 Tak m.in. wyrok WSA w Warszawie z dnia 8 stycznia 2013 r., III SA/Wa 1581/12.

12 Wyrok NSA z dnia 4 listopada 2005 r., I FSK 239/05, niepubl.

13 Wyrok NSA z dnia 21 lipca 2006 r., I OSK 9/06.

14 B. Dauter [w:] B. Dauter, B. Gruszczyński, A. Kabat, M. Niezgódka-Medek, *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi*. Komentarz, Warszawa 2011, s. 324 i n.

15 Tak m.in. wyrok WSA w Gorzowie Wielkopolskim z dnia 30 stycznia 2013 r., II SA/Go 830/12.

16 Tak m.in. wyrok WSA w Warszawie z dnia 24 stycznia 2013 r., III SA/Wa 3513/11.

17 Wyrok NSA w Warszawie z dnia 14 listopada 2012 r., I OSK 1200/11; Wyrok NSA w Warszawie z dnia 7 listopada 2014 r., I FSK 1555/13.

18 Wyrok NSA z dnia 12 stycznia 2005 r., OSK 1595/04.

19 B. Dauter [w:] B. Dauter, B. Gruszczyński, A. Kabat, M. Niezgódka-Medek, op. cit., s. 327.

20 K. Sobieralski, *Z problematyki postępowania rozpoznawczego przed sądem administracyjnym*, Sam. Teryt. 2002, nr 7–8, s. 51.

postępowania sądowoadministracyjnego nie mają zastosowania jedynie dwa uregulowania, tj. art. 246 i art. 247 k.p.c. Brak możliwości ich stosowania wynika przede wszystkim z faktu, iż w postępowaniu przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym nie jest dopuszczalny dowód z zeznań świadków. Co za tym idzie, ograniczenie dowodu z zeznań świadków i przesłuchania stron w stosunku do dowodu z dokumentów oraz jako dowodów przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu nie jest w tym przypadku możliwe.

Dowód z opinii biegłego

Kontrowersje zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie budzi status dowodu z opinii biegłego w postępowaniu sądowoadministracyjnym.

Analiza przepisów ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi wprowadza domniemanie, iż taki dowód nie może zostać przed sądem przeprowadzony. Tak postawiona teza wynika z faktu, iż w żadnym przepisie prawnym ustawodawca nie dopuścił takiej możliwości. Nawet obowiązująca delegacja ustawowa z art. 106 § 5 p.p.s.a., zgodnie z którą do tego postępowania stosuje się odpowiednio przepisy kodeksu postępowania cywilnego, odnosi się wprost do materii uregulowanej w § 3 art. 106 p.p.s.a., czyli do dowodu z dokumentów, nie zaś do dowodu z opinii biegłego. Jednakże zarówno w doktrynie, jak i orzecznictwie problematyka ta nie jest określona jednoznacznie.

W wyżej wymienionym przedmiocie wypowiedział się Naczelny Sąd Administracyjny²¹, wskazując (w pierwszej tezie), iż „w świetle art. 52 ustawy z dnia 11 maja 1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym (Dz. U. Nr 74, poz. 368 ze zm.) brak jest wystarczających podstaw do dopuszczenia w postępowaniu sądowo administracyjnym dowodu z dokumentu, który w istocie ma charakter opinii biegłego”. Stanowisko to spotkało się m.in. z krytyczną glosą A. Skoczylasa²². W publikacji tej A. Skoczylas podniósł, iż dowód z dokumentu zawierającego tzw. prywatną opinię biegłego może być dopuszczony przez sąd administracyjny wyłącznie dla oceny, czy organy administracji publicznej ustaliły stan faktyczny sprawy administracyjnej zgodnie z ujednoliciem procedury administracyjnej, a następnie tego, czy prawidłowo dokonały subsumcji przepisu prawa materialnego do poczynionych ustaleń faktycznych. Za takim stanowiskiem przemawia chociażby to, iż przepisy kodeksu postępowania cywilnego, do których ustawa regulująca postępowanie sądowoadministracyjne odnosi się, nie odmawiają opinii biegłego waloru dokumentu prywatnego w rozumieniu art. 245 k.p.c. Ponadto niekiedy prywatne opinie biegłych mogą okazać się niezbędne do wyjaśnienia istotnych wątpliwości w sprawie²³.

Pomimo racjonalności argumentów doktryny wyrażanych w tym przedmiocie, a wskazanych powyżej, stano-

wisko judykatury pozostaje w miarę jednolite. Wskazują na to tezy orzeczeń, zgodnie z którymi *przepisy p.p.s.a. nie pozwalają sądowi administracyjnemu na przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego. Opinia biegłego jest innym środkiem dowodowym niż „dowód z dokumentu” w rozumieniu art. 106 § 3 p.p.s.a.*²⁴

Inne środki dowodowe

Dokonując analizy zasad i regulacji prawnych, jakie obowiązują w postępowaniu sądowoadministracyjnym, należy zauważyć, iż nie budzi już żadnych wątpliwości teza, iż w tego typu postępowaniach nie może być prowadzony dowód z zeznań świadków²⁵. Podobnie należy odnieść się do takich środków dowodowych, jak oględziny, grupowe badanie krwi, dowody z nagrań, planów, fotografii.

Dostateczne wyjaśnienie sprawy przed sądem administracyjnym

Drugą podstawą prawną, jaką została w niniejszej publikacji wskazana, jako mająca zastosowanie do ustalenia kształtu postępowania dowodowego przed sądami administracyjnymi, jest art. 113 p.p.s.a.²⁶

Wyżej wspomniany przepis statuuje zasadę, iż postępowanie przed sądem prowadzone na rozprawie ulega zamknięciu w momencie, w jakim sąd uzna rozpoznawaną sprawę za dostatecznie wyjaśnioną. Jak określił to B. Deuter²⁷, dostateczne wyjaśnienie sprawy to *stan zdolności sprawy do wydania wyroku, niezależnie od stopnia wyjaśnienia sprawy z punktu widzenia „prawdy materialnej”*. Innymi słowy, jest to ten etap postępowania, w którym zaistniał stan zdolności sprawy do dokonania przez sąd oceny, czy zaskarżony akt administracyjny (decyzja, postanowienie) odpowiada prawu²⁸ albo sprawa została dostatecznie wyjaśniona, gdyż wyczerpaniu uległy środki dowodowe przedstawione przez stronę²⁹. Ocena, czy sprawa została dostatecznie wyjaśniona, należy do sądu³⁰. Analiza sądu pod kątem spełnienia przesłanek z art. 113 § 1 p.p.s.a. odnosi się do tego, czy strony wyczerpały możliwość korzystania z przysługujących im uprawnień procesowych i czy w takiej okoliczności również sąd nie znalazł podstaw do działania z urzędu (art. 106 § 3 p.p.s.a.).

Większość przedstawicieli doktryny i judykatury przyjuje, iż przywoływany art. 113 p.p.s.a. nie może stanowić samodzielnej podstawy skargi kasacyjnej na podstawie

24 Tak m.in. wyrok NSA z dnia 11 grudnia 2012 r., II OSK 1445/11.

25 Wyrok NSA z dnia 25 lutego 2000 r., I SA 428/99.

26 Zgodnie z wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 11 stycznia 2012 r., I FSK 447/11, podstawą orzekania jest materiał dowodowy zgromadzony przez organ w toku prowadzonego postępowania. Sąd rozpatruje sprawę na podstawie stanu faktycznego i prawnego istniejącego w dniu wydania zaskarżonego aktu, a wypełniając swoją rolę bada, czy ustalenia faktyczne dokonane przez organ odpowiadają prawu.

27 B. Deuter [w:] B. Dauter, B. Gruszczyński, A. Kabat, M. Niezgódka-Medek, op. cit., s. 342 i n.

28 Wyrok NSA z dnia 19 czerwca 2009 r., I FSK 388/08.

29 J. Gudowski, *Przegląd orzecznictwa z zakresu prawa cywilnego procesowego* (za II półrocze 1996 r.), PS 2001, nr 4, s. 81.

30 Wyrok NSA w Warszawie z dnia 5 grudnia 2014 r., I FSK 1771/13 „To, że zdaniem skarżącego materiał dowodowy zebrany przez organy jest niekompletny, gdyż nie przeprowadzono wskazanych przez skarżącego dowodów, nie oznacza, że doszło do niewłaściwego zastosowania przez sąd pierwszej instancji art. 113 § 1 p.p.s.a. Do naruszenia art. 113 § 1 p.p.s.a. mogłoby dojść, gdyby np. sąd zamknął rozprawę, nie udzielając głosu stronom.”

21 Wyrok NSA (do 2003.12.31) w Warszawie (7 sędziów) z dnia 25 września 2000 r., FSA 1/00.

22 A. Skoczylas, *Głos do wyroku NSA z dnia 25 września 2000 r.*, FSA 1/00, OSP 2001, z. 2., poz. 19.

23 Za uznaniem opinii biegłego, jako możliwego do przeprowadzenia przed sądem administracyjnym dowodu z dokumentu prywatnego opowiedział się również B. Dauter [w:] B. Dauter, B. Gruszczyński, A. Kabat, M. Niezgódka-Medek, op. cit., s. 324.

art. 174 pkt 2 p.p.s.a.³¹ Wyżej wskazany przepis, aby mógł stanowić podstawę kasacyjną, wymaga powołania związanego z nim np. art. 106 § 3 p.p.s.a.³²

Podobnie strona, która w toku postępowania przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym nie zgłaszała wniosków dowodowych, nie może skutecznie zarzucać temu sądowi naruszenia art. 113 § 1 p.p.s.a.³³

Wyjątek od zasady wprowadzonej regulacją § 1 art. 113 p.p.s.a. stanowi § 2 tegoż przepisu, który wskazuje, iż *można zamknąć rozprawę również w przypadku, gdy ma być przeprowadzony jeszcze uzupełniający dowód z dokumentów znanych stronom, a przeprowadzenie rozprawy co do tego dowodu sąd uzna za zbyteczne*. Przepis ten stosowany jest najczęściej dla dokumentów urzędowych, które znajdują się w innych aktach sądowych.

Dla zastosowania zacytowanej normy konieczne jest spełnienie dwóch warunków, tj.:

uzupełniający dowód z dokumentów musi być znany stronom postępowania, tzn. że strona może się wypowiedzieć co do takiego dokumentu lub dokumentów przed zamknięciem rozprawy, mimo że taki dowód nie występuje w aktach sprawy,

przeprowadzenie rozprawy co do tego dowodu sąd uzna za zbyteczne.

Z uwagi na brzmienie art. 136 p.p.s.a., który stanowi, iż

wyrok może być wydany jedynie przez sędziów, przed którymi odbyła się rozprawa poprzedzająca bezpośrednio wydanie wyroku, należy uznać, iż niemożność wyrokowania przez ten sam skład orzekający sądu czyni przeprowadzenie dowodu uzupełniającego z dokumentów bezprzedmiotowym. Czynnością, jaką wówczas jest obowiązany podjąć sąd w nowym składzie sędziowskim, jest otwarcie na nowo zamkniętej rozprawy i jej przeprowadzenie ponownie już w zmienionym składzie.

Podsumowanie

Niniejsze opracowanie w sposób kompleksowy przedstawia zasady i kształt, jaki obowiązuje w postępowaniu dowodowym przed sądami administracyjnymi. Mając na względzie zaprezentowane tezy, poglądy doktryny i orzecznictwo sądowe, należy zauważyć, iż to postępowanie dowodowe mianuje się znaczącymi różnicami w stosunku do postępowania sądowego prowadzonego w ramach sądownictwa powszechnego – cywilnego, rodzinnego, gospodarczego czy też karnego. Różnice te zaś wynikają przede wszystkim z roli, jaka została nadana przez polskiego ustawodawcę sądom administracyjnym, a która sprowadzana jest przede wszystkim do sprawowania kontroli działalności administracji publicznej. Tak zakreślona funkcja odbiega znacząco od funkcji sądów cywilnych czy karnych, przed którymi prowadzone mogą być kompleksowe, rozbudowane postępowania dowodowe obejmujące możliwość stosowania licznych i różnorodnych środków dowodowych. Sąd powszechny jest przy tym zobowiązany do ustalenia stanu faktycznego sprawy w oparciu o konkretne dowody, sąd administracyjny zaś tego typu rolę ma stanowczo wyłączoną.

Patrycja Gabriela Bartosz-Burdiak

Radca prawny w Bartosz-Burdiak Kancelaria Radców Prawnych
Ekspert Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji Krajowej Rady
Radców Prawnych

³¹ Tak m.in. wyrok NSA z dnia 13 lutego 2014 r., II FSK 591/12; wyrok NSA z dnia 21 stycznia 2011 r., II OSK 115/10.

Jedynym zarzutem, jaki można byłoby w tym zakresie wykreować, mógłby być zarzut zamknięcia przez przewodniczącego rozprawy przy braku przeprowadzenia uzupełniającego dowodu z dokumentu, pomimo uprzedniego dopuszczenia takiego dowodu przez sąd, czy też zarzut braku formalnego zamknięcia rozprawy przy jednoczesnym wydaniu przez sąd wyroku (wyrok NSA z dnia 18 marca 2014 r., I GSK 1266/14). Zarzuty te zostały wskazane przez autorkę publikacji dopiero w przypisach z uwagi na fakt, iż pomimo możliwości wyobrażenia sobie sytuacji wchodzących w zakres tych zarzutów, w obu przypadkach trudnym byłoby wykazanie, iż takie naruszenia mogłyby mieć istotny wpływ na wynik sprawy. Nieco odmiennie orzekł NSA w wyroku z dnia 4 lipca 2013 r., I GSK 934/12.

³² Wyrok NSA w Warszawie z dnia 5 lipca 2012 r., I GSK 1279/11.

³³ Wyrok SN z dnia 25 listopada 1998 r., II UKN 332/98; wyrok NSA z dnia 14 stycznia 2014 r., II GSK 1579/12; wyrok NSA z dnia 02 lipca 2010 r., II OSK 1204/09.

PRAWO PRACY

Dyskryminacja i mobbing – przesłanki identyfikujące zjawisko naruszenia praw pracowniczych

Karolina Bartos

Obecnie pracodawca jest zobowiązany do zapobiegania zjawisku dyskryminacji i mobbingu w środowisku pracy. W podejmowaniu działań prewencyjnych pozwalających naszemu klientowi zapobiegać tym zjawiskom istotną rolę odgrywać będzie radca prawny, który zaproponuje odpowiednie rozwiązania, jakie winien wprowadzić pracodawca, aby wypełnić obowiązki wynikające z przepisów prawa, również w trakcie postępowania sądowego z uwagi chociażby

na brak jednolitego orzecznictwa w kwestii rodzaju odpowiedzialności pracodawcy za mobbing.

Obowiązki pracodawcy w przeciwdziałaniu mobbingowi – prewencja i procedura skargowa

Radca prawny powinien, w myśl art. 94³ § 1 k.p., poinformować pracodawcę o obowiązku przeciwdziałania mobbingowi, które polega na reagowaniu na stwierdzone przypadki, ale jest to również podejmowanie działań pre-

wencyjnych. W mojej ocenie tego rodzaju działalność pracodawcy ma duże znaczenie w kształtowaniu postaw społecznych pracowników oraz przy kreowaniu właściwych relacji opartych na wzajemnym poszanowaniu godności osobistej drugiego człowieka.

Działania prewencyjne mogą przybrać sformalizowany charakter poprzez opracowanie i wdrożenie procedury antymobbingowej, prowadzenie regularnych szkoleń dla pracowników. I tutaj znaczącą rolę winien odegrać radca prawny, który we właściwy sposób przygotuje taki dokument i zapozna z nim kierownictwo danego podmiotu. Wspomniana powyżej procedura może mieć formę zarządzenia kierownika (organu w przypadku podmiotów administracji publicznej – np. zarządzenia komendanta). Rozwiązaniem prawnie dopuszczalnym jest również włączenie takiej procedury do regulaminu pracy, statutu czy też układu zbiorowego pracy.

Aby maksymalnie zabezpieczyć wykonanie obowiązku przez pracodawcę, radca prawny winien zwrócić mu uwagę na możliwość czy też konieczność zapoznania z taką procedurą każdego pracownika i w miarę możliwości włączenie do akt osobowych oświadczenia potwierdzającego zapoznanie się z tym aktem. Dokument ten może okazać się pomocny w sądzie przy udowadnianiu wywiązania się przez pracodawcę z obowiązku przeciwdziałania mobbingowi.

Kolejnym działaniem, które radca prawny może zarekomendować, jest wprowadzenie procedury skargowej, która umożliwi pracownikowi poddanemu mobbingowi złożenie skargi. Opracowując taki dokument, istotnym z punktu widzenia prawidłowego rozpatrzenia skargi jest, by wskazywała ona sprawcę, okoliczności, zachowanie i ewentualne dowody potwierdzające opisane zdarzenie. Do rozpoznania sprawy powinna być powołana komisja antymobbingowa (stała lub powoływana *ad hoc* w razie złożenia skargi przez pracownika). Komisja ma działać sprawnie i mieć bezstronny charakter. W jej składzie powinna znajdować się osoba wskazana przez pracownika, pracodawcę i jedna osoba powołana wspólnie. Prace tego gremium winny być utrwalone w postaci protokołu, który należy udostępnić stronom.

Prawo do równego traktowania w zatrudnieniu – ustawowy obowiązek niedyskryminacji

Drugim bardzo istotnym obowiązkiem pracodawcy, o którym radca prawny powinien poinformować klienta, jest równe traktowanie pracowników, a tym samym niedyskryminowanie osób nawiązujących stosunek pracy, obecnych pracowników, a także niepodejmowanie działań zmierzających do nierównego traktowania osób przy rozwiązywaniu umów o pracę.

Zasada niedyskryminacji w zatrudnieniu stanowi jedną z najważniejszych zasad nie tylko polskiego, ale również unijnego porządku prawnego. Dlatego też od 1 stycznia 2004 r. uległa rozszerzeniu odpowiedzialność pracodawcy za naruszenie tej zasady, obejmując także odpowiedzialność za działania innych osób. Zwiększony został zakres obowiązków pracodawcy związanych z przeciwdziałaniem jakiegokolwiek dyskryminacji w zatrudnieniu¹. Pracodawca

został zobowiązany do udostępniania pracownikom przepisów w zakresie równego traktowania w zatrudnieniu, informowania o możliwościach zatrudnienia w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy. Nadto osoby zatrudnione na czas określony o powstaniu wakatów.

W tym miejscu należy również wspomnieć o dwóch aktach prawnych, tj. o ustawie z dnia 3 grudnia 2011 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania². Znaczenie tego aktu prawnego jest o tyle istotne, iż przepisy tej ustawy stosuje się w całości do osób wykonujących pracę na podstawie innej niż stosunek pracy. Drugą regulacją jest ustawa z dnia 9 lipca 2003 r. o zatrudnianiu pracowników tymczasowych³, która w art. 15 zawiera zakaz traktowania pracowników tymczasowych mniej korzystnie w zakresie warunków pracy i innych warunków zatrudnienia niż pracowników zatrudnionych przez tego samego pracodawcę użytkownika na takim samym lub podobnym stanowisku pracy.

Niewywiązanie się z podstawowych obowiązków – odpowiedzialność z art. 55 § 1¹ k.p.⁴

Wskazane powyżej dwa podstawowe obowiązki pracodawcy, o których jako profesjonalni pełnomocnicy winniśmy informować klienta, są związane z zapewnieniem pracownikowi bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Nadto, jak podkreśla profesor Ludwik Florek, umieszczenie nakazu równego prawa pracy oznacza, iż obowiązek taki ma charakter podstawowy. Prawo natychmiastowego rozwiązania umowy o pracę po stronie pracownika powstaje jednak dopiero wtedy, gdy naruszenie tego obowiązku traktowania pracownika (zakazu dyskryminacji) w katalogu podstawowych zasad będzie „ciężkie” (...) jest to z reguły możliwe w razie rażącej dyskryminacji pracownika.⁵ Tym samym pracodawca, aby uniknąć rozwiązania umowy o pracę przez pracownika w trybie powyżej wskazanym, winien unikać sytuacji, które będą traktowane przez pracownika jako rażąco naruszające jego prawa i dające tym samym prawo do natychmiastowego zerwania łączącego strony stosunku.

Dyskryminacja – rodzaje i przesłanki w świetle orzecznictwa SN

Przedstawiając klientowi przepisy kodeksu pracy o dyskryminacji, należy zwrócić uwagę na występowanie dwóch rodzajów tego zjawiska. Dyskryminacja bezpośrednia dotyczy indywidualnej relacji między pracownikiem (kandydatem) a pracodawcą. Mówimy tu o sytuacjach, w których pracownik z jednej lub z kilku przyczyn dyskryminacyjnych był, jest lub mógłby być traktowany mniej korzystnie niż inni pracownicy.

Drugim rodzajem jest dyskryminacja pośrednia (art. 18^{3a} § 4 k.p.). Ten rodzaj nierównego traktowania ma charakter pośredni, gdyż działanie nie jest skierowane przeciwko konkretnej osobie. Opiera się ono na dwóch

1 M.T. Romer, *Prawo pracy. Komentarz*, Lexis Nexis, Warszawa 2012, s. 162.

2 Dz. U. z 2011 r. Nr 254, poz. 1700 z późn. zm.

3 Dz. U. z 2003 r. Nr 1656, poz. 1608 z późn. zm.

4 Zmiana brzmienia art. 55 § 1¹, która wejdzie w życie z dniem 22 lutego 2016 r. nie ma wpływu na prezentowane w niniejszej publikacji treści (przyp. autorki).

5 L. Florek, *Zasady dyskryminacji w stosunkach pracy*, „Prawo i Zabezpieczenie Społeczne”, 1997 r. Nr 1.2, LEX 13518/4.

zasadniczych elementach: zbiorowości i skutku. Z grupy pracowników wyodrębnia się mniejszą zbiorowość na podstawie pozornie neutralnego kryterium lub działania. Następnie wobec tak wybranego klucza dochodzi do zjawiska dysproporcji pomiędzy tą grupą a pozostałymi pracownikami. Te niekorzystne warunki dotyczą w szczególności zasad nawiązania stosunku pracy, awansowania, dostępu do szkoleń, rozwiązania stosunku pracy. Przykładem takiego działania może być ustalanie stawki wynagrodzenia osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy na poziomie niższym niż osoby zatrudnione na cały etat, przy założeniu, że na pół etatu zatrudniamy głównie osoby starsze. Są to sytuacje, na które należy zwrócić uwagę klientowi w trakcie procesu naboru czy też trwania stosunku pracy.

Aby mówić o dyskryminacji, należy pamiętać o kryteriach, które będą decydowały o tym, czy dane zachowanie należy do tego pojęcia. Niedozwolone kryteria zostały wskazane w art. 11³ k.p. i art. 18^{3a} § 4 k.p. Co prawda w przepisach kodeksu pracy używa się sformułowania o dyskryminacji z „jednej lub kilku przyczyn określonych w art. 18^{3a} § 1 k.p.”, jednak powszechnie przyjmuje się, iż katalog niedozwolonych kryteriów ma charakter otwarty (w prawie unijnym katalog ten ma charakter zamknięty). Sąd Najwyższy w orzeczeniach wskazuje na nieujęte w k.p. kryteria takie jak np. wygląd – *Otyłość, posiadanie tatuaży, a nawet kolor włosów czy ubiór nie powinny stanowić podstawy do gorszego traktowania pracowników*. Jak uznał Sąd Najwyższy, w niektórych przypadkach wygląd pracownika może być uznany za istotne kryterium dyskryminacji i umożliwiać pracownikowi ubieganie się o odszkodowanie, jeśli z tego powodu jest np. gorzej wynagradzany niż inne osoby na tych samych stanowiskach lub został zwolniony z pracy (wyrok SN z dnia 2 października 2012 r., sygn. akt II PK 82/12)⁶. Kolejnym kryterium może być odbywanie aplikacji radcowskiej (por. wyrok SN z dnia 14 stycznia 2013 r. I PK 164/12), pozostawanie w innym stosunku pracy, korzystanie ze świadczeń emerytalnych (wyrok SN z dnia 29 listopada 2012 r. II PK 112/12, podobnie wyrok SN z dnia 19 marca 2008 r. I PK 219/07⁷, wyrok SN z dnia 15 października 1999 r. I PKN 111/99).

Reasumując powyższe, zgodnie z linią orzecniczą SN zawartą m.in. w wyroku z dnia 2 października 2012 r. (II PK 82/12), przyjmuje się, że wymieniony w art. 18^{3a} k.p. katalog przyczyn dyskryminacyjnych jest otwarty i wolno go uzupełnić, ale wyłącznie o inne cechy (właściwości, przynależności) osobiste, takie jak np. światopogląd, nosicielstwo wirusa HIV, wygląd, jeżeli w określonych okolicznościach może być uznany za przyczynę różnicowania pracowników stanowiącego przejaw dyskryminacji w postaci molestowania.

Rozkład ciężaru dowodu

W przypadku wystąpienia dyskryminacji należy poinformować klienta o niestosowaniu zasady określonej w art. 6 k.c., co nie oznacza całkowitej dowolności i braku obowiązku pracownika do wykazania określonych faktów.

Otóż pracownik ma uprawdopodobnić nierówne traktowanie oraz przyczynę dyskryminacji, a także związek przyczynowy pomiędzy tymi dwoma elementami.

SN stwierdza, że *pracownik nie może domagać się odszkodowania za nierówne traktowanie (np. niższe zarobki lub ograniczenie możliwości awansu), jeśli nie wskaże kryterium (cechy), na podstawie którego pracodawca gorzej traktował danych pracowników* (cytowany powyżej wyrok SN z dnia 10 października 2012 r. I PK 82/12). Dodatkowo w wyroku z dnia 23 maja 2012 r. (I PK 206/11) SN uznał, iż aby wykazać, iż doszło do dyskryminacji pośredniej, należy wykazać, że istnieje określona grupa pracowników, grupa, w której większość (lub wszystkich członków) da się opisać przy pomocy danej cechy, a po drugie – że *pracodawca pokrzywdził tych pracowników, stosując pozornie neutralne kryterium*. Wprawdzie, jak wynika z art. 18^{3a} § 1 k.p., katalog tych cech pozostaje otwarty, to jednak do strony, która twierdzi, że padła ofiarą dyskryminacji pośredniej, należy wykazanie (przynajmniej uprawdopodobnienie), jaka była to cecha⁸.

Wobec uprawdopodobnienia występowania powyższych elementów zjawiska przez pracownika następuje odwrócenie ciężaru dowodu na pracodawcę. Ten zaś, aby uwolnić się od odpowiedzialności, ma obowiązek wykazać, że zastosowana dywersyfikacja sytuacji pracowników (grupy pracowników) była podyktowana obiektywnymi powodami. Podejmując zatem, w imieniu klienta – pracodawcy, próby wykazania zasadności, legalności działania pracodawcy możemy odwoływać się do zgodności działania z prawem, celu, który ma zostać osiągnięty, sytuacji geograficznej uzasadniającej przyjęcie takich, a nie innych rozwiązań, czynników ekonomicznych (rozwoju ekonomicznego regionu, stopy bezrobocia, różnicy w kosztach utrzymania i siły nabywczej pieniądza w różnych obszarach kraju), wykształcenia i przygotowania zawodowego pracowników, etc. Brak udowodnienia zastosowania tego rodzaju przesłanek przez pracodawcę będzie uważany za naruszenie zasady równego traktowania w zatrudnieniu.

Częstym i istotnym problemem z punktu widzenia pracodawcy i pracownika jest kwestia różnicowania wysokości wynagrodzeń. Pracodawca, który chce się uwolnić od odpowiedzialności w tym obszarze, powinien wykazać racjonalność i legalność podjętej decyzji o przyznaniu odpowiedniego wynagrodzenia. SN w odniesieniu do kwestii finansowych uważa, iż *możliwe jest odmienne potraktowanie pracowników w zakresie zatrudnienia, w tym wynagradzania. Musi jednak wynikać z uzasadnionej potrzeby, dla której dopuszcza się taką dyferencjację. Taką potrzebą jest niewątpliwie realizacja konkretnej polityki zatrudnienia, a przede wszystkim lepszy podział dostępu do rynku pracy i instrumentów tego rynku nakierowanych na podnoszenie kwalifikacji zawodowych dla ludzi młodych*⁹. Nadto SN w wyroku z dnia 9 maja 2014 r. I PK 276/13 przyjął, iż *nieznaczne dyferencje w wynagrodzeniu pracowników, będące wynikiem oceny jakości ich pracy przez przełożonego, nie powinny być, co do zasady, traktowane jako naruszające zasadę równego traktowania*¹⁰.

⁶ Por. również wyrok SN z dnia 4 października 2007 r. (I PK 24/07, LEX 406847).

⁷ Por. również wyrok SN z dnia 23 maja 2012 r. (I PK 206/11, LEX 121 9495).

⁸ Por. również wyrok SN z dnia 21 stycznia 2011 r. II PK 169/10, LEX 1130823.

⁹ Wyrok SN z dnia 7 kwietnia 2011 r. I PK 232/10, LEX 1165751.

¹⁰ Wyrok SN z dnia 9 maja 2014 r. I PK 276/13, LEX 1483571.

Analizując dany stan faktyczny pod kątem nierówności w sferze wynagrodzenia, należy pamiętać, iż dokonując porównania zarobków pracowników, musimy mieć na uwadze, by praca świadczona przez obie badane osoby była taka sama bądź jednakowej wartości. Jednakowa praca to praca taka sama pod względem rodzaju i kwalifikacji wymaganych do jej wykonywania oraz jej ilości i jakości¹¹. Praca zaś jednakowej wartości opiera się na kryteriach wskazanych w art. 18^{3c} § 3 k.p. Podkreślenia wymaga fakt, iż *prace tożsame pod względem rodzaju i kwalifikacji wymaganych do ich wykonywania na tych samych stanowiskach pracy funkcjonujących u danego pracodawcy mogą różnić się co do ilości i jakości, a wówczas nie są pracami jednakowymi w rozumieniu art. 18^{3c} § 1 k.p.*¹². Tym samym elementem koniecznym do zaistnienia dyskryminacji jest naruszenie zasad sprawiedliwego wynagradzania za świadczenie takiej samej lub jednakowej pracy, a nie pracy podobnej.

Odpowiedzialność pracodawcy

Obowiązkiem radcy prawnego będzie również wyjaśnienie klientowi, iż odpowiedzialność za zjawisko dyskryminacji będzie oparta na zasadzie ryzyka, czyli jak za własne działanie. W sytuacji, gdy działania dyskryminacyjne były wykonywane przez inne osoby, nie bezpośrednio przez samego pracodawcę, należy zwrócić uwagę na fakt, iż może on uwolnić się od odpowiedzialności poprzez wykazanie, że z należytą starannością przeciwdziałał dyskryminacji w zatrudnieniu.

Mobbing – przesłanki, obowiązki pracownika w ich wykazaniu w świetle orzecznictwa SN

Zgodnie z definicją zawartą w kodeksie pracy mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko niemu, polegające w szczególności na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu, wywołujące u niego zaniżoną ocenę przydatności zawodowej i powodujące jego poniżenie, ośmieszenie, izolację lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników¹³. Od zjawiska mobbingu należy odróżnić często błędnie zamiennie stosowane molestowanie, w tym molestowanie seksualne, które to czyny kwalifikuje się jako dyskryminację.

Mobbing a molestowanie seksualne

Otóż w ujęciu kodeksowym zarówno molestowanie, jak i molestowanie seksualne, traktowane są jako dyskryminacja pracownika. Co prawda mobbing i molestowanie zawierają podobne elementy (w tym poniżenie osoby), jednak różnią się przesłankami. W przypadku molestowania nie ma określonej „uporczywości i długotrwałości” zachowania. Czyli może ono mieć formę incydentalną, przy molestowaniu seksualnym istotne jest, by było to zachowanie „nieakceptowane”. Natomiast przy mobbingu brak akceptacji zachowania mobbera nie ma znaczenia. Istotny zaś jest „fizyczny” charakter zachowania, podczas gdy przy mobbingu mamy do czynienia z przemocą psy-

chiczną. Zachowania mobbingowe mogą mieć charakter nieumyślny, podczas gdy nie ma możliwości dokonania molestowania seksualnego nieumyślnie.

Mobbing – przesłanki, ustawowy obowiązek ich wykazania przez pracownika

Aby dane działania zostały zakwalifikowane jako mobbing, muszą one zaistnieć i dać się ocenić w kilku aspektach. Po pierwsze w aspekcie podmiotowym – mają to być działania/zaniechania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko niemu. Następnie pod względem czasu trwania mają one być uporczywe i długotrwałe. Przedmiotem czynu mają być działania polegające na nękanii lub zastraszaniu pracownika, w aspekcie celowościowym – ukierunkowane na wywołanie u pracownika zaniżonej przydatności zawodowej, których skutkiem jest poniżenie, ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu.

Dla skuteczności działań ofiary mobbingu istotne jest, aby wszystkie przesłanki mobbingu zostały spełnione łącznie. Takie stanowisko konsekwentnie znajdujemy w orzeczeniach SN. I tak w wyroku z dnia 5 października 2007 r. SN stwierdził, iż *ustawowe przesłanki mobbingu muszą być spełnione łącznie, a także według ogólnych reguł dowodowych winny być wykazane przez pracownika, który z tego faktu wywodzi skutki prawne*¹⁴. Nado w orzeczeniu SN z dnia 11 lutego 2014 r. również znajdujemy potwierdzenie odnoszące się do przesłanek, których zaistnienie powoduje możliwość sformułowania twierdzenia o wystąpieniu zjawiska mobbingu i tu również podkreśla się, że *ustawowe cechy mobbingu muszą być spełnione łącznie*¹⁵ (podobnie wyrok SN z 8 grudnia 2005 r. I PK 103/05).

Aspekt podmiotowy

Podmiotem mobbingu może być każdy pracownik, co oznacza, iż nie będzie miała znaczenia funkcja, jaką pełni u pracodawcy, czy zajmowane stanowisko. Przy czym należy pamiętać, iż o mobbingu będziemy mówić tylko wobec osób zatrudnionych w ramach stosunku pracy. Nie będzie miał on zastosowania do osób świadczących usługi w ramach umów cywilnoprawnych. Natomiast zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego o zjawisku mobbingu można mówić w przypadku, gdy ofiarą działania jest policjant. W wyroku z dnia 9 maja 2007 r. sąd stwierdził, iż *dopuszczalna jest droga sądowa w sprawie, w której funkcjonariusz Policji dochodzi odszkodowania i innych roszczeń z tytułu długotrwałego izolowania go, poniżania oraz pomijania w awansach i szkoleniach przez przełożonych*¹⁶.

Aspekt czasowy

Bazując na regulacji kodeksowej działania, jakim poddany został pracownik, winna cechować uporczywość i długotrwałość. Należy zauważyć, iż formułując definicję legalną mobbingu, prawodawca posłużył się określeniami nieostrymi, wymagającymi wyjaśnienia zarówno w doktrynie, jak i działalności orzeczniczej sądów. Taki zabieg legislacyjny pozwala na dostosowanie wykładni przepisów

11 Wyrok SN z dnia 8 września 2008 r. II PK 180/08, LEX 1768822.

12 Wyrok SN z dnia 7 marca 2012 r. II PK 161/11, LEX 1271591.

13 Artykuł 94³ § 2 k.p.

14 Wyrok SN z dnia 5 października 2007 r., II PK 31/07, LEX 465076.

15 Wyrok SN z dnia 11 lutego 2014 r. I PK 165/13, LEX 1444594.

16 Wyrok SN z dnia 9 maja 2007 r., I PZP 2/07, LEX 425790.

do konkretnego stanu faktycznego będącego przedmiotem rozstrzygnięcia. Powyższe znajduje odzwierciedlenie w orzeczeniu SN z dnia 17 stycznia 2007 r., w którym sąd przyjął, iż *długotrwałość nękania lub zastraszania pracownika w rozumieniu art. 94³ § 2 k.p. musi być rozpatrywana w sposób zindywidualizowany i uwzględniać okoliczności konkretnego przypadku. Nie jest zatem możliwe sztywne wskazanie minimalnego okresu niezbędnego do zaistnienia mobbingu. Z art. 94³ § 2 i 3 k.p. wynika jednak, że dla oceny długotrwałości istotny jest moment wystąpienia wskazanych w tych przepisach skutków nękania lub zastraszania pracownika oraz uporczywość i stopień nasilenia tego rodzaju działań*¹⁷.

Jak podkreśla się w doktrynie, oceniając uporczywość i długotrwałość działania, należy kierować się skutkiem, a więc tym, czy działania te trwały wystarczająco długo, by wywołać u pracownika zanizoną ocenę przydatności zawodowej, stan poniżenia lub ośmieszenia, izolacji¹⁸.

Poza indywidualnym podejściem do każdego przypadku SN wskazuje również na konieczność dokonywania obiektywnej oceny poprzez tworzenie tzw. wzorca ofiary rozsądnej, charakteryzującej się określonym poziomem emocji, odporności na stres itp. Takie rozwiązanie pozwoli na eliminację kazusów wynikających z nadmiernej wrażliwości pracownika. Tym samym poddane badaniu są konsekwencje działań mobbingowych obiektywnych, które w danych okolicznościach sprawy mogły faktycznie prowadzić do ziszczenia się ustawowych przesłanek¹⁹.

W judykaturze Sądu Najwyższego przyjęto jednak, że czas trwania terroru psychicznego musi być oceniany indywidualnie (por. wyrok Sądu Najwyższego z 17 stycznia 2007 r., I PK 176/06, OSNP 2008 nr 5-6, poz. 58). Przy dużej intensywności nękania lub zastraszania pracownika nie można więc w ocenie obecnego składu Sądu Najwyższego wykluczyć, że wystarczający może być okres 5 tygodni; zwłaszcza gdy dotyczy osoby o subtelnej psychice.

Wobec powyższych twierdzeń nie jest możliwe, a nawet niecelowe, określanie sztywnego okresu trwania mobbingu. Dla dokonania oceny działania istotne znaczenie będzie miało określenie momentu początkowego zjawiska, aby móc określić długość jego występowania. SN nie jest tu jednak bardzo rygorystyczny, w orzeczeniu z dnia 2 sierpnia 2011 r. (I PK 35/11) stwierdził, iż *nie ma potrzeby dokładnego określenia początkowej daty zachowań mobbingowych, jeżeli nie budzi wątpliwości, iż trwały one kilka miesięcy*²⁰.

Aspekt przedmiotowy – działania, zaniechania mobbera

Ten element mobbingu obejmuje dwa warianty zachowania mobbera. Pierwszy to działania (czynności skierowane wobec lub dotyczące osoby ofiary np. odbieranie pracy lub jej dodawanie, ośmieszanie, ustawiczne krytykowanie), drugi to zaniechania (np. nieprzydzielanie zadań, brak informacji).

Korzystanie przez pracodawców z przyznanym im przez prawo uprawnień dyrektywalnych powoduje, iż

nie można postrzegać jako mobbingu działań związanych z wykonywaniem przez pracodawców swoich uprawnień jako przełożonych, o czym należy pouczyć klientów. Dodatkowo pracodawca ma prawo korzystać z uprawnień, wynikających z umownego podporządkowania, co oznacza, iż może stosować kontrolę i nadzór nad wykonywaniem pracy przez pracownika. Ma też pełne prawo wydawania opinii na temat realizacji czynności przez pracownika, przy czym wszystkie te uprawnienia winny być wykonywane w taki sposób, by nie naruszały godności pracownika.

Analizując zatem zachowanie klienta, należy mieć na uwadze, iż nie każde nadmierne zadaniowanie pracownika będzie stanowiło o zaistnieniu mobbingu. *Nie stanowi bowiem mobbingu wykorzystywanie umiejętności zawodowych pracownika, nawet w czasie wolnym dla niego od pracy, szczególnie wówczas, gdy pracownik ten zajmuje jedyne tego rodzaju stanowisko kierownicze i dysponuje szczególnymi wiadomościami i informacjami, do których nie mają dostępu inni zatrudnieni (główny księgowy)*²¹. Podobnie uznał Sąd Najwyższy w innym wyroku, gdzie stwierdził, iż *nie można mówić o mobbingu w przypadku krytycznej oceny pracy, jeżeli przełożony nie ma na celu poniżenia pracownika, a jedynie zapewnienie realizacji planu czy prawidłowej organizacji pracy*²². Dodatkowo SN stoi na stanowisku, iż naruszanie godności pracowniczej w stosunkowo krótkim okresie w czasie wykonywania pilnych i stresujących zadań nie powinno być utożsamiane z mobbingiem – zwłaszcza gdy nie prowadzi do izolacji pracownika i obniżonej samooceny.

W doktrynie podnoszony jest problem relacji między mobbingiem a korzystaniem przez pracodawcę w pełni z jego uprawnień kierowniczych i nadzorczych. Sąd Najwyższy generalnie przychylił się do stwierdzenia, iż istnieją stanowiska pracy, które wymagają większego zaangażowania w pracę i uniemożliwiają zupełne oderwanie się od niej z uwagi na zakres informacji, którą pracownik posiada, i odpowiedzialność, na jaką jest narażony. Przy wykonywaniu pracy na takich stanowiskach, która zawsze jest bardziej stresująca, reguły „pracy fabrycznej” (pracy od... do...) muszą ulec modyfikacji na rzecz technik nowoczesnego zarządzania, przy których ważne jest zadanie i jego terminowe wykonanie²³.

Aspekt celu i skutku

Jak już wcześniej wspomniano, przy omawianiu definicji mobbingu celem działań mobbera jest poniżenie lub ośmieszenie pracownika, izolowanie go lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników. Nie wymaga przy tym stwierdzenia po stronie prześladowcy działania ukierunkowanego na osiągnięcie celu. Wystarczające jest, że ofiara mobbingu była podmiotem takiego działania, które może być ocenione za wywołujące skutki określone w legalnej definicji mobbingu. Nadto z punktu widzenia oceny zachowania nie ma znaczenia, czy mobber działa z zamiarem umyślnym czy też nieumyślnie. Sąd Najwyższy podkreślił to, stwierdzając, iż do zaistnienia mobbingu nie

17 Wyrok SN z dnia 17 stycznia 2007 r., I PK 176/06, LEX 292293.

18 M. Tomaszewska, *Kodeks pracy. Komentarz*, LEX 2012.

19 Wyrok SN z dnia 14 listopada 2008 r., II PK 88/08, LEX 577756.

20 Wyrok SN z dnia 3 sierpnia 2011 r., sygn. akt I PK 35/11.

21 Wyrok SN z dnia 3 sierpnia 2011 r., sygn. akt. I PK 40/11, LEX 1102989.

22 Wyrok SN z dnia 22 kwietnia 2015 r. II PK 166/14, LEX 1712815.

23 Patrz: przyp. 13.

jest wymagane wykazanie umyślnego zamiaru wywołania rozstroju zdrowia u pracownika poddanego temu zakazaniu zachowaniu się mobbera, co oznacza, że za mobbing mogą być uznane wszelkie bezprawne, także nieumyślne, działania lub zachowania mobbera²⁴.

W judykaturze zwraca się uwagę, że ocena, czy nastąpiło nękanie i zastraszanie pracownika oraz czy działania te miały na celu i mogły lub doprowadziły do zaniżonej oceny jego przydatności zawodowej, do jego poniżenia, ośmieszenia, izolacji bądź wyeliminowania z zespołu współpracowników opierać się musi na obiektywnych kryteriach (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 listopada 2008 r., II PK 88/08, OSNP 2010 nr 9-10, poz. 114), a badanie i ocena subiektywnych odczuć osoby, która uważa, że znęca się nad nią jej przełożony, nie może stanowić podstawy do ustalania odpowiedzialności za mobbing (por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 19 marca 2012 r., II PK 303/11, LEX 1214581, z dnia 7 maja 2009 r. III PK 2/09, LEX 509964).

Ciężar dowodu – obowiązek pracownika wykazania rozstroju zdrowia i związku z działaniem mobbera

Pracownik, który wobec skierowanych na niego działań mobbera wnosi powództwo do sądu z żądaniem zadośćuczynienia, zgodnie z art. 6 k.c. w zw. z art. 300 k.p., jest zobowiązany do wykazania, iż w wyniku określonych czynności ze strony prześladowcy doszło u niego do rozstroju zdrowia i że ma on związek z tym bezprawnym działaniem.

Jak stanowi Sąd Najwyższy, *roszczenie ofiary mobbingu tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę wymaga udowodnienia przez poszkodowanego skutku mobbingu w postaci rozstroju zdrowia*²⁵. Podobnie orzekł SN w innej sprawie, stanowiąc, iż *ustawowe przesłanki mobbingu (...) według ogólnych reguł dowodowych winny być wykazane przez pracownika, który z tego faktu wywodzi skutki prawne. Na pracowniku też spoczywa ciężar udowodnienia, że wynikiem nękania był rozstrój zdrowia*²⁶ (por. wyrok z dnia 8 grudnia 2008 r. II PK 112/06).

Rodzaj odpowiedzialności pracodawcy za mobbing

Orzecznictwo SN w kwestii rodzaju odpowiedzialności pracodawcy nie jest ugruntowane, na co należy zwrócić uwagę klientowi. Pierwsza teoria przyjmuje, iż odpowiedzialność ta ma charakter *ex delicto* i opiera się na zasadzie ryzyka. Mobbing traktowany jest jako delikt prawa pracy (por. wyrok SN III PK 2/09). Pracodawcy przy takim podejściu nie mają żadnej możliwości obrony przed roszczeniami pracowników. Powoduje to, iż można mówić o nieograniczonej odpowiedzialności pracodawcy za mobbing, mimo iż przy dołożeniu należytej staranności nie byli w stanie temu zapobiec.

Druga opcja traktuje o mobbingu jako delikcie prawa pracy przy założeniu odpowiedzialności na zasadzie winy. Za takim stanowiskiem przemawiają dwa orzeczenia SN.

W pierwszym sąd stwierdził wprost, iż mobbing jest kwalifikowanym deliktem prawa pracy²⁷. W kolejnym zaś uznał, iż odpowiedzialność pracodawcy opiera się na zasadzie winy²⁸. Przy zastosowaniu takiego rozwiązania pracownik będzie zobowiązany wykazać winę pracodawcy np. poprzez brak procedur antymobbingowych – niewłaściwie realizowany nadzór i kontrolę czy też wadliwą organizację pracy.

Trzecie stanowisko SN w tej kwestii ujmuje mobbing jako naruszenie kontraktu. Przeciwdziałanie temu zjawisku stanowi bowiem kontraktowy obowiązek pracodawcy, nakierowany nie tylko na ochronę majątkowego interesu drugiej strony, a także na ochronę dóbr osobistych (por. wyrok SN z dnia 3 sierpnia 2011 r. I PK 35/11). Tym samym naruszenie tego obowiązku uzasadnia odpowiedzialność na podstawie art. 471 k.c. Jeżeli pracodawca wykaże, że podjął prawidłowe działania antymobbingowe, wówczas zostanie zwolniony od odpowiedzialności, a realny sprawca może być pociągnięty do odpowiedzialności na podstawie kodeksu cywilnego. W tym miejscu chciałabym podkreślić, iż po raz kolejny SN próbuje odpowiedzialność pracodawcy związaną z naruszaniem szeroko rozumianego stosunku pracy sprowadzić do odpowiedzialności kontraktowej, opartej na przepisach kodeksu cywilnego (podobnie jak przy uzupełniającej odpowiedzialności odszkodowawczej).

Zachowanie pracodawcy a uwolnienie się od odpowiedzialności za mobbing

Analizując przepisy kodeksu pracy mówiące o obowiązku przeciwdziałania mobbingowi, nigdzie jednak nie znajdujemy wprost wskazania czy też wyjaśnienia, o jakich konkretnie działaniach jest mowa. Dlatego też duże znaczenie będą miały działania i zalecenia radcy prawnego. Wprowadzenie procedur antymobbingowych będzie próbą zabezpieczenia pracodawcy przed zarzutem braku reakcji z jego strony. Przepisy bowiem nie włączają w przeciwdziałanie temu zjawisku ani organizacji związkowych, ani przedstawicielstw pracowników. Działania, jakie należy doradzić pracodawcy, aby wykazać właściwą realizację obowiązku przeciwdziałania mobbingowi, wskazał SN w wyroku z dnia 3 sierpnia 2011 r., w którym znajdujemy wykładnię obowiązku pracodawcy przeciwdziałania mobbingowi. Sąd stwierdza w nim, iż *obowiązek przeciwdziałania temu zjawisku polega na starannym działaniu. Pracodawca powinien w związku z tym przeciwdziałać mobbingowi w szczególności poprzez szkolenie pracowników, informowanie o niebezpieczeństwie, konsekwencjach mobbingu czy stosowanie procedur, które umożliwią wykrycie i zakończenie tego zjawiska*.²⁹ Dodatkowo sąd podkreślił, iż jeżeli w postępowaniu mającym za przedmiot odpowiedzialność pracodawcy z tytułu mobbingu wykaże on, że podjął realne działania mające na celu przeciwdziałanie mobbingowi i oceniając je z obiektywnego punktu widzenia da się potwierdzić ich potencjalną skuteczność, będzie mógł uwolnić się od odpowiedzialności.

24 Wyrok SN z dnia 16 marca 2010 r. I PK 203/09, LEX 920591.

25 Wyrok SN z dnia 7 maja 2009 r. III PK 2/09, LEX 509964.

26 Wyrok SN z dnia 5 października 2007 r. II PK 31/07, LEX 465076.

27 Wyrok SN z dnia 29 marca 2007 r. II PK 228/06, LEX 389285.

28 Wyrok SN z dnia 2 października 2009 r. II PK 105/09, LEX 794859.

29 Wyrok SN z dnia 3 sierpnia 2011 r., syng. akt I PK 35/11, LEX 1221058.

Mobbing a dyskryminacja – problemy w zdefiniowaniu właściwego zjawiska

Jak już wcześniej wspomniałam, dyskryminowanie następuje z powodu jednej z przyczyn wskazanych przez ustawodawcę. Dotyczy ono co do zasady warunków zatrudnienia (rodzaju umowy, wynagrodzenia, oceny kwalifikacji itp.), natomiast mobbing związany jest ze stosowaniem przemocy psychicznej. Ponieważ rozróżnienie tych zjawisk napotyka na liczne problemy, zadaniem radcy prawnego będzie wskazanie elementów dywersyfikujących te dwa pojęcia.

W obu przypadkach podmiotem odpowiedzialnym za działania czy też zachowania jest sam pracodawca. Przy czym w przypadku mobbingu mamy również do czynienia z sytuacjami, gdzie następuje rozdzielenie roli pracodawcy od osoby mobbera (sprawcy mobbingu).

Patrząc od strony osoby będącej potencjalną ofiarą dyskryminacji pośredniej, może być to podmiot zbiorowy (grupa osób), natomiast w przypadku mobbingu zawsze będzie to jedna osoba (indywidualny charakter zjawiska).

Aby mówić o dyskryminacji, musimy mieć zidentyfikowaną jej przyczynę, co znajduje poparcie w ugruntowanym i cytowanym w niniejszej pracy orzecznictwie SN.

Patrząc zaś od strony rozkładu ciężaru dowodu, należy podkreślić po raz kolejny, iż w przypadku mobbingu to na pracowniku leży obowiązek wykazania zaistnienia podstawowych przesłanek tego zjawiska. Natomiast w przypadku dyskryminacji pracownik ma tylko uprawdopodobnić wystąpienie niedozwolonego kryterium, wyalienowania z grupy. Na pracodawcy będzie spoczywał obowiązek udowodnienia legalności jego działania, istnienia obiektywnych uzasadniających racjonalność przesłanek zastosowania danego kryterium. Przepis art. 18^{3b} § 1 k.p. zmienia bowiem rozkład ciężaru dowodu przewidziany w art. 6 k.c. w zw. z art. 300 k.p. i w procesie o odszkodowanie za naruszenie zakazu dyskryminacji, zwalniając pracownika z obowiązku udowodnienia tego stanu rzeczy.

Karolina Bartos

radca prawny OIRP Warszawa

PROCEDURA KARNA

Postępowanie odwoławcze w procesie karnym po nowelizacji „1 lipca”

Artur Kotowski

Wprowadzenie

Celem artykułu jest omówienie regulacji postępowania odwoławczego w wyniku zmian, które weszły w życie z dniem 1 lipca 2015 r. z perspektywy procesu karnego, z racji charakteru opracowania, bez problematyki postępowania w sprawach o wykroczenia, gdzie stosuje się odpowiednio przepisy k.p.k. (art. 109 § 2 w zw. z art. 1 § 2 k.p.s.w.).

Konieczne należy dodać, że zmiany w zakresie postępowania odwoławczego wpisują się w te rozwiązania w ramach reformy, które miałyby dotyczyć przyspieszenia postępowania, a w mniejszym zakresie związane są z różnie postrzeganą w praktyce i doktrynie „kontradukcyjnością”. Zmiany dotyczące postępowania odwoławczego nie są także, co do zasady, przedmiotem tak znacznych kontrowersji jak nowe regulacje w zakresie postępowania przygotowawczego czy rozpoznawczego (przed sądem pierwszej instancji). Poprzednio obowiązujące regulacje trudno jest uznać za wpisujące się w konkretny model postępowania (spośród skrajności wyznaczonych modelem rewizyjnym a apelacyjnym). Eufemistycznie określany model tzw. apelacji ograniczonej, przyjęty w poprzednim brzmieniu k.p.k., rodził pewne trudności w zakresie stosowania poszczególnych reguł i instytucji. Stanowił pomieszanie rozwiązań właściwych modelowi rewizyjnemu (ograniczenie przez sąd odwoławczy możliwości uzupełnienia przewodu sądowego i przeprowadzania go

w znacznej części), ale jednocześnie procedura przewidywała część rozwiązań właściwych kontroli właściwej dla specyfiki apelacyjnej (sąd w określonych sytuacjach mógł przeprowadzać dowody i nie dokonywał kontroli jedynie na podstawie akt sprawy). W literaturze zauważano, że źródłem problemu była reforma systemu odwoławczego w sprawach karnych przeprowadzona w czasach PRL, pod koniec lat 40. XX w.¹ Takie też powody wymieniono w uzasadnieniu projektu ustawy z września 2013 r., gdzie wskazano na kilka mankamentów (powszechnie zresztą krytykowanych) rozwiązań w brzmieniu sprzed nowelizacji; przesunięcie akcentu na działanie sądu odwoławczego w kierunku kasatoryjności i ograniczenie tych uprawnień sądu, które związane są tradycyjnie z modelem apelacyjnym². Specyfika działania sądu odwoławczego nie polegała wcale na realizacji instrumentów klasycznie występujących w modelu apelacyjnym (pomimo przyjęcia takiej nazwy dla środka odwoławczego przysługującego od wyroku sądu *meriti*), a procedura wprowadzała w tym zakresie trudne do stosowania w praktyce regulacje: jak zakaz uzupełniania przewodu o „dowód co do istoty sprawy” (dawny art. 452

1 Por. W. Kozieliwicz, *Prawo karne procesowe* [w:] J. Przygucki (red.), *Sąd dla obywatela. Opracowanie zespołu ds. poprawy funkcjonowania sądownictwa Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”*, Warszawa 2009, s. 151.

2 Por. *Uzasadnienie projektu (2013) ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego i niektórych innych ustaw*, <http://bip.ms.gov.pl/pl/projekty-aktow-prawnych/prawo-karne/download,1649,1.html> – z dnia 27.07.2015 r., s.142.

§ 1 k.p.k.) czy konieczność wydania wyroku kasatoryjnego, nie tylko gdy przewód wymagał powtórzenia w całości, ale także – zwrot ocenny – „w znacznej części” (dawny art. 452 § 2 *in fine* k.p.k.)³. Szczególnie ta ostatnia kwestia poddawana była krytyce, jako przyczyna niezrozumiałego z punktu widzenia społecznej oceny „spadania” spraw do ponownego rozpoznania i niekiedy kilkurazowego rozpoznawania sprawy ponownie przez sąd *meriti*, gdyż procedura nie tylko zakazywała sądowi odwoławczemu konwalidację uchybień popełnionych przed sądem pierwszej instancji (jak w modelu rewizyjnym), ale również nakładała konieczność wydania rozstrzygnięcia kasatoryjnego, w razie uwzględnienia środka odwoławczego, w przeważających przypadkach. Tytułem podsumowania można więc wskazać, że główny cel zmian w zakresie postępowania odwoławczego polegał na ograniczeniu elementów kasatoryjnych poprzez wdrożenie (aczkolwiek w specyfice procesu karnego) rozwiązań właściwych modelowi apelacyjnemu kontroli odwoławczej celem „istotnej zmiany modelu postępowania odwoławczego, która pozwoli na ograniczenie przewlekłości procesu. Nowy model zakłada zasadnicze zwiększenie reformatoryjności tego postępowania, a w konsekwencji ograniczenia sytuacji, w których następuje uchylenie orzeczeń sądu pierwszej instancji i przekazanie spraw do ponownego rozpoznania”. [...] Oskarżony ma także prawo do szybkiego procesu karnego”⁴.

Należy też nadmienić, że zmiana typu kontroli odwoławczej wpisuje się w przyjętą, odmienną, filozofię postępowania, gdyż, co do zasady, rewizyjność łączy się raczej z inkwizycyjnym typem procesu, podczas gdy model apelacyjny z typem skargowym z silnie akcentowaną zasadą sporności (tzw. kontradyktoryjność twarda). W tym znaczeniu przyjęte zmiany w zakresie postępowania rozpoznawczego przełożyły się na przyjęte rozwiązania w zakresie kontroli odwoławczej.

Nowy model kontroli odwoławczej w procesie karnym

Nowelizacja wprowadza do procesu karnego odmienny niż do tej pory model kontroli odwoławczej. W zasadzie, wzorem procedury cywilnej, adaptacji podlega model tzw. czystej apelacji, który charakteryzuje się: 1) holistycznym (całościowym) ujmowaniem postępowania poprzez zatarcie różnic między celami i funkcją postępowania odwoławczego w stosunku do rozpoznawczego; 2) uprawnieniami sądu odwoławczego do uzupełniania przewodu sądowego w znacznym zakresie (w całości bądź w znacznej części); 3) w razie uwzględnienia środka odwoławczego orzekaniem przez sąd odwoławczy w sposób reformatoryjny, zaś kasatoryjny wyjątkowo⁵. Takie też założenia zaprezentowano w uzasadnieniu projektu „wrześniowej” ustawy nowelizu-

jącej; w stadium sądowym proces karny ma być traktowany „całościowo, a nie etapowo”⁶, zacierając charakterystyczną dla rozwiązań rewizyjnych jedynie kontrolną rolę sądu odwoławczego względem sądu *meriti*. Procedura, według prawodawcy, ma „zachęcać” sąd odwoławczy „do kończenia spraw, również tych wadliwie osądzonych w sądzie pierwszej instancji, do wydawania orzeczeń o charakterze reformatoryjnym, bez potrzeby uchylenia spraw do ponownego rozpoznania”⁷.

Centralną osią tych zmian jest nowelizacja przede wszystkim art. 452 i 437 § 2 k.p.k. Artykuł 452 k.p.k. przeszedł „gruntowną przebudowę”. Wykreślono zakaz uzupełnienia przewodu sądowego o „dowód co do istoty sprawy” (art. 452 § 1 k.p.k., obecnie skreślony). W toku prac nowelizacyjnych harmonizacji uległo brzmienie art. 452 § 2 względem kontrowersyjnego – w nowym brzmieniu – art. 167 § 1 k.p.k. Obecnie podstawa walidacyjna brzmi tak, że sąd odwoławczy dopuszcza dowody (a nie dowód, jak poprzednio, uwypuklając wyjątkowość konwalidacji przewodu, co podkreślano w uzasadnieniu projektu) na rozprawie zawsze, chyba że zachodzi konieczność powtórzenia przewodu w całości (wówczas aktualizuje się dyspozycja art. 437 § 2 *in fine* k.p.k.). Dowody te jednak przeprowadzane są przez strony (a nie sąd!), który przeprowadza je jedynie wyjątkowo, na zasadach przewidzianych w treści art. 167 § 1 k.p.k. (*ex officio* jedynie w razie wystąpienia wyjątkowych wypadków uzasadnionych szczególnymi okolicznościami lub po dopuszczeniu przez prezesa, przewodniczącego lub sąd w razie niestawiennictwa strony i – wówczas – jedynie w granicach tezy dowodowej. Dowody mogą również być dopuszczone przed rozprawą (art. 452 § 2 zd. drugie k.p.k.). W razie dopuszczenia przez sąd odwoławczy do przeprowadzenia zawnioskowanych przez stronę dowodów (aczkolwiek przy uwzględnieniu obostrzenia z art. 427 § 3 k.p.k. [dowody „spóźnione”], o czym dalej), może „opłacać się” stronie niestawiennictwo na rozprawę, gdyż dowody dopuszczone zostają przez sąd przeprowadzone w granicach tezy dowodowej z urzędu (art. 167 § 1 zd. drugie w zw. z art. 452 § 2 zd. drugie k.p.k.). Artykuł 437 § 1 k.p.k. nie uległ zmianie; dalej sytuuje trojaki rodzaj rozstrzygnięcia wydawane przez sąd odwoławczy: 1) o oddaleniu środka odwoławczego i utrzymaniu w mocy zaskarżonego orzeczenia w całości lub w części; 2) o zmianie orzeczenia (orzeczenie reformatoryjnie) w całości lub w części; 3) o uchyleniu orzeczenia w całości lub w części (kasatoryjnie) i przekazaniu sprawy w tym zakresie do ponownego rozpoznania. Nowe brzmienie art. 437 § 2 k.p.k. stanowi natomiast istotne *novum* w zakresie regulacji poświęconych postępowaniu odwoławczemu, gdyż właśnie tu prawodawca wysuwa *de facto* dyrektywę kierowaną do sądu w celu wprowadzenia reguły, w przypadku uwzględnienia środka odwoławczego, o orzekaniu reformatoryjnym, zaś kasatoryjnym zupełnie wyjątkowo i to, wzorem – jak się wydaje – odpowiednika z art. 386 § 4 k.p.c. – co ma wprowadzić fakultatywnie możliwość wydania rozstrzygnięcia kasatoryjnego. Zgodnie z nowym brzmieniem zdania drugiego tego przepisu uchylenie orze-

³ Por. tamże, s. 142-143.

⁴ Cyt. i por. P. Hofmański, Gwarancje prawa do obrony w świetle zmian Kodeksu postępowania karnego zawartych w ustawie... [w:] M. Kolendowska-Matejczuk, K. Szwarcza (red.), *Prawo do obrony w postępowaniu penalnym. Wybrane aspekty*, Warszawa 2014, s. 15.

⁵ Model rewizyjny kontroli odwoławczej zakłada przede wszystkim: 1) precyzyjne rozdzielenie funkcji rozpoznawczej od jedynie kontrolnej (i to w zakresie jedynie formalnym) funkcji postępowania odwoławczego; 2) co do zasady, brak możliwości uzupełnienia przewodu sądowego przez sąd odwoławczy; 3) za regułę przyjęcie, w razie uwzględnienia środka odwoławczego, orzekania w sposób kasatoryjny, a reformatoryjny zupełnie wyjątkowo, w ściśle przewidzianych przypadkach, ewentualnie, dodatkowo; 4) pisemność postępowania.

⁶ Cyt. *Uzasadnienie Projektu...*, s. 143.

⁷ Cyt. tamże.

czenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania może (podkr. A.K.) nastąpić: 1) wyłącznie w razie wystąpienia bezwzględnej podstawy odwoławczej (art. 439 § 1 k.p.k.); 2) w razie zaistnienia okoliczności objętych zreformowanym zakazem *ne peius* (art. 454 k.p.k.), czyli a) konieczność skazania oskarżonego wskutek albo wadliwie ocenionego materiału przez sąd *meriti*, albo wskutek uzupełnienia przewodu przez sąd odwoławczy – art. 454 § 1 k.p.k.; b) konieczności zaostreżenia wymierzonej kary pozbawienia wolności poprzez orzeczenie kary dożywotniego pozbawienia wolności – art. 454 § 3 k.p.k.; 3) lub gdy cały przewód sądowy należy powtórzyć (art. 437 § 2 *in fine* k.p.k.), przez co należy rozumieć konieczność konwalidacji przeprowadzenia wszystkich zgromadzonych w sprawie dowodów, przede wszystkim tych co do istoty sprawy. Wyrażenie to, podatne na luz interpretacyjny, będzie oczywiście zagrożone przyjmowaniem węższego znaczenia przez sądy odwoławcze (zapewne w oparciu o argument z *lex specialis*) i choć nie może być oczywiście utrzymane przyjęcie, że podstawa taka wprowadza, w istocie, normę pustą (bardzo rzadko pojawia się konieczność powtórzenia przewodu dosłownie w całości, przez co należałoby rozumieć uchybienia w zakresie przeprowadzenia dosłownie wszystkich dowodów zgromadzonych w sprawie), to celem prawodawcy było zawężenie praktyki zapadania orzeczeń kasatoryjnych jedynie do najpoważniejszych uchybień, kiedy zakres konwalidacji nie jest możliwy z uwagi na to, że z powodu(!) uchybień w zakresie przeprowadzonego przewodu wyrok nie poddaje się kontroli instancyjnej. Mówiąc potocznie, przewód wymaga całościowego nowego zbadania sprawy „co do istoty”, co będzie (jak można przypuszczać) podstawą do odwoływania się (przynajmniej argumentacyjnego) przez sądy do celów i funkcji postępowania rozpoznawczego i odwoławczego. Co – przypomnijmy – prawodawca (przynajmniej w treści uzasadnienia projektu ustawy wrzesniowej) chciał z praktyki wyrugować, wprowadzając – wzorem procesu cywilnego (por. art. 382 k.p.c.) – jednolite ujęcie procesu karnego, bez adaptacji doktrynalnych rozważań na funkcję prymarną a subsydiarną w danym podstadium postępowania. Tymczasem, jak się okazuje, w sprawach karnych, wobec szczegółowych norm gwarancyjnych (reguły *ne peius*, konieczność balansowania między materialnie a formalnie definiowaną instancyjnością w realiach sprawy karnej itp.), rozdzielenie takiej funkcji, nawet w reżimie adaptowanego modelu apelacyjnego, nie jest w pełni możliwe do odrzucenia. W tym stanie rzeczy, utrzymując reformatoryczne uprawnienia sądu odwoławczego i na równi sytuując funkcję kontrolną (rewizyjną) z funkcją rozpoznawczą (jak w apelacji), należy przyjąć, że prawodawca wprowadził orzekanie na podstawie jednolite pojmowanego przewodu sądowego na podstawie dowodów zgromadzonych zarówno przed sądem pierwszej, jak i drugiej instancji, co ma być – zgodnie z brzmieniem uzasadnienia projektu – „zachętą” do uzupełniania przewodu sądowego przez sąd *ad quem*. Przepis z art. 437 § 2 k.p.k. jest więc zredagowany szczególnie trafnie; a pozostałe przyjęte rozwiązania harmonijnie wpisują się we wprowadzany model apelacyjnej kontroli odwoławczej,

wreszcie stanowiąc semantyczne powiązanie typu środka odwoławczego od decyzji co do istoty sprawy z rodzajem (typem) kontroli odwoławczej opisywanej w sposób normatywny.

Z zagadnieniem tym łączy się wprowadzenie do postępowania odwoławczego rozwiązań doskonale znanych specyfice spraw cywilnych, co może stanowić pewne ułatwienie dla pełnomocników, którzy przechodząc z charakteru spraw cywilnych, przynajmniej od strony rozwiązań proceduralnych, nie są zmuszani „do przeskakiwania” na inny sposób rozumowania na etapie odwoławczym w procesie karnym. Chodzi o instytucję „dowodów spóźnionych” – w związku z tym poszerzone/nowe brzmienie całego w zasadzie art. 427 k.p.k. i ograniczenie reguł *ne peius* – wspomniany już art. 454 k.p.k. Pierwsza sprawa dotyczy art. 427 § 3 k.p.k., gdzie wprowadzono potrzebne obostrzenie (przy przyjęciu kontradyktoryjnego procesu, derogowaniu znacznych obowiązków inkwizycyjnych sądu i przy apelacyjnym modelu kontroli odwoławczej), że odwołujący się może podnieść w środku odwoławczym nowe fakty lub dowody (na tym kończyło się brzmienie przepisu sprzed nowelizacji), ale tylko gdy wykaże, iż nie mógł powołać ich w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji. Kolejne, bardzo istotne ograniczenie, które przekreśli dotychczasową praktykę konstruowania apelacji w sprawach karnych w oparciu o zarzuty o nieprzeprowadzeniu określonych dowodów w oparciu o dyrektywę prawdy materialnej, jest wprowadzenie art. 427 § 4 k.p.k., który stanowi, że w środku odwoławczym nie można podnosić zarzutu nieprzeprowadzenia przez sąd określonego dowodu, jeżeli strona nie składała w tym zakresie wniosku dowodowego, zarzutu przeprowadzenia dowodu pomimo braku wniosku strony w tym przedmiocie ani też zarzutu naruszenia przepisów dotyczących aktywności sądu przy przeprowadzaniu dowodów (inkwizycyjnie), w tym również przeprowadzenia dowodu poza zakresem tezy dowodowej. Odpada tym samym przesłanka do „skarżenia” braku aktywności strony w oparciu o wyjątkowe wypadki uzasadnione szczególnymi okolicznościami, o których mowa w treści art. 167 § 1 k.p.k. Sformułowanie to należy potraktować jako klauzulę generalną skierowaną jedynie do sądu, który samodzielnie, *ad casum*, ocenia, na ile i w jakim zakresie zachodzi sytuacja, która w drodze subsumcji wyczerpuje takie nadzwyczajne okoliczności. Strona, na mocy zakazu z art. 427 § 4 *in fine* k.p.k., nie może zatem formułować takiego zarzutu zarówno w formie, że nie podjął inicjatywy dowodowej, ale również, że powinien był dostrzec sytuację, w której zachodziła podstawa do uzupełnienia przewodu z urzędu, na podstawie wyjątkowej sytuacji, uzasadnionej szczególnymi okolicznościami. Należy szczególnie podkreślić, że prawodawca w zasadzie wyeliminował te wszystkie sposoby konstruowania zarzutów odwoławczych, w których odwołujący się podnosił określony brak aktywności sądu, a co było niemalże powszechną praktyką wyboru przez skarżących konstruowania zarzutów odwoławczych. Kluczowy wydaje się zwrot, że odwołujący się nie może podnosić zarzutu na okoliczność naruszenia przepisów dotyczących aktywności sądu przy przeprowadzaniu dowodów, w tym również

przeprowadzenia dowodu poza zakresem tezy dowodowej. Chodzi zatem nie tylko o sytuację, gdy przedmiotem zarzutu byłoby wyjście poza granicę tezy dowodowej (co jest zawsze ocenne) i wobec art. 427 § 4 *in fine* k.p.k. można w zasadzie uznać za zbędny (wobec redakcji z art. 167 § 1 k.p.k.), ale przede wszystkim o sytuację, w których strona zarzucałaby niedokładne przeprowadzenie dowodu przez sąd w granicach tezy dowodowej, gdy sąd winien był przeprowadzić go *ex officio* w jej granicach (bowiem nie można podnosić zarzutu związanego z aktywnością sądu przy przeprowadzaniu dowodu). Zagadnienie to będzie zapewne przedmiotem wzmożonej aktywności przy dokonywaniu wykładni operatywnej (przede wszystkim Sądu Najwyższego), ale taka redakcja wpisuje się w nową filozofię procesu karnego. Należy także dodać, że przepisu poprzedzającego (§ 4) nie stosuje się, gdy przeprowadzenie dowodu jest obowiązkowe (art. 427 § 5 k.p.k.), a nie jest (jest fakultatywne) w przypadku uzasadnionych wątpliwości, uzasadnionych szczególnymi okolicznościami. *Lex specialis* z § 5 nie dotyczy więc sytuacji, gdy sąd przeprowadził dowód wskutek niestawiennictwa strony, ale strona kwestionuje sposób jego przeprowadzenia. Byłoby to nielogiczne, gdy wprowadzałoby lukę prakseologiczną między zwrotem o zakazie formułowania „zarzutu nieprzeprowadzenia przez sąd określonego dowodu, jeżeli strona nie składała w tym zakresie wniosku dowodowego”, a zakazem formułowania „zarzutu naruszenia przepisów dotyczących aktywności sądu przy przeprowadzaniu dowodów”. Interpretacja odmienna, co można wskazać pełnomocnikom, otwierałaby zawsze swoistą „furtkę” do konstruowania zarzutów odwoławczych, nawet najbardziej kuriozalnych, ale formalnie dopuszczalnych w sytuacji, gdy sąd przeprowadził dopuszczony dowód wskutek niestawiennictwa strony, która to w apelacji „zgłaszałaby pretensje” tylko z tego powodu, że – np. w realiach dowodu osobowego – sąd nie indagował na określoną okoliczność. W tym znaczeniu regułę z art. 427 § 5 k.p.k. zapewne będzie interpretować się wąsko, ograniczając możliwość zaskarżenia działań dowodowych sądu podejmowanych z urzędu do tych sytuacji, gdy przeprowadzenie dowodu procedura nakłada na sąd (np. oględziny zwłok, art. 209 § 2 k.p.k.), w sytuacjach w ogóle spoza przedmiotu regulacji z art. 167 § 1 k.p.k.

Kolejną kwestią, wzmiarkowaną już wcześniej, jest istotna zmiana w art. 454 k.p.k. Wykreślono regułę *ne peius* z § 2, która stanowiła, że sąd odwoławczy mógł orzec karę surowszą pozbawienia wolności tylko wtedy, gdy nie podlegały zmianie ustalenia faktyczne przyjęte za podstawę orzeczenia. Ta istotna zmiana wpisuje się z jednej strony w usytuowanie sądu odwoławczego nie tylko jako „odwoławczego” (w zasadzie nazwa ta, z istoty związana z modelem rewizyjnym przestaje być właściwa), ale także jako takiego, który posiada uprawnienia i cele sądu rozpoznawczego. Sąd związany jest jedynie kierunkiem i zakresem zaskarżenia, ale ustalenia faktyczne może poczynić odmienne nawet w całości (skoro uchylenie wyroku z powodu konieczności powtórzenia przewodu w całości jest fakultatywne). Jedynym obostrzeniem jest zmiana orzeczenia co do istoty; pozostawiono bowiem (jako istotną normę gwarancyjną) zakaz skazania oskarżonego, który

został uniewinniony w pierwszej instancji lub co do którego w pierwszej instancji umorzono lub warunkowo umorzono postępowanie (art. 454 § 1 k.p.k.). W zakresie zaś wymiaru kary utrzymano zakaz „podwyższenia” odpowiedzialności w zakresie kary pozbawienia wolności jedynie do sytuacji zaostrenia tej kary poprzez wymierzenie kary dożywotniego pozbawienia wolności (art. 454 § 3 brzmiał do noweli z 2003 r., że sąd odwoławczy nie mógł zaostreć kary przez wymierzenie kary 25 lat pozbawienia wolności albo dożywotniego pozbawienia wolności). Z kwestią tą łączy się w istotny sposób zmiana pojmowania instancyjności na gruncie postępowania karnego. Model rewizyjny i procedura adaptująca inkwizycyjny model całego procesu związana jest głównie z materialnie definiowaną instancyjnością, co zakłada – co do zasady – konieczność poddawania kontroli instancyjnej każdego nowego ustalenia, co jest rozwiązaniem bardziej gwarancyjnym dla oskarżonego⁸. W uzasadnieniu projektu zwraca się jednak uwagę, że w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego instancyjność pojmuje się jedynie formalnie, zatem w sposób wąski – można dodać, trochę nie dostrzegając specyfiki spraw karnych, jednakże posiłkując – tu akurat, argumentacyjnie trafnie – kolizję z zasadą (przecież także ustrojową) ekonomiki procesowej (art. 45 ust. 1 Konstytucji RP). W tym stanie rzeczy wymagane jest jedynie, by sprawa „przechodziła” przez dwie instancje, czyli została powtórnie rozpoznana w całości, a nie by każde ustalenie było podwójnie rozpoznawane, z zastrzeżeniem odmiennego orzeczenia co do istoty, co gwarantuje zachowanie reguły *ne peius* z art. 454 § 1 k.p.k.⁹

Przyjęte rozwiązania szczegółowe

Z racji charakteru opracowania omówieniu podlegają kwestie najbardziej podstawowe, po omówieniu już tych rozwiązań, które wyznaczają rodzaj przyjętego modelu kontroli odwoławczej. I tak też, oczywiście orzeczenie można zaskarżyć w całości lub w części, przy czym utrzymano także możliwość zaskarżenia samego uzasadnienia (art. 425 § 2 zd. drugie), ale – mając na względzie obostrzenie z dodanego w wyniku „noweli lutowej” (z 20 lutego 2015 r.) art. 455a – w zakresie takim, że sporządzone uzasadnienie wyroku sądu pierwszej instancji nie pozwala stronie poddać go kontroli instancyjnej. Zgodnie bowiem z art. 455a sąd odwoławczy nie może uchylić wyroku z tego powodu, że jego uzasadnienie nie spełnia wymogów określonych w art. 424, co wpisuje się w zespół rozwiązań mających przyspieszyć postępowanie. Jak wskazano w uzasadnieniu projektu noweli lutowej, celem takiego obostrzenia było założenie, „że sąd odwoławczy powinien i ma ku temu możliwości, aby samodzielnie ocenić przebieg postępowania przed sądem pierwszej instancji i sformułować swój pogląd na temat wydanego przez sąd *a quo* rozstrzygnięcia”¹⁰. Odwołujący się (ale nie oskarżyciel publiczny) może skarżyć jedynie rozstrzygnięcia lub ustalenia naruszające jego prawa lub szkodzące jego interesom (art. 425 § 3 k.p.k.), co sytuuje

⁸ Por. P. Hofmański, dz. cyt., s. 15.

⁹ Por. także uzasadnienie projektu..., s. 143-144.

¹⁰ Por. uzasadnienie projektu ustawy nowelizującej z dnia 20 lutego 2015 r., <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/druk.xsp?nr=2393> – z dnia 30-07-2015 r., s. 91-92.

instytucja tzw. *gravamen*, definiowana jako „subiektywne wprawdzie, ale uzasadnione prawnie przekonanie skarżącego, że dane rozstrzygnięcie lub ustalenie narusza jego prawa (szkodzi jego interesom prawnym)”¹¹. Elementem sytuowania roli oskarżyciela publicznego jako rzecznika praworządności jest możliwość wnoszenia przez ten podmiot środka odwoławczego także na korzyść oskarżonego (art. 425 § 4 k.p.k.). W *petitim* środka odwoławczego odwołujący się zobowiązany jest wskazać zaskarżone rozstrzygnięcie lub ustalenie, sformułować zarzuty stawiane rozstrzygnięciu lub ustaleniu, a także podać to, czego się domaga oraz sformułować uzasadnienie, jeżeli środek odwoławczy pochodzi od oskarżyciela publicznego, obrońcy lub pełnomocnika (art. 427 § 1 i 2 k.p.k.). Niezwykle istotne jest wprowadzone, a wspominane już, obostrzenie dotyczące tzw. dowodów spóźnionych. Zgodnie z nowym brzmieniem art. 427 § 3 k.p.k. odwołujący się może wskazać nowe fakty lub dowody, tylko jeżeli nie mógł powołać ich w postępowaniu przed sądem pierwszej instancji. Reguła ta, znana doskonale w procesie cywilnym, może być odczytana jako pewne przesunięcie zasady prawdy w kierunku jej odmiany formalnej, szczególnie mając na względzie ograniczenie sądu do uzupełniania przewodu z urzędu, zgodnie z dyspozycją art. 167 § 1 k.p.k.

Utrzymano, ale z drobną korektą, reguły składające się na zasadę rzetelnej kontroli odwoławczej (wymogi z art. 433 i art. 457 k.p.k.). Artykuł 433 § 1 k.p.k. określa zakres badania sprawy poza granicami zaskarżenia, gdyż sąd odwoławczy rozpoznaje sprawę w granicach zaskarżenia i podniesionych zarzutów, uwzględniając treść art. 447 § 1-3 (a) apelację co do winy uważa się za zwróconą przeciwko całości wyroku, b) apelację co do kary uważa się za zwróconą przeciwko całości rozstrzygnięcia o karze i środkach karnych, c) apelację co do środka karnego uważa się za zwróconą przeciwko całości rozstrzygnięcia o środkach karnych]. Zaskarżyć można również brak rozstrzygnięcia w przedmiocie środka karnego. Poza zakres zaskarżenia sąd odwoławczy rozpoznaje sprawę w zakresie wypadków wskazanych w art. 435 [orzeczenie na korzyść współoskarżonego], art. 439 § 1 [bezwzględne podstawy odwoławcze – odpowiednik przyczyn nieważności postępowania], art. 440 [rażąca niesprawiedliwość orzeczenia i art. 455 k.p.k. [poprawa błędnej kwalifikacji prawnej bez zmiany ustaleń faktycznych, na niekorzyść tylko gdy środek odwoławczy wniesiono z takim kierunkiem zaskarżenia]. Można jedynie dodać, że wskutek zmiany modelu kontroli odwoławczej na apelacyjny (czyli pełny, ale w granicach zaskarżenia i podniesionych zarzutów), koniecznie z uwagą, że w warunkach kontradiktoryjnie pojmowanego procesu, traci na aktualności – jak się wydaje – spór o to, czy w warunkach kontroli apelacyjnej sąd drugiej instancji „bada wyrok” poprzez apelację, czy przede wszystkim wniesiony środek odwoławczy. Sąd drugiej instancji jest uprawniony do prowadzenia przewodu w pełnym zakresie (z uwzględnieniem obostrzeń już wymienionych), ale celem zmian – jak wielokrotnie podkreśla się w uzasadnieniach obu projektów ustawy nowelizujących – jest zwiększenie (aktywizacja)

stron w postępowaniu sądowym¹². Na gruncie nowelizacji przepisów o postępowaniu odwoławczym dezaktualizacji podlega bowiem obowiązek dokonywania przez sąd drugiej instancji tzw. „totalnej kontroli odwoławczej”¹³.

Nie ulegają zmianie natomiast obowiązki wynikające z adaptacji do procedury zobowiązań konwencyjnych, przede wszystkim w oparciu o wywodzoną z art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (EKPC) zasadą rzetelnego procesu, w tym kontekście, zasadą rzetelnej kontroli odwoławczej. Chodzi o regulacje z art. 433 § 2 k.p.k. i art. 457 § 3 k.p.k. Pierwsza nakłada na sąd odwoławczy obowiązek rozpoznania wszystkich zarzutów i wniosków zawartych w środku odwoławczym, przez co rozumie się ich niepomijanie. Natomiast z art. 457 § 3 k.p.k. wywodzi się zakaz np. ogólnikowego przedstawiania wyводу w ramach przeprowadzonej kontroli odwoławczej. Treść art. 457 § 3 k.p.k. wprowadza obowiązek pełnego, rzetelnego ustosunkowania się przez sąd odwoławczy do podniesionych zarzutów, przy czym w przypadku obu tych podstaw odwoławczych (np. w kontekście kontroli nadzwyczajnej, w ramach postępowania kasacyjnego) uchybienie zachodzi jedynie wówczas (tzw. jest skutecznym zarzutem kasacyjnym), gdy ma ono rzeczywisty wpływ na treść zapadłego rozstrzygnięcia.

Kolejną istotną zmianą jest wprowadzone nowe brzmienie zakazu *reformationis in peius* (art. 434 § 1 k.p.k.) oraz zamieszczony w tej jednostce redakcyjnej kwantyfikator dotyczący wydania orzeczenia na korzyść oskarżonego, wobec którego wniesiono środek odwoławczy na jego niekorzyść. Sytuacja taka może mieć miejsce (zatem jest to fakultatywne), jeżeli zachodzą przesłanki z art. 440 k.p.k. (art. 434 § 2 k.p.k.). Zgodnie bowiem z założeniem warunek do odwrócenia kierunku środka odwoławczego na korzyść oskarżonego (w sytuacji braku środka o takim kierunku na jego korzyść) powinien mieć miejsce wyjątkowo, nie w celu dokonywania z urzędu drobnych korekt orzeczenia, ale jedynie celem przeciwdziałania utrzymaniu w mocy orzeczenia rażąco niesprawiedliwego¹⁴. Zgodnie zaś z nowym brzmieniem art. 434 § 1 k.p.k. sąd odwoławczy może orzec na niekorzyść oskarżonego tylko wtedy, gdy wniesiono na jego niekorzyść środek odwoławczy tylko w granicach zaskarżenia i tylko w razie stwierdzenia uchybień podniesionych w środku odwoławczym, chyba że ustawa nakazuje wydanie orzeczenia niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów. W przypadku zaś skazania z zastosowaniem art. 60 § 3 lub 4 Kodeksu karnego lub art. 36 § 3 Kodeksu karnego skarbowego [skazanie sprawcy współdziałającego z organami ścigania, w warunkach nadzwyczajnego złagodzenia kary za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe] sąd odwoławczy może orzec na niekorzyść oskarżonego, i to niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów, także wówczas, jeżeli środek odwoławczy wniesiono wyłącznie na korzyść oskarżonego, który po wydaniu wyroku odwołał lub w istotny sposób zmienił swoje wyjaśnienia lub zeznania. Nie dotyczy to jednak przypadku zasadnego podnie-

¹² Por. uzasadnienie projektu (2013)…, s. 140.

¹³ Por. tamże.

¹⁴ Por. tamże, s. 141.

¹¹ Cyt. i por. T. Grzegorzczak, *Komentarz do art. 425 k.p.k.*, LEX, pkt 9.

sienia zarzutu obrazu prawa materialnego lub stwierdzenia przez sąd odwoławczy okoliczności uzasadniających uchylenie orzeczenia, określonych w art. 439 § 1 (art. 434 § 4 k.p.k.). Celem zmiany było przeciwdziałanie wiarołomstwu tzw. małych świadków koronnych¹⁵.

Z racji pozostałych zmian drobnych korekt dokonano w ramach względnych i bezwzględnych podstaw odwoławczych; w ramach podstaw względnych nowa treść art. 438 pkt 4 k.p.k. (przy niezmienionych podstawach *error iuris, in procedendo i facti* – pkt 1-3) brzmi, że orzeczenie ulega uchyleniu lub zmianie w razie wystąpienia rażącej niewspółmierności kary, środka karnego, nawiązki lub niesłusznego zastosowania albo niezastosowania środka zabezpieczającego, przypadku lub innego środka. W ramach podstaw bezwzględnych zmiany dokonano w art. 439 w pkt. 5 § 1: niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów orzeczenie ulega uchyleniu, jeśli orzeczono karę, środek karny, środek kompensacyjny lub środek zabezpieczający nieznanie ustawie. Z kolei w zmienionym art. 443 k.p.k. zawarto regułę, że w razie przekazania sprawy do ponownego rozpoznania orzeczenie surowsze niż uchylone może zapaść tylko wtedy, gdy orzeczenie to było zaskarżone na niekorzyść oskarżonego albo na korzyść oskarżonego w warunkach określonych w art. 434 § 4, co jednak nie dotyczy orzekania o środkach zabezpieczających wymienionych w art. 93a § 1 Kodeksu karnego (art. 443 zd. drugie k.p.k.).

Zmiany w postępowaniu apelacyjnym

Regulacje dotyczące samego postępowania apelacyjnego uległy zmianie, z istoty rzeczy, ze względu na dostosowanie treści przepisów do zmienionego modelu kontroli odwoławczej oraz pozostałych elementów noweli. Omówieniu podlegają tylko te najbardziej podstawowe. I tak, apelację skierowaną do środka karnego uważa się, wzorem skierowania co do kary, za zwróconą przeciwko całości rozstrzygnięcia o środkach karnych, przy czym zaskarżyć można również brak rozstrzygnięcia w przedmiocie środka karnego (art. 447 § 3 k.p.k.). Podstawą apelacji nie mogą być zarzuty określone w art. 438 pkt 3 i 4, związane z treścią zawartego porozumienia, o którym mowa w art. 343, art. 343a i art. 387 k.p.k. [tryby konsensualne].

Zgodnie z dodanym art. 449a k.p.k. sąd odwoławczy może zwrócić akta sprawy sądowi pierwszej instancji w celu uzupełnienia uzasadnienia zaskarżonego wyroku w niezbędnym zakresie, jeżeli ma to zapewnić prawidłowe wyrokowanie, ale dokładnie (szczegółowo) wskazując zakres uzupełnienia. Istotne zmiany zaszyły także w zakresie udziału stron w rozprawie odwoławczej. Udział Prokuratora jest obowiązkowy zawsze, a obrońcy w wypadkach określonych w art. 79 [obrona obligatoryjna], art. 80 [obrona obligatoryjna w warunkach zarzutu zbrodni] i art. 80a § 1 [obrona obligatoryjna na wniosek] – art. 450 § 1 k.p.k. Szczególnie ten ostatni przypadek jest istotny, a co związane jest z wdrożeniem kontradiktoryjnego modelu postępowania skargowego. To istotna nowość, że na wniosek oskarżonego, który nie posiada obrońcy z wyboru, po wyznaczeniu obrońcy z urzędu, jego udział w rozpra-

wie odwoławczej jest obowiązkowy (art. 450 § 1 w zw. z art. 80a § 1 k.p.k.). Na tę kwestię zwracano też uwagę w uzasadnieniu projektu ustawy nowelizującej¹⁶. Dalszą konsekwencją tej regulacji jest zmienione brzmienie art. 451 k.p.k., co wypada ocenić, że dość niefortunnie zrehabilitowano od strony legislacyjnej (bez rozbicia na ustępy, w myśl § 55 ust. 1 – 3 Zasad Techniki Prawodawczej). Zgodnie z brzmieniem tego artykułu oskarżony pozbawiony wolności może w terminie 7 dni od daty doręczenia mu zawiadomienia o przyjęciu apelacji złożyć wniosek o sprowadzenie go na rozprawę. Sąd odwoławczy może jednak uznać za wystarczającą obecność obrońcy (rozwiązanie podyktowane względem ekonomiki procesowej). Po terminie (zawitym) wniosek podlega rozpoznaniu, o ile nie warunkuje to odroczenia rozprawy. Oskarżony o prawie do złożenia wniosku musi być pouczony, a gdy nie ma obrońcy, a wniosek rozpoznano negatywnie, obrońca zostaje wyznaczony z urzędu.

Na koniec wypada wskazać, że względy ekonomiki procesowej stały także za zmianą w zakresie sporządzania uzasadnienia z urzędu przez sąd drugiej instancji¹⁷. Zgodnie ze zmienionym brzmieniem art. 457 § 2 k.p.k. wykreślono sformułowanie o „apelacji oczywiście bezzasadnej”. Zapadające wyjątkowo i w większości przypadków fakultatywne – według założenia noweli i stanu normatywnego – wyroki kasatoryjne są uzasadniane z urzędu w terminie 14 dni (jak dotychczas). Natomiast zapadające z reguły wyroki utrzymujące w mocy, ale także reformatoryjne jedynie na wniosek strony (art. 457 § 2 k.p.k.); z urzędu gdy zostało złożone zdanie odrębne. Praktyka pokaże, czy takie rozwiązanie spełni natomiast standard rzetelnego uzasadnienia w odniesieniu do wyroków reformatoryjnych, od których nie będzie przysługiwać droga kontroli nadzwyczajnej w drodze kasacji.

Podsumowując, zmiany w postępowaniu odwoławczym są znaczące. Podobnie jak cała nowela wprowadzony zostaje odmienny model kontroli odwoławczej (pełna apelacja). Warto jednak nadmienić, że znaczna część zmian w tym zakresie była postulowana wcześniej przez przedstawicieli zarówno praktyki, jak i doktryny, podobnie jak nie znajdujące zrozumienia w społeczeństwie, a uwarunkowane założeniami rewizyjnymi, premiowanie przez procedurę wyroków kasatoryjnych i materialnie definiovana instancyjność w zakresie kontroli nowych ustaleń faktycznych. W tym aspekcie ten fragment reformy faktycznie może przyczynić się do przyspieszenia postępowania, jak i wpłynąć (pozytywnie) na społeczny odbiór kontroli odwoławczej (przede wszystkim apelacyjnej) w sprawach karnych.

Artur Kotowski

dr nauk prawnych, wpisany na listę radców prawnych OIRP Warszawa, wykładowca akademicki (Adiunkt, Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji w Warszawie, kierownik projektu, grant Narodowego Centrum Nauki nr 2014/15/D/HS5/01131, Akademia Leona Koźmińskiego, Warszawa), Asystent Sędziego – Izba Karna, Sąd Najwyższy

15 Por. tamże, s. 145-146.

16 Por. tamże, s. 155.

17 Por. uzasadnienie projektu (2015), s. 90-91.

Rozmaiitości

Historia rodem z Tołstoja i Dostojewskiego

Redakcja Temidium

„Trzeba nie lada bezczelności, żeby bez najmniejszego skrępowania sięgać pełnymi garściami z żywiołu romansu i mieszać go ze skrajnymi emocjami wyrachowanych szachów” – czytamy o Olgierdzie Świerzewskim na stronie wydawnictwa Muza, autorze książki *„Zapach miasta po burzy”*, radcy prawnym z OIRP w Warszawie.

Olgierd Świerzewski jest radcą prawnym z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Jego pasją jest pisanie – w wieku 16 lat wygrał konkurs dramatyczny pt. „Szukamy Polskiego Szekspira”, a wielki talent zauważył w nim sam Tadeusz Różewicz. Jest absolwentem Wy-





działu Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Studium Zarządzania i Marketingu Szkoły Głównej Handlowej. Drugą pasją Olgierda Świerzewskiego, oprócz pisania, są szachy – przez pewien czas doradzał arcymistrzom szachowym: Anatolijowi Karpowowi i Garri Kasparowowi.

W ubiegłym roku wydawnictwo Muza wydało jego pierwszą książkę pt. „Zapach miasta po burzy”. Jest to opowieść o wielkiej miłości z upadającym imperium w tle. Na stronie wydawnictwa czytamy, że jest to „Wielka historia rodem z Tołstoja i ciemna stro- na rosyjskiej natury jak u Dostojewskiego. Pełna pasji i szaleństwa powieść, jakiej dawno nie było. Trzeba nie lada beczelności, żeby bez najmniejszego skrepowania, jak robi to Olgierd Świerzewski, sięgać pełnymi garściami z żywiołu romansu i mieszać go ze skrajnymi emocjami wyrachowanych szachów. I co najdziwniejsze ulegamy całkowicie tej beczelności, od pierwszego do ostatniego zdania. Od pierwszego ruchu pionkiem po śmierć lub miłosne spełnienie. (...) *Zapach miasta po burzy* wypełniają emocje, które na długo pozostają w pamięci czytelnika”.

O pasji do szachów, o zaczarowanym świecie Bułhakowa i wreszcie o planach na nową książkę rozmawiamy z autorem Olgierdem Świerzewskim.

Temidium: Powieść o rywalizacji dwóch szachistów nie jest tematyką często spotykaną w polskiej literaturze. Co Pana zainspirowało do napisania tej książki?

Olgierd Świerzewski: Pomysł na tę książkę zrodził się w latach osiemdziesiątych, gdy obserwowałem zmagania dwóch wielkich mistrzów świata Anatolija Karpowa i Garriego Kasparowa. W Związku Radzieckim rodziła się pierestrojka i pojedynek obu arcymistrzów stał się symbolem przemian i konfliktów w ZSRR. Walki starych struktur, których przedstawicielem miał być Karpow z młodymi liberałami, które utożsamiane były z Kasparowem. To oczywiście duże uproszczenie, ale tak to wówczas postrzegano. Do tej rywalizacji sportowej i światopoglądowej chciałem również dołożyć dodatkowy element – współzawodnictwa o kobietę.

Do napisania tej powieści wrócił Pan jednak dopiero po ponad dwudziestu latach.

Tak. I stało się to dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności. Jako prawnik współpracowałem z amerykańską kancelarią, która miała swój oddział w Moskwie. To dzięki amerykańskim kolegom mogłem poznać obu szachowych mistrzów – Karpowa i Kasparowa i pracować dla nich podczas wspólnej kampanii wyborczej na pre-

zydenta światowej federacji szachowej, w której dawni wrogowie postanowili zapomnieć o dzielącej ich historii i połączyć siły dla dobra przyszłości szachów. Ale obok szachów powieść opowiada o Rosji, tej z czasów Związku Radzieckiego i tej z okresu jelcynowskich przemian. To część moich wspomnień z młodości, przyjaźni, bliskich, prywatnych relacji, reminiscencji z upalnej Moskwy przypominających czasem świat wyczarowany przez Bułhakowa.

Jak długo pracował Pan nad książką?

Praca nad materiałem zajęła mi około roku. Potem napisanie – sześć miesięcy. To dość krótko jak na ponad siedemset stron tekstu.

Czy bardziej czuje się Pan pisarzem czy radcą prawnym?

Przed wszystkim jestem radcą prawnym.

Czy wobec tego wciąż praktykuje Pan zawód radcy prawnego?

Tak. Dziś kieruję zespołem złożonym z kilku prawników w jednej z giełdowych spółek. Natomiast pisanie jest moją pasją. Bez doświadczeń życiowych, jakie zebrałem, pracując jako prawnik przez osiemnaście lat, moja wiedza o świecie byłaby na pewno uboższa i powieści zapewne również.

Bycie pisarzem i radcą prawnym bardzo się od siebie różni – który zawód, według Pana, jest trudniejszy: pisarza czy radcy prawnego?

Kreatywność, dyscyplina pracy, rzetelność w docieraniu do sedna problemu i strukturyzowanie działania – te elementy są wspólne dla zawodu radcy prawnego i pisarza. Przygotowując złożoną transakcję, na przykład przejęcia grupy spółek, planujemy nasze działania, układamy scenariusze, określamy kamienie milowe i wzajemne relacje czy sekwencje planowanych wydarzeń.

Czyli podobnie jak w pracy nad powieścią.

Dokładnie. W powieści buduje się szkielet, oś akcji, tworzy się zależności i przewiduje konsekwencje. Nawet myślenie, które można nazwać „łamiącym schematy”, jest w obu przypadkach konieczne. W powieści – aby oddać prawdziwą naturę życia i jego nieprzewidywalność, a w pracy radcy prawnego – aby umieć na problem spoglądać z wielu perspektyw, budować dobry klimat podczas negocjacji i przełamywać bariery, które wydawały się kępować nasze plany. Jeśli mam odpowiedzieć, który zawód jest trudniejszy – odpowiem: pisarza, bo wykonując to zajęcie, niezmiernie rzadko osiąga się sukces, który przynosi uczucie spełnienia.

Książka „Zapach miasta po burzy” jest Pana pierwszą książką?

Tak, jest pierwszą powieścią, którą napisałem. Wiele lat temu, jako uczeń i student, pisałem sztuki teatralne. Nawet kilka lat temu kabaretowe „Po naszymu” grane było na scenach Teatru Powszechnego przez Teatr Montownia.

Czy ma już Pan pomysł na kolejną powieść?

Nowa powieść jest już ukończona i wydawnictwo Muza planuje wydać ją na wiosnę przyszłego roku.

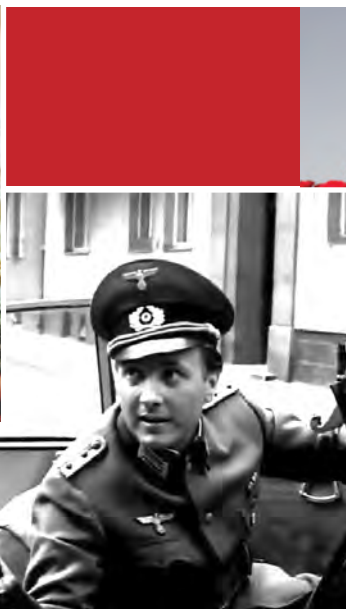
Mógłby Pan zdradzić czytelnikom *Temidium*, o czym będzie opowiadać?

Jest to opowieść o życiu pewnego mężczyzny w korporacji – życiu pełnym wyzwań, intryg i nieoczekiwanych zwrotów w karierze.

Dziękujemy za rozmowę.



Spotkanie z *Mistrzem*



Fot. Borys Skrzyński

Elżbieta Kozikowska

W poniedziałek, 26 października br. w naszym Klubie Radcy Prawnego gościliśmy wybitnego aktora Ignacego Gogolewskiego.

Na spotkanie z nami Mistrz przygotował niezwykle ciekawą opowieść o swojej karierze, którą przeplatał deklamacjami urywków z utworów z granych przez niego wielkich ról.

Ignacy Gogolewski to nie tylko aktor, który wystąpił w setkach ról teatralnych i filmowych, ale również reżyser i dyrektor teatru. Był aktorem Teatru Dramatycznego w Warszawie (1959–1962 i 1968–1971) i Teatru Współczesnego w Warszawie (1965–1968). Był dyrektorem Teatru Śląskiego w Katowicach (1971–1974), Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie (1980–1985) i Teatru Rozmaitości w Warszawie (1985–1989). Szkołę Teatralną w Warszawie ukończył w 1953 roku, po czym otrzymał angaż do Teatru Polskiego w Warszawie. Momentem przełomowym w jego karierze bez wątpienia była rola w „Dziadach” Adama Mickiewicza. Wielki reżyser Aleksander Bardinii zabiegał od 1948 r. u władz o wystawienie „Dziadów”. Okres stalinowski nie był jednak dobrym okresem na wystawienie wielkiego narodowego dzieła romantycznego. Zgodę na

wystawienie „Dziadów” udało się dopiero uzyskać w 1955 r. w 100. rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. II część monologu Gustawa miał wygłosić wówczas młody, 24 letni Ignacy Gogolewski, a rola Kordiana przypadła starszemu o 10 lat niezapomnia-nemu aktorowi Stanisławowi Jasiukiewiczowi. Jednak gdy przed samą premierą Stanisław Jasiukiewicz poważnie zachorował, Ignacy Gogolewski zagrał również rolę Konrada. I tak w sumie 257 razy, przy pełnej widowni, grali tę rolę na zmianę. Był to był przełom w karierze naszego gościa.

Ignacy Gogolewski wiele razy wracał do „Dziadów”. Będąc dyrektorem teatru w Lublinie, zagrał Senatora (50 lat wcześniej rolę tę zagrał sam Aleksander Zelwerowicz). W przygotowywanej aktualnie inscenizacji na deskach Teatru Narodowego przez Jana Englerta Ignacy Gogolewski będzie Starcem z Ludu. Takie są koleje losu...

Teatr zmienia się, tak jak wszystko wokół nas. Przedstawienie „Dziadów” w Teatrze Polskim trwało 4,5 godziny, a rolę Konrada grał tylko jeden aktor. Przedstawienie w Teatrze Narodowym będzie trwało 2 godziny, a w rolę Konrada

wcieli się aż trzech aktorów.

Z wielkim sentymentem Ignacy Gogolewski wspominał również rolę Antka w filmie Jana Rybkowkiego nakręconego na podstawie „Chłopów” Władysława Reymonta. Aktorzy grali w tym filmie w oryginalnych strojach ludowych, zakupionych przez reżysera w okolicznych wsiach. W filmie licznie grali mieszkańcy Lipiec Reymontowskich. Artysta wspominał, że atmosfera na planie filmu na zawsze pozostanie w jego pamięci.

Ignacy Gogolewski wykonuje swój zawód przeszło 60 lat. Według niego trema jest zawsze – i musi być, ale odpowiednia do zadania. Może być nawet przyjemna. Jeżeli jest inaczej, to trzeba zrezygnować z uprawiania zawodu aktora – mówi Mistrz. Jego zdaniem odnosi się to również do zawodu radcy prawnego. „Pauza jest duszą gry” – to zdanie powiedział początkującemu w aktorstwie Ignacemu Gogolewskiemu sam mistrz Jan Kurnakowicz.

Faktycznie to bardzo trafna uwaga, również w naszym zawodzie!

Autorka artykułu jest radcą prawnym, członkiem Klubu Radcy Prawnego

„Za zdrowie pań”

z Edwardem Hulewiczem

Elżbieta Kozikowska

We wrześniu br. w Klubie Radcy Prawnego, odbyło się spotkanie z Edwardem Hulewiczem.

Do spotkania z tym artystą zainspirowała nas piosenka i pisarka Joanna Rawik (wykonawczyni m.in. znanego przeboju z dawnych lat pt. „Po co nam to było”) po tym, jak dowiedziała się, że ułożyliśmy słowa naszego hymnu klubowego do melodii bardzo popularnej kiedyś piosenki autorstwa Andrzeja Kudelskiego „Za zdrowie pań!”, która była wykonywana właśnie przez Edwarda Hulewicza.

Edwarda Hulewicza zapamiętaliśmy z dawnych lat jako młodego i przystojnego młodzieńca. Bardzo byliśmy ciekawi, jak wygląda teraz. Okazało się, że nadal jest przystojny, pomimo, że już nie tak młody. Trzeba przyznać, że upływ czasu obszedł się z nim łaskawie. Artysta cieszył się ogromną popularnością w latach siedemdziesiątych. W połowie lat 80. poprzedniego stulecia wyjechał na stałe do USA, gdzie występował głównie w klubach polonijnych. Co jakiś czas przyjeżdżał do kraju na nagrania. W 2005 roku wró-

cił na stałe do Polski i od razu rozpoczął trasy koncertowe, śpiewając głównie swoje przeboje z poprzednich lat.

Amatorsko zajmuje się dziś malarstwem i poezją. Sprawuje także opiekę nad sierotami, pracując społecznie w domach dziecka po ukończeniu Studium Kształcenia Wychowawców Domów Dziecka.

Artysta zaprezentował nam bardzo bogaty repertuar składający się z 14 utworów, w tym – oprócz oczywiście przeboju „Za zdrowie pań” – również utwór hiphopowy, a także znaną arię „Va Pensiero” z opery „Nabucco” Giuseppe Verdiego. Występ podobał się tak bardzo, że artysta musiał kilkakrotnie bisować, co robił z przyjemnością.

W czasie spotkania Edward Hulewicz bawił nas opowieściami ze swojej artystycznej przeszłości oraz opowiadał dowcipy z licznych swoich podróży. Serdecznie dziękujemy artyście za wspaniałe chwile wzruszeń.

Autorka artykułu jest radcą prawnym, członkiem Klubu Radcy Prawnego



Fot. Krzysztof Durmaj ArtZoom.pl

LUDZIE CIEKAWI – RYSZARD ANTONI TUPIN

Chociaż nie zdążysz, ciągle rób...

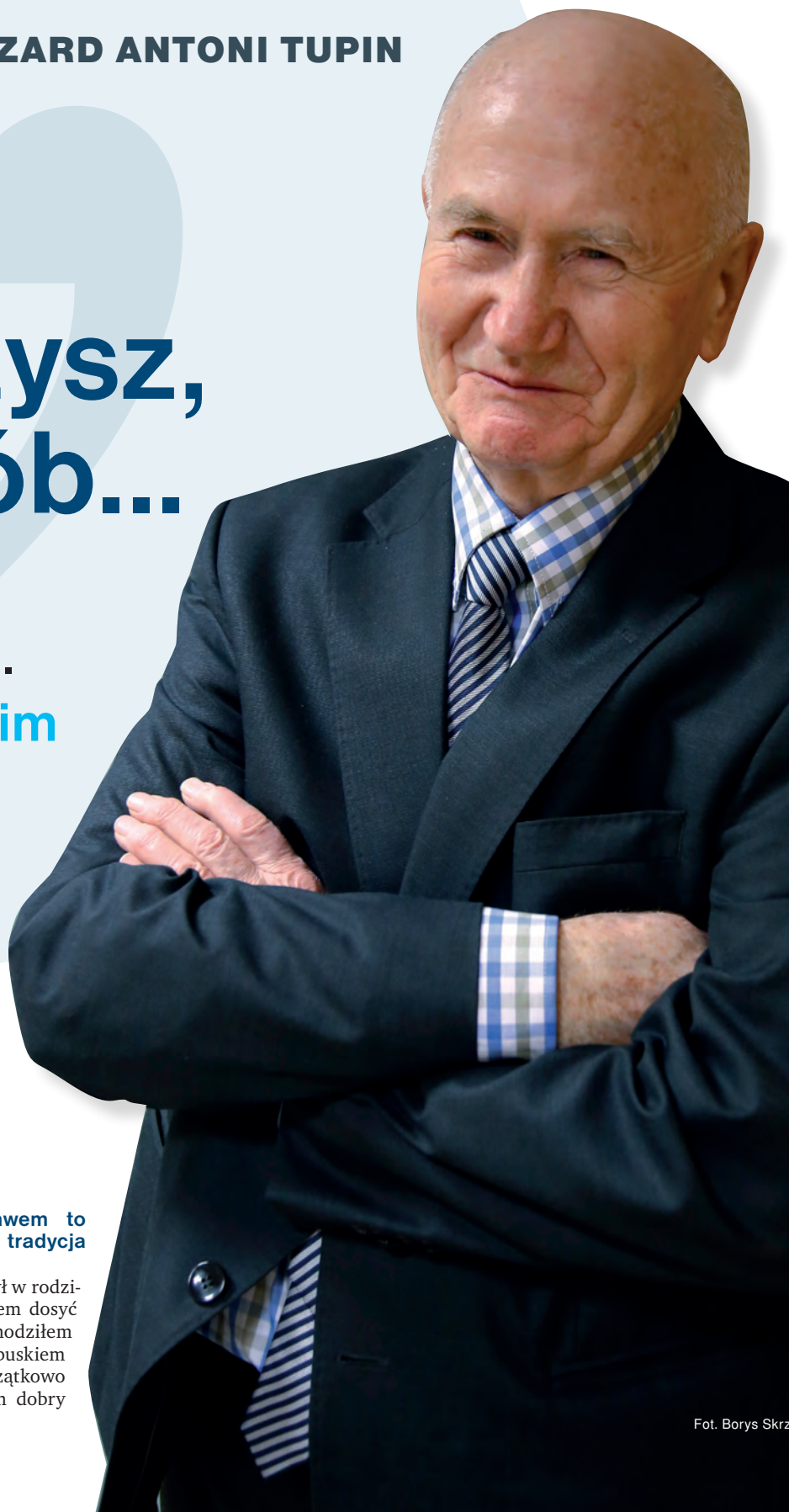
– wywiad z mec.

**Ryszardem Antonim
Tupinem**

Redakcja *Temidium*

Panie mecenasie, zainteresowanie prawem to przypadek czy świadomy wybór? A może tradycja rodzinna?

To nie była tradycja rodzinna, u mnie nikt nie był w rodzinie prawnikiem, pochodzę z prostej rodziny. Miałem dosyć dobre wyniki w nauce w ogólniaku, do którego chodziłem w małym miasteczku – Drezenko nad Notecią w Lubuskim – i po prostu gdzieś musiałem pójść na studia. Początkowo miałem zamiar zdawać na politechnikę, bo byłem dobry



z matematyki, ale udało mi się zdać egzamin wstępny na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na wydział prawa. Mówię sobie tak: rok postudiuję i przeniosę się na politechnikę. Nie byłem zdecydowany.

Jak Pana rodzina znalazła się na Ziemiach Zachodnich w Lubuskiem?

Jestem Kresowiakiem, odpryskiem II Rzeczypospolitej, urodziłem się jeszcze przed wojną, na Polesiu, nad samą granicą polsko-radziecką, nad rzeką Słuczą, która wpada do Prypeci, w małym miasteczku Mikaszewice. To była część dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ciągnęła się do Prypeci, a od Prypeci na południe zaczynała się już Ukraina, Wołyń. Moi rodzice, dziadek, mieli chutor, 27 hektarów z lasem. Po wojnie wybór był tylko jeden: jechać do Polski, takiej, jaka wtedy była, albo zostać na rodzinnej ziemi, co oznaczało życie w ZSRR. Rodzina początkowo nie chciała wyjeżdżać. Była bardzo przywiązana do tego miejsca. Byłem małym szkrabem, ale przywiązanie do swojej małej ojczyzny chyba z mlekiem matki wysssałem. Jedno z moich pierwszych wspomnień pochodzi z wczesnego dzieciństwa, miałem 4-5 lat, był rok '43, '44, okupacja niemiecka, przyszedł do nas na chutor oddział radzieckich partyzantów, Białorusinów, bo mówili „po tutejszemu”. Prosił o żywność. Dziadek był patriotą, Piłsudczykiem. Na ścianie domu wisiał portret Piłsudskiego. Ten dowódca wszedł do mieszkania, spojrzął na ścianę i mówi: „Aaa, Piłsudski...”, wielki dowódca, można wam pogratulować takiego przywódcy. Wybitny Wódz!”. Już wtedy poczułem się dumny, że należę do narodu, który ma takiego wybitnego przywódcę, którego nawet obcy, przeciwnicy, wysoko cenią. Ja dziś żałuję, że nie ma PPS, partii Piłsudskiego.

Był już '46 rok. Jak mówiłem, nie chcieliśmy wyjeżdżać, ale mój ojciec, zresztą chyba po nim mam te cechy, miał niewyparzoną gębę i na władzę radziecką gdzie mógł, to gadał. Nie podobało mu się. Był żołnierzem I Armii Wojska Polskiego od Berlinga. Po zdemobilizowaniu ciągle chodził w mundurze polskim, a to było źle widziane. Były wtedy bezpłatne prace obowiązkowe na rzecz władzy radzieckiej, trzeba było drzewa ścinać, rąbać, wywozić. Ojciec postawił się, że nie będzie tego robił, bo on się czuje Polakiem i nie jest zobowiązany wobec władzy radzieckiej. Ktoś z rodziny usłyszał, że jest lista szykowana do wywózki na Syberię i ojciec z rodziną jest na tej liście jako element niepewny. Kończyła się wtedy akcja repatriacyjna. Wyjechaliśmy ostatnim transportem, jaki odjeżdżał z Mikaszewicz, ostatnim wagonem. Nikt więcej już nie wyjechał.

Mikaszewicz, potem Drezdenko, Poznań...

Z jednych Kresów Rzeczypospolitej przyjechaliśmy na drugie, tyle że zachodnie... Studia już całe szczęście przypadły na okres po stalinizmie. Były lata 1957-62, wrócili wtedy przedwojenni profesorowie. Miałem wybitnych profesorów. Muszę wymienić prof. Alfreda Ohanowicza¹, on we mnie zaszczepił miłość do prawa cywilnego, dzięki niemu jestem cywilistą. Profesor Skubiszewski², międzynarodowe prawo publiczne, prof. Radwański³, prawo cywilne, prof. Znamierowski⁴, teoria państwa i prawa, prof. Ziemiński⁵, logika, prof. Siedlecki⁶, postępowanie cywilne – sami najlepsi, „pierwszy garnitur” polskiej nauki prawa. Wtedy Poznań był naprawdę potęgą. Był bliski kontakt z profesorami. To były raczej elitarne studia. Z profesorami mieliśmy seminaria, np. prawo cywilne i prawo gospodarcze z prof. Józefem Górskim⁷. On we mnie wzbudził zainteresowanie instytucją Prokuratury Generalnej. Przed wojną był radcą prokuratury i często nam na semina-

riach opowiadał o pracy w tej instytucji; potem to eksplodowało we mnie stworzeniem projektu ustawy o Prokuraturze Generalnej, która obowiązuje do dziś. Ale o tym później...

Kolejnym krokiem była aplikacja?

Tak, ale aplikacja sądowa. To były lata '63-65. Zdałem egzamin sędziowski na 5, moim powołaniem było być sędzią; mam charakter sędziowski. Radcą zostałem raczej z przypadku. A było to tak... Gdy odbywałem aplikację w sądzie wojewódzkim w Bydgoszczy, prezes tego sądu miał dla mnie upatrzone miejsce w sądzie powiatowym w Brodnicy i widział mnie w przyszłości jako prezesa tego sądu. Pewnego jednak dnia wzywa mnie sekretarka w sądzie: „Do pana telefon. Jakiś generał dzwoni z pomorskiego okręgu wojskowego.” Usłyszałem przez telefon: „Pan podlega powszechnemu obowiązkowi wojskowemu. Jest pan już po egzaminach sędziowskich, a nam brakuje tu prawników. Występujemy o pana przydział do prokuratury wojskowej.” Chyba zwróciłem uwagę swoją postawą na szkoleniach wojskowych, które mieliśmy na i po studiach. Byłem najlepszym strzelcem w kompanii; jeszcze 10 lat temu wygrałem w zawodach strzeleckich o puchar ministra skarbu państwa. Po studiach 3 miesiące nas ganiał nad Odrą w lasach, w błotach komary nas gryzły; z postawą CKM-u na plecach trzeba było biegać. No i biegałem. Kiedy teżsi koledzy padali ze zmęczenia, przejmowałem CKM. Byłem wysportowany, w AZS-ie biegałem na średnich dystansach, miałem dobrą kondycję. Ale służba wojskowa była mi nie

1. Alfred Ohanowicz (1888–1984) – urodził się w szlacheckiej rodzinie polskich Ormian. W latach 1910–1919 pracował w Prokuraturze Skarbu, później Prokuraturze Generalnej RP we Lwowie. Brał czynny udział w obronie Lwowa w 1918 r. Od 1919 r. stał na czele Katedry Prawa Cywilnego Uniwersytetu Poznańskiego. W latach (1928–1933) członek Trybunału Kompetencyjnego. W latach 1930–1935 był senatorem z ramienia BBWR. W latach 1945–1960 dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego.
2. Krzysztof Jan Skubiszewski (1926–2010) – ukończył studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Uzyskał tytuł naukowy profesora, specjalizował się w zakresie prawa międzynarodowego. W latach 1981–1984 wchodził w skład Prymasowskiej Rady Społecznej, a w okresie 1986–1989 był członkiem Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL Wojciechu Jaruzelskim. Działal w „Solidarności”. W 1989 r. powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego i w kolejnych gabinetach do 1993 r. W 1992 r. jego nazwisko pojawiło się na tzw. liście Macierewicza. Po odejściu z rządu został przewodniczącym Trybunału Rozjemczego USA–Iran. Pochowany w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej.
3. Zbigniew Leon Radwański (1924–2012) – polski prawnik, profesor, doktor nauk prawnych. Specjalista w dziedzinie prawa cywilnego. W latach 1982–1984 rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1986–1992 przewodniczący Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Od 1991 r. członek rzeczywisty PAN. W latach 1993–1995 pełnił funkcję Wiceprezesa PAN i Przewodniczącego Komitetu Nauk Prawnych PAN. W latach 1997–2010 przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przy Ministrze Sprawiedliwości.
4. Czesław Gabriel Stanisław Znamierowski (1888–1967) – polski filozof, etyk i prawnik, profesor Uniwersytetu Poznańskiego (od 1924 r.). Po II wojnie profesor w Katedrze Teorii Państwa i Prawa.
5. Zygmunt Ziemiński (1920–1996) – polski prawnik, profesor nauk prawnych, teoretyk prawa, logik. Całą drogę naukową związał z Katedrą Teorii i Filozofii Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. W 1962 r. został kierownikiem Zakładu Prawniczych Zastosowań Logiki, od 1981 Katedry Teorii Państwa i Prawa.
6. Władysław Siedlecki (1911–1998) – specjalista w dziedzinie prawa procesowego cywilnego oraz prawa spółdzielczego. W latach 1948–1961 profesor Uniwersytetu w Poznaniu, od 1961 – Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1956 r. członek Komisji Kodyfikacyjnej.
7. Józef Górski (1904–1983) – profesor prawa UAM, rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu.

w smak. Miałem zajmować się żołnierzami? Że któryś tam zdezerterował, któryś nie zabezpieczył broni, upił się na służbie, itp.?! Nie zgodziłem się. „Jestem cywilistą!”, powiedziałem. „Pana zdanie się tu nie liczy. Występujemy z wnioskiem do ministra obrony, a minister może pana w każdej chwili wcielić do służby”, usłyszałem. Wiedząc, że to już przesądzone i nie mam nic do powiedzenia, postanowiłem zmienić okręg wojskowy, spakowałem skromny dobytek i pojechałem do Gdańska, gdzie mieszkał kolega z roku. W Gdyni zgłosiłem się na Wojskową Komendę Uzupełnień i spytałem wprost, czy grozi mi, że mnie w wezmą kamasze. Komendant mi odpowiedział: „Proszę pana, my tu mamy tylu chętnych do marynarki wojennej, prawników też, że panu to nie grozi”. Zaraz potem zapisałem się do okręgowej komisji arbitrażowej na aplikację dodatkową i zdałem po kilku miesiącach dodatkowy egzamin. To się nazywało uzupełniający egzamin na stanowisko radcy prawnego. Był październik 1965 r.

Czyli można powiedzieć, że dzięki wojsku od '65 roku jest pan radcą prawnym.

Tak, wtedy dostałem wpis na listę radców prawnych Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Gdańsku, bo wtedy arbitraż prowadził listy radców, i podjąłem pierwszą pracę jako radca prawny. Jeszcze będąc na tej uzupełniającej aplikacji, zaangażowałem się do pracy w, do dziś pamiętam nazwę, Przedsiębiorstwie Robót Czerpalnych i Podwodnych, myśmy go przeżywali „przedsiębiorstwo robót cierpliwych i powolnych”, bo zajmowało się ono pogłębianiem wejść do portów.

Potem kolega powiedział mi, że jego żona pracuje w oddziale wojewódzkim Narodowego Banku Polskiego w Gdańsku i u nich zwolniło się stanowisko radcy prawnego. Udałem się więc do dyrektora tego oddziału na rozmowę. Na drugi dzień dowiedziałem się, że żona kolegi została wezwana przez dyrektora. Wściekły krzyczał: „Co pani sobie wyobraża?! Pani mi jakiegoś smarkacza przyprowadziła i pani sądzi, że on sobie poradzi z tymi zadaniami, które mamy?! Ponieważ pani go już przeprowadziła, weźmiemy go na 3 miesiące i potem zrezygnujemy z niego.” Jako człowiek ambitny postawiłem sobie za cel pokazać, że nie wypadłem sroce spod ogona. Ponieważ byłem cywilistą, leżały mi również morskie sprawy, z którymi do czynienia miał oddział NBP. Zdarzyła się np. sprawa kutra rybackiego. Właściciel kutra wziął kredyt w banku i bank ustanowił hipotekę morską na tym kutrze. Kuter zatonął na samym wejściu do portu. Właściciel oprócz kredytu nie miał nic. Zarząd portu wystąpił więc do NBP, by na swój koszt, bo teraz jest właścicielem, wydobyl wrak. Znalazłem rozwiązanie, które dyrektorowi się spodobało, wykręciliśmy się z tego i zarząd portu musiał się obejść smakiem. Przez trzy miesiące byłem na celowniku dyrektora. Aż w końcu dyrektor stwierdził: „Pomyliłem się co do pana”. Miałem wielką satysfakcję.

Ale rozglądałem się też i za inną pracą, bo miałem prawo mieć półtora etatu. Akurat nastąpiła deglomeracja z Warszawy do Gdańska centrali handlu statkami morskimi CHZ Centrum. Skład zespołu radców prawnych był montowany, zgłosiłem się i przyjęto mnie. To był „pierwszy garnitur” radców. Kierownikiem zespołu był adwokat Zdzisław Kminikowski, późniejszy współautor projektu ustawy o radcach prawnych sygnowanego przez Zrzeszenie Prawników Polskich. Resztę stanowili starsi koledzy, dobrze otrząskani w prawie cywilnym i międzynarodowym, znali języki obce, mieli długoletnią praktykę, jak np. adw. Krzysztof Wilski, późniejsza podpora imperium Ryszarda Krauzego. Robota była porywająca – wyjazdy zagraniczne, ciekawa tematyka: procesy ze stoczniami, z kontrahentami zagranicznymi. Na moim pierwszym wygranym procesie zarobiłem wtedy chyba 1000 dolarów.

Panie mecenasie, z wypowiedzi radców prawnych, którzy działali w latach 60., wyłania się obraz niedowartościowanych prawników, których w przedsiębiorstwach traktowano jak maszyny do przystawiania pieczętek.

Nie miałem takich kompleksów; może tak szczęśliwie trafiłem, że nie odczuwałem tego. Miałem poczucie robienia rzeczy ważnych, liczono się z moją pracą. W NBP raz w roku, lub co dwa lata, miałem lustrację zawodową. Zespół radców prawnych w centrali NBP w Warszawie dokonywał kontroli merytorycznej obsługi prawnej dokonywanej w podległych jednostkach. Przyjeżdżał radca prawny, prosił o kopie moich opinii, akta spraw sądowych, jakie prowadziłem, siedział tydzień i oceniał trafność wydawanych opinii. Potem była rozmowa ze mną jako radcą prawnym, wytykał mi, jeżeli uznał, że gdzieś jest błąd. Ale była to rozmowa koleżeńska. To było dobre dla młodych radców. Nie byli puszczani na głęboką wodę samotnie. W centrali Centromor było inaczej; tam były stare wygi, a ministerstwo – daleko w Warszawie. Byliśmy samodzielni zupełnie. Jako radca prawny mogłem się wyżyć prawniczo. Radcom doskwierało raczej, że nie mamy zawodu uregulowanego ustawowo, że arbitraż szarogęsi się; komisje arbitrażowe to jednak nie były sądy gospodarcze.

Jaka mogła być i jaka była rola radcy, mogę pokazać na przykładzie jednej z moich spraw z tego czasu. Stocznia gdyńska dla Związku Radzieckiego reprezentowanego przez firmę Sudoimport zbudowała potężną bazę dalekomorską MS „Profesor Baranow”. Tam miała być zainstalowana fabryka mączki rybnej; miała przerabiać od razu na oceanie ryby na mączkę i eksportować produkt bezpośrednio do USA czy do Ameryki Południowej. Nasze stocznie nie zawsze były solidne terminowo. No i tym razem mieli kłopot, kiedy przyszedł termin zdania statku do prób morskich. Statek – baza był gotowy, ale nie działała jeszcze fabryka. Więc stocznia podpisała z przedstawicielstwem firmy Sudoimport protokół, że po powrocie z prób morskich do przeglądu my zainstalujemy tę fabrykę, a Sudoimport rezygnuje z roszczeń jakichkolwiek z tego tytułu. Statek wrócił do portu, my wykonaliśmy zobowiązanie, ale strona radziecka wyparła się tego protokołu i wystąpiła o kary umowne za okres opóźnienia, a to były ogromne kary. Sprawa trafiła do mnie. Ja zawsze byłem w gorącej wodzie kąpany, pryncypialny. Uznałem, że jak podpisali, to powinni hono-

Mecenas Ryszard Tupin w rozmowie

Fot. Borys Skrzyński

rować. Szybko się uwinąłem i projekt wniosku o zatrzymanie, aresztowanie statku radzieckiego, przygotowałem. Sędzia powiedział: „Dam klauzulę, tylko musimy mieć podpis dyrektora naczelnego.” U dyrektora już czekano na mnie. Dyrektor mnie prosi do siebie i mówi: „Proszę pana, zanim pan wrócił, to ja już miałem telefon z konsulatu radzieckiego w bardzo ostrym tonie, że tu się jakieś złe rzeczy dzieją, że tu jest zamach na mienie radzieckie.” Już robił się problem polityczny, że ktoś chce aresztować statek radziecki. Ja mówię: „Panie dyrektorze, ja panu ręczę, że jeżeli pan podpisze, ja

z redaktorem naczelnym „Temidium” Tomaszem Osińskim

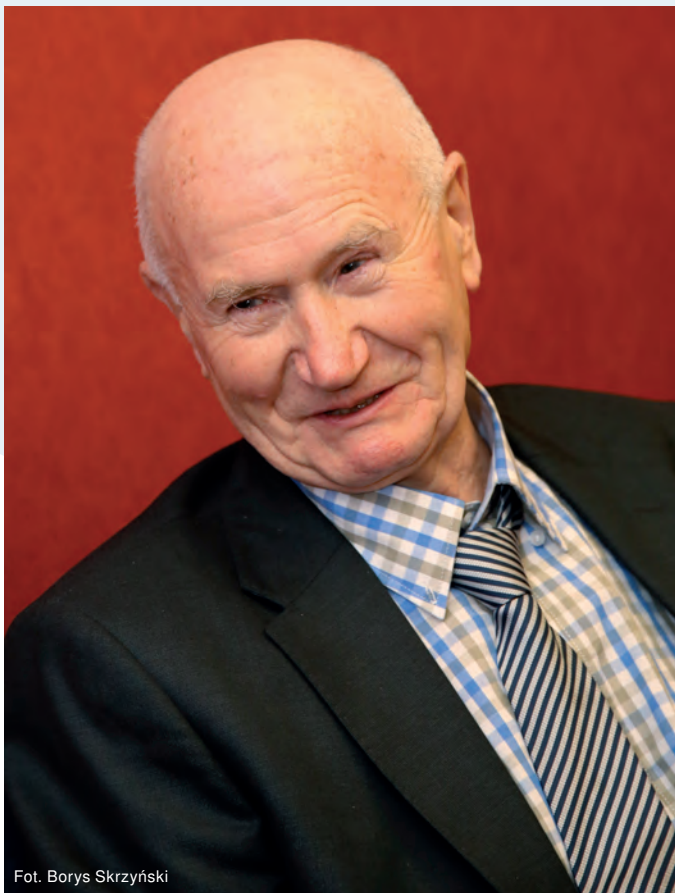


pójdę do sądu i sędzia nałoży klauzulę. Oni pękają i wycofają te kary.” A dyrektor mi na to niemal krzykiem: „Panie! Niech pan sobie zatrzymuje statek amerykański, chiński, cypryjski, jakikolwiek inny tylko nie radziecki! Na Boga! Nie mogę, nie zgadzam się!” Mówię: „Panie dyrektorze, to ja mam inny wariant. Protokół mamy. Oni raz do roku przyjeżdżają z centrali w Moskwie na rozliczenie wzajemnych kar umownych. Podpisze pan mi pismo do samego naczelnego dyrektora Sudoimportu w Moskwie.” Podpisał. Pismo było jedną wielką skargą na pracę ich przedstawiciela. Jak przyjechali na rozliczenie kar, to tych kar w zestawieniu nie było. Zrozumieli, że to zagranie było nie fair. Wygrałem, a na korytarzach w firmie pokazywano mnie jako tego, który chciał aresztować statek radziecki.

Kolejna konfliktowa sprawa skończyła się dla mnie jednak gorzej. Władze zarządziły koncentrację przemysłu okrętowego i Centromor włączono do takiego koncernu morskiego, nazywało się to Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego. Otrzymałem naradę resortowo-partijną, gdzie prezentowano tę koncepcję i tam różni goście wypowiadali się, oczywiście nader przychylnie, odnośnie nowej koncepcji. Ja, zaproszony, jako człowiek młody i zapalczywy, wstałem i też się wypowiedziałem, ostro krytycznie. Dyrektor naczelnny mnie wzywa następnego dnia i mówi: „Panie mecenasie, muszę pana zwolnić. Dostałem takie polecenie partyjne. Niechętnie to robię, ale muszę. Było wczoraj po tej naradzie spotkanie w Komitecie Wojewódzkim i zapadła decyzja. Zabrał głos kandydat na szefa nowego koncernu i jak doszedł do komentowania pana wystąpienia, to aż podskakiwał ze złości.” Ponieważ wtedy w Centromorze miałem cały etat, a w NBP pół, zaproponowałem, by dyrektor mnie zwolnił, ja załatwię sobie w NBP cały etat, a potem dyrektor po cichu ponownie zatrudnił mnie, ale już tylko na pół etatu. Dyrektor się zgodził. Wilk był syty i owca cała.

Okazało się, że te wszystkie moje przygody nie przeszkodziły, bym następną moją pracę dostał w... Moskwie. Będąc na całym etacie w NBP, byłem już bardziej widoczny. Miałem dobrą ocenę, a zdarzyło się tak, że potrzebny był radca prawny do wyjazdu do Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej z siedzibą w Moskwie, którego zadaniem było kredytowanie handlu między krajami-członkami RWPG⁸. W departamencie prawnym tego banku, w którym pracowali prawnicy radzieccy, jedno miejsce przypadało innym krajom socjalistycznym. Miejsce to obsadzała, zgodnie z porozumieniem tworzącym bank, Polska, a konkretnie centrala NBP. Jak żartowano, rozwiązywanie to wywalczył ówczesny minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski, mając na uwadze swego zięcia, niezłyjącego już znanego później adwokata Janusza Śledzińskiego. Śledzińskiemu kończył się kontrakt i trzeba było znaleźć następcę. Ponieważ kole-dzy radcowie w centrali NBP byli starszymi panami i nie chciało im się jechać, szczególnie do Związku Radzieckiego, to postawili na mnie. Zgodziłem się. Nie żałowałem odejścia z Wybrzeża, bo zacząłem popadać w coraz większe konflikty z okręgową komisją arbitrażową. Miałem duży proces ze Stoczną Gdynią o odszkodowanie. Radca prawny strony przeciwnej miał wpływ, przychylniejszy okręgowej komisji i tam wygrał, ja się odwołałem do głównej komisji arbitrażowej i ostatecznie wygraliśmy. Pomógł mi prof. Alfred Ohanowicz, najlepszy cywilista w tym czasie w Polsce. Napisał na zamówienie Centromoru opinię na naszą korzyść. Autorytet profesora przeważał w instancji odwoławczej. Ale w rezultacie okręgowy arbitraż zaczął na mnie krzywo patrzeć.

8. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) – organizacja międzynarodowa państw bloku realnego socjalizmu koordynująca procesy ich integracji gospodarczej. Działała w okresie od 1949 do 1991 r.



Fot. Borys Skrzyński

W którym roku wyjechał Pan do Moskwy?

Wyjechałem do Moskwy w '73 r. Do moich obowiązków należało uczestniczenie w posiedzeniach zarządu tego banku, pilnowanie procedur obrad, dopilnowanie, by protokoły i uchwały były zgodne z umową tworzącą bank itp. Miałem status funkcjonariusza organizacji międzynarodowej, któremu przysługiwały przywileje i immunitety takie jak dyplomatom, choć nie reprezentowałem oficjalnie kraju. Zorientowałem się, że będę miał duże rezerwy czasu. Postanowiłem zrobić doktorat. Wybrałem temat *joint ventures* w aspekcie podmiotowości prawnej. Zasugerowano, bym nie pisał po rosyjsku. Argumentowano to przykładem pewnego Bułgara, który, jak napisał doktorat po rosyjsku, to ani Bułgar tego nie rozumiał, ani Rosjanin. Gdyby on napisał po bułgarsku – mówiono mi – to mamy świetnych tłumaczy, bez problemu przetłumaczyliby na rosyjski, a tak nikt oprócz autora nie wie, co tam mądrego napisał. Uparłem się jednak, że podejmę to ryzyko i będę pisał w języku Puszkina. Zanim obroniłem pracę, trzykrotnie ją odrzucano. Sekretarz komitetu partyjnego w Instytucie na każdej radzie naukowej, kiedy moja praca stawała do oceny, stawiał *veto* i mówił, że praca jest szkodliwa politycznie, ponieważ w swojej pracy wykazywałem, że wspólne przedsiębiorstwo to jest podmiot krajowego prawa cywilnego. Wbrew obowiązującej doktrynie wykazywałem, że tzw. międzynarodowe organizacje gospodarcze nie mają osobowości prawnej. Dla czego to budziło sprzeciw, powiem później. Kierownik mojej katedry

wziął się na sposób i poszedł na układ z tym sekretarzem. Sekretarzowi zależało na jakimś Wietnamczyku, którego praca była marna. Zaproponował więc, że postara się przepchnąć Wietnamczyka przez radę wydziału, a sekretarz nie będzie blokował Tupina. Ostatecznie dostałem wysoką ocenę, obroniłem tę pracę.

Praca była chyba spokojna, skoro w miarę szybko udało się zrobić doktorat?

Bywały sytuacje konfliktowe. Polska wniosła udział do tego banku w postaci złota na kapitał banku, a zarząd, nie uzgadniając tego ze stroną polską, podjął decyzję o sprzedaży tego złota. Była akurat koniunktura na złoto, a bankowi potrzebne były pilnie środki. Któregoś dnia wpadł mi w ręce dokument świadczący o tej decyzji. Zwinąłem go do kieszeni po cichu. Akurat było posiedzenie rady banku i przyjeżdżali szefowie centralnych banków krajów-członków, z naszej strony przyjechał prezes Witold Bień. Postanowiłem przekazać mu w tajemnicy ten dokument, wiedząc, że zachowuję się niełojalnie w stosunku do kierownictwa organizacji, której jestem prawnikiem, ale lojalnie wobec swojego kraju. Było jak w Jamesie Bondzie. Odprowadzałem prezesa NBP na lotnisko, przeszedłem, mając paszport dyplomatyczny, bez kontroli z prezesem na płytę lotniska i tam, żegnając się z nim, nachyliłem się i szepnąłem: „Panie prezesie, mam coś ważnego dla pana. Niech pan potem to przeczyta.” I mu ten dokument za pazuchę wsunąłem. On tylko kiwnął głową, że zrozumiał. Nie minęły dwa tygodnie, a nasz polski członek zarządu banku wzywa mnie do siebie i zwraca się do mnie oficjalnym tonem z pytaniem, czy ja przekazałem jakiś dokument prezesowi NBP i czy miałem na to zgodę banku, w którym pracuję. Nie mogłem zaprzeczyć. Byłem w banku spalony, dano mi do zrozumienia, że mam się pakować. Ale znowu miałem szczęście. W tym czasie bank wszedł w negocjacje z Bank of America w sprawie kredytu na 200 mln dolarów. Środki były potrzebne prawdopodobnie na kredytowanie rządu Allende⁹ w Chile. Rozmowy przebiegły w Londynie. Sporządzono projekt umowy, wszystko było uzgodnione, ale ktoś tam wpadł na pomysł, żeby jeszcze umowę poddać zaopiniowaniu przez wybitnego prawnika z prawa międzynarodowego publicznego z Oxfordu prof. Mendelssona. On napisał opinię, w której wykazał, że Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej nie ma zdolności cywilnoprawnej, ponieważ to jest organizacja międzynarodowa, a to uniemożliwia ewentualne dochodzenie roszczeń na drodze cywilnoprawnej. Ponieważ w związku z moim doktoratem byłem na bieżąco w tych zagadnieniach, zlecono mi, żeby umowę, która tworzyła bank, doprecyzować tak, aby bank miał zdolność nie tylko prawną-międzynarodową, ale również cywilnoprawną, aby miał zdolność do zaciągania zobowiązań jako podmiot samodzielny. No i taki projekt jako departament prawnymi opracowaliśmy. Projekt trzeba było jeszcze uzgodnić ze służbami prawnymi wszystkich krajów-członków. Zwołano konferencję w siedzibie banku. Najtrudniejsza była przeprawa z szefami służby prawnej Gosbanku, radzieckiego banku centralnego. Opór był totalny. Twierdzili, że właśnie o to chodził przeciwniej stronie, żeby osłabić pozycję prawną banku przez jej niedookreślenie. Jako autor projektu starałem się go bronić i dochodziło do bardzo ostrych polemik prawnych. Sprawy się nie posuwały. Pracownicy Gosbanku poszli do mojego prezesa Nazarkina ze skargą, że Tupin wszystko blokuje i żądali, żeby Nazarkin wpłynął na mnie. Prezes wezwał mnie do siebie i poprosił, tak życzy-

9. Salvador Allende (1908–1973) – chilijski polityk, w latach 1970–1973 prezydent Chile z ramienia lewicowej koalicji „Front Jedności Ludowej” (Unidad Popular), który został obalony przez wojskowy zamach stanu Augusto Pinocheta 11 września 1973, w trakcie którego prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

liwie: „Słuchaj, mógłbyś im trochę popuścić. Nie występuj tak ostro, mam skargi na ciebie”. Powiedziałem sobie, że trzeba być dyplomata, więc następnego dnia po tej rozmowie milczałem, a jak już nie mogłem wytrzymać, nalewałem sobie do szklanki wody i zamiast mówić, demonstracyjnie piłem wodę. Dopracowaliśmy ten projekt kompromisowo. Prezes mnie wezwał po tym i powiedział do mnie, to się zapamiętuje na całe życie, „Ryszard – po imieniu się wtedy odezwał, ciepło tak, koleżeńsko, mimo że był dwa stopnie służbowe wyżej – ja cię bardzo przepraszam za to, że chciałem Cię odwołać. Ja się co do ciebie pomyliłem. Sądziłem, że jesteś – nawet to słowo rosyjskie pamiętam – przedwziaty tak jak inni Polacy.” „Predwziaty” to znaczy uprzedzony, zawzięty... Odtąd sprawa mego odwołania ucichła.

Kiedy Pan wrócił do kraju?

W 1978 r. wróciłem do centrali NBP. Zostałem szefem Biura Prawnego.

Zbliżał się rok 1980...

Tak. W roku 1980 powiało zmianami, większą swobodą. Zostałem współzałożycielem Związku Zawodowego Pracowników Banków, a w różnych środowiskach radców zaczęły się wykluwać postulaty, żebyśmy też mieli swoją ustawę o wykonywaniu zawodu i swój samorząd, analogicznie jak adwokaci. Ale oczywiście nie był to początek starań o samorząd i pozycje radców. Jak pracowałem w URM-ie, dotarłem np. do poufnego dokumentu z '72 r., w którym wicepremier Wincenty Kraśko¹⁰ wnosił do premiera Jaroszewicza o rozszerzenie kompetencji ministra sprawiedliwości, w szczególności o to, że jemu trzeba podporządkować obsługę prawną przedsiębiorstw i jednostek państwowych, a nie Państwowemu Arbitrażowi Gospodarczemu, który został oceniony bardzo krytycznie. Moim zdaniem przez lata nie mogło dojść do ustawowego uregulowania spraw wykonywania naszego zawodu, bo toczyła się zakulisowa walka między Ministerstwem Sprawiedliwości a PAG-iem o kontrolę nad radcami.

Pan jako szef służby prawnej w banku miał kontakt z jakimiś radcami prawnymi, którzy chcieli tworzyć samorząd?

Z racji pozycji w NBP zostałem włączony do zespołu radców prawnych przy prezesie Państwowego Arbitrażu Gospodarczego. W zespole przy szefie PAG-u na rzecz środowiska działali również: przewodnicząca zespołu p. Maria Rybicka oraz koledzy Piotr Lisiecki, Władysław Kielar, Tadeusz Ćwikliński, Tadeusz Jasiński. Była to swoista reprezentacja środowiska radcowskiego, która nie mogła zastąpić jednak samorządu, ponieważ w sprawach decyzyjnych nie mieliśmy nic do powiedzenia. Tu decydował prezes Zachajkiewicz.

Z tego co mówią wszyscy radcowie, Zachajkiewicz był bardzo negatywnie nastawiony do wszelkich form samorządności.

Zdecydowanie. Niewiele mogę dobrego o nim powiedzieć. Był jedną z osób, które należały do tej frakcji we władzach, która hamowała reformy. W stanie wojennym działał m.in. w Komitecie Rady Mini-

strów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. To był komitet, który psuł prawo i starał się, by było jak najbardziej represyjne. Był tam też m.in. gen. Czubiński¹¹, wiceminister spraw wewnętrznych, i prezes NIK-u, gen. Hupałowski¹². Zachajkiewicz miał mocną pozycję w tym zespole.

Wróćmy jeszcze do lat 70.

To była końcówka lat 70. Spotykaliśmy się jako zespół radców z PAG-u z prawnikami ze Zrzeszenia Prawników Polskich (ZPP) i dyskutowaliśmy o wybiciu się środowiska radców na niezależność. Byłem optymistą w sprawie wywalczenia ustawy. Moim interlokutorem w tych sprawach był głównie radca Elbanowski z Poznania, członek zespołu w ZPP, zajmującego się radcami prawnymi. On mówił: „Wie pan co, to tyle lat minęło, tyle było projektów, tyle było inicjatyw, wszystko upadało i to samo teraz będzie, nam się nie uda ustawy stworzyć.” Mówiłem: „Trzeba walczyć do końca.”

Ale nie stworzyliście wtedy jeszcze żadnego projektu.

Nie. Dopiero w '80 r. na wiosnę prace ruszyły na dobre. W planie prac rządowych było przewidziane usprawnienie obsługi prawnej

10. Wincenty Kraśko (1916–1976) – ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Wileńskim (1938). I sekretarz (1956–1960) Komitetu Wojewódzkiego w Poznaniu, członek Komitetu Centralnego (od 1959 do śmierci), kierownik Wydziału Kultury KC (od 1960 do 1971), sekretarz KC (od 1974 do śmierci). Poseł na Sejm PRL. W latach 1971–1972 wicepremier. Członek Rady Państwa. Jego wnukiem jest dziennikarz Piotr Kraśko.

11. Lucjan Czubiński (ur. 1930 r.) – generał dywizji Wojska Polskiego, Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Doktor habilitowany nauk prawnych. Od 1950 w organach wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Naczelnny prokurator wojskowy-zastępca prokuratora generalnego PRL (1968–1972). W 1971 r. był członkiem tzw. „Komisji Kruczka” powołanej przez Biuro Polityczne KC PZPR w celu wyjaśnienia odpowiedzialności za użycie broni wobec manifestantów podczas tzw. wydarzeń grudniowych z 1970 r. Prokurator Generalny PRL (1972–1981), szef Wojsk MSW (1981–1983), wiceminister spraw wewnętrznych (1983–1990).

12. Tadeusz Hupałowski (1922–1999) – generał dywizji. W 1981 r. powołany na ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Wchodził w skład Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Od 1983 r. do 1991 r. prezes Najwyższej Izby Kontroli. Próba odwołania go ze stanowiska w 1988 r., na wniosek Biura Politycznego KC PZPR, spotkała się ze sprzeciwem Sejmu, co było ewenementem w historii PRL. Był długoletnim prezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Libijskiej.



i prezes Zachajkiewicz został zobowiązany do opracowania projektu ustawy, który by te sprawy uporządkował tak, żeby podnieść jakość obsługi prawnej przedsiębiorstw państwowych. Czyli sprawa ustawowej regulacji naszego zawodu została przesądzona, choć o samorządzie nie było mowy. Ponieważ prezes nie za bardzo wiedział, jak projekt przygotować, zlecił to naszemu zespołowi. Nie mogliśmy od razu zaproponować, że my sobie samorząd tworzymy, bo tego by nie zaakceptował. Zrobiliśmy projekt, który głównie dotyczył wykonywania zawodu radcy prawnego. Nazwaliśmy go zresztą o obsłudze prawnej i wykonywaniu zawodu. Równolegle toczyły się prace ZPP (ok. 50% radców prawnych było członkami ZPP), ale oni się zabierali bardzo wolno do tego. Nad ich projektem pracował kolega dr Żab-

ski, który był szefem zespołu radców prawnych Naczelnej Rady Spółdzielczej i on pisał po kawałku ten projekt. Jeszcze był trzeci ośrodek – Zespół Radców Prawnych przy Naczelnej Radzie Adwokackiej (NRA) pod przewodnictwem p. Marii Staniszkis. On też opracował projekt. Działo też Stowarzyszenie Radców Prawnych (SRP) w Krakowie mec. Żuławskiego, bardzo aktywnie, ale projektu nie umieli wypracować, więc się przyłączyli do naszego. W wyniku rozmów trzech środowisk – naszego zespołu, NRA i SRP – 16 kwietnia 1981 r. zostało zawarte trójporozumienie. W ramach trójporozumienia zgodziliśmy się na samorząd. W rękach PAG-u zostawiśmy aplikację i listę radców prawnych, ale już nadzór nad samorządem tracił. Jak się o tym Zachajkiewicz dowiedział, wściekł się i zakazał nam wszystkim z zespołu radców prawnych przy Prezesie PAG-u pojawiać się w jego siedzibie. W tym czasie w ZPP prace nabrały tempa, bo włączyli się tacy ludzie jak adw. Maria Budzanowska, adw. Zdzisław Czeszejko-Sochacki, radca Elbanowski, radca ze stoczni gdyńskiej Świerczyński, radca prawny Kminikowski (mój były szef, kierownik radców prawnych w Centromorze), prezes ZPP prof. Adam Łopatka¹³ z Uniwersytetu Poznańskiego. Łopatka razem z Kminikowskim kończyli studia na jednym roku i dobrze się znali. Obaj byli członkami PZPR-u, tej frakcji reformatorskiej. Łopatka zresztą był sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej na uniwersytecie w Poznaniu. W ZPP byli mocni działacze PZPR-u, niektórzy z nich byli posłami na sejm i mieli inicjatywę ustawodawczą. To była ich przewaga nad naszym trójporozumieniem. Podjęto próby pogodzenia projektu naszego zespołu z tym ZPP. Doszło nawet do spotkań, które niestety nic nie dały, bo w ZPP czuli swoją przewagę. Ale my też mieliśmy ambicje. Chociaż pojawiały się głosy, np. mec. Ćwiklińskiego, że nasze dwa projekty są prawie tożsame i nie wiadomo, o co się kłócimy. Oni wnieśli swój projekt do Sejmu, nasz projekt prezes Zachajkiewicz polecił swojemu dyrektorowi biura prawnego Bohdanowi Tylkowskiemu przerobić tak, by był przychylny założeniom PAG-u. Zachajkiewicz wniósł projekt ustawy pod obrady rządu. Prezydium rządu miało problem z poparciem tylko projektu PAG-u, gdy istniał już projekt poselski. Ostatecznie stwierdzono, że zostaną zgłoszone uwagi do projektu poselskiego, ze szczególnym uwzględnieniem jakości wykonywania obsługi prawnej w przedsiębiorstwach państwowych.

Chodził pan do sejmu i brał udział w pracach nad projektem?

Początkowo działała podkomisja, której przewodniczył prof.

Łopatka. Prezydium rządu zaleciło zaprosić do pracy przedstawicieli innych projektów. Łopatka dostał od rządu polecenie partyjne, by uwzględnić głosy również innych podmiotów i jakoś pogodzić środowiska. Chodziłem na podkomisję jako zastępca przewodniczącego zespołu. Jako zespół mieliśmy dobrze przygotowany projekt i jak prof. Łopatka zaczął od pierwszego artykułu referować, to zgłaszaliśmy gotowe poprawki w brzmieniu naszego projektu. Głosy się podzieliły. Ambicje grały. Zabierałem bardzo często głos. Nie mogliśmy z pierwszych artykułów wyjść, bo były za duże rozbieżności. W końcu prof. Łopatka mówi: „Szanowni państwo, no nie idzie nam. Nie możemy nawet wystartować z tych pierwszych artykułów. Prace stoją w miejscu, buksują. Zrobmy tak, zaczniemy nie od początku,

a od końca. Może łatwiej nam pójdzie, bo tam są przepisy mniej sporne.” I poszło łatwiej. Powoli doszliśmy do rozdziału, gdzie była mowa o samorządzie. Wydawało się, że tutaj kompletnie się rozejdziemy. Spór dotyczył tego, jaki ma być samorząd i kto ma sprawować nadzór; nasz projekt nie był radykalny. Dopuszczaliśmy alternatywę – albo minister, albo prezes arbitrażu i aplikacja zostawała w arbitrażu, lista radców też. Wtedy nastąpił moment historyczny, za moją przyczyną, nie chwając się. W imieniu radców przy prezesie arbitrażu zabrałem głos i powiedziałem: „Wszyscy tu na tej sali jesteśmy

radcami prawnymi i my również jako zespół radców prawnych jesteśmy za samorządem. Wyrażamy zgodę na wariant ZPP niezależności samorządu od PAG-u.” Na sali euforia, prof. Łopatka ucieszony: „Jak dobrze widzieć zgodę między radcami, wreszcie zgoda!” Podkomisja wypracowała wspólny projekt, który miał nazwę odmienną i od projektu poselskiego, i od naszego projektu, ponieważ poselski brzmiał: ustawa o zawodzie radcy prawnego, nasz: ustawa o radcach prawnych i obsłudze prawnej. W wyniku prac podkomisji powstał trzeci tytuł: ustawa o radcach prawnych.

Jak wyglądały dalsze prace? To już było w czasie stanu wojennego?

Tak. W stanie wojennym dopiero w maju wznowiono prace nad ustawą. Prowadziły je połączone dwie komisje sejmowe: komisja prac ustawodawczych i komisja spraw wewnętrznych i wymiaru sprawiedliwości. Tam już reprezentowała zespół radców prawnych przy PAG-u przewodnicząca Maria Rybicka. Pod koniec obrad połączonych komisji prezes Zachajkiewicz, powołując się na pełnomocnictwa rządu, powiedział, że projekt ten nie jest jeszcze doskonały, wymaga dopracowania i prosi o skierowanie go ponownie do podkomisji. Oficjalnie taki wniosek popierający rząd zgłosiła posłanka Ciszewska z PZPR-u. Ktoś wtedy, nie wiem czy nie Żuławski, błagał-

13. Adam Łopatka (1928–2003) – absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, od 1968 r. profesor na tej uczelni. Od lipca 1969 r. do 1987 r. był dyrektorem Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. W latach 70. był przewodniczącym Zrzeszenia Prawników Polskich. W latach 1982–1987 pełnił funkcję szefa Urzędu do Spraw Wyznań. Od 1987 r. do 1990 r. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. W okresie 1976–1985 poseł na Sejm PRL. W latach 1976–1986 członek KC PZPR. Współautor Międzynarodowej Konwencji Praw Dziecka.



Fot. Borys Skrzyński

nie wyszeptał: „Ratuj!” do prof. Alfonsa Kłafkowskiego¹⁴, byłego rektora UAM i wpływowego posła z autorytetem prawniczym. Profesor uratował sytuację, wpływając na posłankę Ciszewską, która była jego wychowanką z uniwersytetu w Poznaniu, żeby wycofała wniosek. Gdyby projekt wycofano, w podkomisji prawdopodobnie zostałby zepsuty pod wpływem już nie tylko Zachajkiewicza, ale również wspomnianego przeze mnie komitetu bezpieczeństwa i porządku publicznego, który ciągle środowisku prawniczemu bruździł.

W dalsze działania samorządowe Pan mecenas też się angażował?

Już nie, bo zmieniła się moja pozycja służbowa. Na przełomie '82 i '83 r. zwolniło się stanowisko dyrektora Biura Prawnego Urzędu Rady Ministrów. Pełniący je od połowy lat 70. p. Siarkiewicz został w trybie natychmiastowym zwolniony z pracy. Stało się to dlatego, że na jednym z posiedzeń rządu miał scysję z wicepremierem Szałajdą¹⁵, który odpowiadał za resorty gospodarcze. Szałajda zaczął jakiś przepis interpretować, swoją interpretację dał też Siarkiewicz i powstał spór. W pewnym momencie zirytowany Siarkiewicz powiedział do wicepremiera, że kowal powinien się zajmować kuciem, bo się tylko na tym zna, a nie prawem. Szałajda wściekł się i Siarkiewicz w trybie nagłym został odwołany. W tym czasie ministrem, członkiem rządu, organizującym pracę rządu, był prof. Zygmunt Rybicki¹⁶, były rektor UW, mąż mojej koleżanki Marii Rybickiej z zespołu radców prawnych w PAG-u. Chyba to ona podpowiedziała mężowi, że z moim doświadczeniem nadałbym się na zwolnione stanowisko. I tak zostałem kolejnym po Siarkiewiczu dyrektorem Biura Prawnego Urzędu Rady Ministrów. A miałem nie być jakich poprzedników! Zaraz po wojnie stanowisko to zajmował prof. dr Michał Szuldenfrei¹⁷, który przed wojną należał do partii syjonistycznej Poalej Syjon¹⁸, socjalistów żydowskich. W latach 1922-35 był posłem z tej partii. Miał kancelarię adwokacką w Krakowie, był absolwentem UJ w Krakowie. W 1939 r. uciekł na wschód, potem wstąpił do Związku Patriotów Polskich i po powrocie do kraju został szefem biura prawnego nowych władz. Był nim aż do śmierci. Zmarł w '65 r. Był również członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej, przewodniczył tam wyższej komisji dyscyplinarnej. Nad nim w strukturze rządu w tym czasie był prof. dr hab. Stefan Rozmaryn¹⁹, dyrektor generalny prezydium Rady Ministrów, które potem zostało przekształcone w Urząd Rady Ministrów.

To jeden z twórców zrębów powojennej nauki prawa konstytucyjnego w Polsce...

Tak, napisał dwie monografie, które dzisiaj traktowane są jako fundamentalne. Pierwsza to „Konstytucja jako ustawa zasadnicza w PRL”, wyszła w '67 r., i druga „Ustawa w PRL” z '64 r. On się pisał przed wojną z niemiecką Rosmarin, po wojnie spolszczył na Rozmaryn – Rozmaryn urodził się w 1908 r., zmarł w '69 – . Wywodził się z zacnej prawniczej rodziny, bo jego ojciec, też adwokat, Henryk Rosmarin, pochodził z Tarnopola i miał tam kancelarię, potem się przeniósł do Lwowa. Studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i w Berlinie jeszcze przed I wojną światową. W latach 1922-35 poseł na sejm RP, działacz organizacji syjonistycznych, członek Światowego Kongresu Żydów. Rozmaryn miał podobną drogę życiową jak Szuldenfrei. Też w 1939 r. uciekł na wschód, przyłączył się do Związku Patriotów Polskich i wrócił do kraju w '46 r. Miał pełne zaufanie premiera Cyrankiewicza. Pod względem prawnym w zasadzie kierował podówczas rządem. Opowiadano mi o Rozmarynie, że gdy reprezentował rząd w sejmie na posiedzeniach komisji sejmowych, a jakiś poseł składał ważną poprawkę, to Rozmaryn teatralnie prosił o przerwę, ponieważ musi skonsultować się z premierem. Wychodził z sali i, jak kiedyś podpatrzono, szedł nie do telefonu, tylko do toalety albo na papierosa i wracał na salę, obwieszając, jaka jest wola

premiera. Między mną a Rybickim był taki układ jak między Szuldenfreiem a Rozmarynem.

Mój początek sprawowania funkcji nie był jednak zbyt fortunny. Na drugi dzień po przyjeździe do pracy minister Rybicki mówi: „Panie dyrektorze, jutro posiedzenie Rady Ministrów, koło mnie niech pan usiadzie.”

Premierem był...?

Generał Jaruzelski. Byłem niewysłany po jakiejś delegacji. Rada Ministrów rano, nudna jak flaki z olejem, a to minister handlu wewnętrznego, a to minister przemysłu, a to brakuje masła, a tam gdzieś nie doszły jakieś dostawy, a czegoś nie wykonano, a to meldują, że ten wykonał to, a tamten to. Usypiałem wręcz. Potem, zwyczajem, jaki nabyłem w organizacjach międzynarodowych, po angielsku wyszedłem do swojego gabinetu. Na drugi dzień dzwoni

14. Alfons Kłafkowski (1912–1992) – ukończył studia na Uniwersytecie Poznańskim (1935 r.), od 1962 r. profesor zwyczajny nauk prawnych. Był m.in. kierownikiem Katedry Prawa Międzynarodowego Publicznego (1950–1968), prodziekanem (1950–1952) i dziekanem (1952–1955) Wydziału Prawa, rektorem (1956–1962), kierownikiem Instytutu Nauk Prawno-Ustrojowych (1968–1978). W latach 1972–1976 i 1980–1985 był posłem na Sejm PRL. Od 1982 r. do 1985 r. był członkiem Rady Państwa, a od 1985 r. do 1989 r. sprawował, jako pierwszy, funkcję prezesa Trybunału Konstytucyjnego. W 1989 r. został przewodniczącym Państwowej Komisji Wyborczej i był nim w trakcie wyborów 4 czerwca. Członek PAX. Współzałożyciel Instytutu Zachodniego, członek PISM. Autor wielu publikacji z dziedziny prawa międzynarodowego publicznego.

15. Zbigniew Karol Szałajda (ur. 1934) – w latach 1974–1980 był dyrektorem Huty „Katowice”. Od 1982 do 1988 był wicepremierem. W latach 1980–1981 i 1986–1990 był członkiem KC PZPR. Po 1990 r. pracował w sektorze prywatnym, m.in. od 2003 r. był przewodniczącym Rady Nadzorczej Stalexport Centrostal Warszawa S.A.

16. Zygmunt Rybicki (1925–1989) – ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1964 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1959–1962 był kierownikiem Studium Administracji UW. Od 1965 r. pełnił funkcję prorektora, zaś w latach 1969–1980 rektora Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1972 do 1978 przewodniczył Komitetowi Nauk Prawnych PAN. Od 1980 r. podsekretarz stanu, zaś od 1985 sekretarz stanu w Urzędzie Rady Ministrów. W latach 1980–1981 członek Komitetu Centralnego PZPR.

17. Michał Szuldenfrei (1887–1965) – w okresie II RP był dziekanem Rady Adwokackiej w Krakowie. Jako prawnik występował w charakterze obrońcy w wielu procesach politycznych, był również działaczem żydowskiej partii robotniczej Bund. Podczas okupacji członek Krajowej Rady Narodowej i Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻP). Od 1944 r., przewodniczący Komitetu Organizacyjnego i KC Bundu w Lublinie i faktyczny przewodniczący partii w kraju. Po wojnie poseł Sejmu Ustawodawczego oraz Dyrektor Biura Prawnego Urzędu Rady Ministrów.

18. Żydowska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza „Poalej Syjon” – żydowska partia socjalistyczno-syjonistyczna działająca w Polsce w latach 1906–1950. Głównym celem była budowa socjalistycznego i bezklasowego państwa żydowskiego w Palestynie oraz wprowadzenie autonomii kulturalnej i narodowej w Polsce. „Poalej Syjon” walczył z dyskryminacją Żydów o poprawę ich sytuacji materialnej i prawa pracownicze. Prowadzono liczne szkolenia dla przyszłych osadników w Palestynie, a także wspierano świecką kulturę tworzoną w języku jidysz.

19. Stefan Rozmaryn (1908–1969) – studiował na Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W 1930 r. uzyskał stopień doktora praw na Wydziale Prawa UJK. Do wybuchu II wojny światowej był adwokatem we Lwowie. Podczas okupacji Lwowa przez ZSRR zatrudniony na Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie, którego prodziekanem był w latach 1940–1941. Został członkiem Związku Patriotów Polskich. Od 1946 r. członek i działacz Polskiej Partii Robotniczej, a następnie PZPR. Zaraz po wojnie został naczelnikiem departamentu ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości PRL. Od 1950 dyrektor generalny w Prezydium Urzędu Rady Ministrów. Od 1961 członek rzeczywisty PAN. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Główny autor konstytucji lipcowej z 1952 r. Czołowy teoretyk marksistowskiego konstytucjonalizmu w Polsce.

sekretarka od ministra Rybickiego: „Panie dyrektorze, pan minister pana wzywa”, ja przychodzę, a minister na mnie: „Panie dyrektorze, ja rozumiem, że pan ma mnie w d..., ale pan w d... ma również generała Jaruzelskiego! Pan to wczoraj okazał! Jak? Proszę pana, po przerwie pan generał Jaruzelski przedstawił pana członkom rządu, bo będą z panem współpracować. Mówił ciepło o panu, przedstawiał pana, a pana nie było! Wszyscy naokół ministrowie rozglądali się, bo chcieli pana poznać, a pana nie było!”

Co Pan uznaje za swoje największe osiągnięcie w tym czasie?

Radę Legislacyjną. W 1984 r. minister Rybicki zwrócił się do mnie. Miałem przygotować listę kandydatów do Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów. Chodziło o to, żeby wzmocnić rząd od strony eksperckiej, żeby inteligencję przyciągnąć. Rada miała być takim zapleczem naukowym, intelektualnym rządu. Zaproponowałem na przewodniczącego prof. Sylwestra Zawadzkiego²⁰. Jerzy Bafia²¹ – wiceprzewodniczący, były minister sprawiedliwości, prof. Ignatowicz²² – wiceprzewodniczący, prawo cywilne, Bohdan Zdziennicki – sekretarz, prawo rolne, prawo cywilne, późniejszy Prezes NSA i Prezes Trybunału Konstytucyjnego. To było prezydium rady. Do składu wejść mieli m.in.: Kazimierz Buchała, prawo karne, Kazimierz Działocha, późniejszy członek Trybunału Konstytucyjnego, Jan Kosik, prawo cywilne, Cezary Kosikowski, prawo finansowe, Zbigniew Leoński, prawo administracyjne, prof. Ryszard Malinowski, promotor p. Gronkiewicz-Waltz, prof. Murzynowski, prawo karne, prof. Teresa Rabska, prof. Zbigniew Radwański, wieloletni przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej prawa cywilnego, prof. Władysław Siedlecki, sława w zakresie procedury cywilnej, prof. Jerzy Służewski, prawo administracyjne, prof. Sośniak prawo międzynarodowe prywatne, prof. Janusz Symonides, prof. Tyczka, prawo gospodarcze, prof. Jerzy Harasimowicz, prawo finansowe, prof. Jerzy Wróblewski, teoria państwa i prawa, adw. Czeszejko-Sochacki, prof. Henryk Groszyk, prof. Leszek Kubicki, prof. Ewa Łętowska, Józef Zych, Prezes KRRP. Powstały cztery zespoły: prawa cywilnego, prawa finansowego, prawa administracyjnego i prawa pracy. Z prawa finansowego był Witold Modzelewski, z cywilnego – Andrzej Bień, dzisiaj profesor, dyrektor Instytutu Państwa i Prawa, długie lata organizował prace Rady Legislacyjnej. W zespole prawa pracy był dzisiejszy Dziekan Wydziału Prawa i Administracji UW Krzysztof Rączka. Sekretarzem zespołu administracyjnego był Jacek Mazur. Od prawa cywilnego i rolnego był prof. Zbigniew Radwański.

Jak wyglądała praca w Urzędzie Rady Ministrów?

Przed wszystkim wprowadziłem zwyczaj stawiania prawie wszystkich projektów na komisję prawniczą. Na komisję zapraszałem obydwie samorządy, posyłałem projekty ustaw do Naczelnej Rady Adwokackiej i do Krajowej Rady Radców Prawnych, aby wyraziły opinie. To była duża władza, ministrowie kierowali do mnie pisma, żebym raczył zwolnić projekt z komisji, ale rzadko z tego prawa korzystałem. Komisja prawnicza, którą kierowałem, była dosyć poręcznym narzędziem do niedopuszczania do psucia prawa.

Na swoim rządowym poziomie współpracowałem z samorządem, głównie z kolegą Józefem Zychem, pierwszym prezesem KRRP. Kiedyś, pamiętam, radcowie w okręgu szczecińskim podjęli jakąś działalność podziemną, a to był jeszcze stan wojenny. Dowiedziałem się o tym i wiedziałem też, że nasi przeciwnicy będą się starali to wykorzystać, żeby ustawę znowelizować i ograniczyć samorząd, twierdząc, że służy do uprawiania działalności antypaństwowej. No więc wtedy mówię do Zycha: „Słuchaj, zadzwonił do kolegów ze Szczecina, niech trochę przycichną.” Sprawie ukrecono łeb. Współpraca owocowała. Zych często do mnie przychodził, ja go zapraszałem na kawę, a ponieważ w URM-ie był wówczas nader surowy

reżim narzucony przez gen. Jaruzelskiego, to trzeba było samemu sobie kawę kupować, bo ze środków publicznych było to absolutnie zabronione. Po jednym z takich spotkań wpłynął nawet na mnie donos, że mam niejasne kontakty z Zychem, że go przyjmuję często, że to na pewno nie bezinteresowne spotkania, że coś knują. Mieliśmy jako samorząd sporo nieprzyjaciół.

Głównym przeciwnikiem był ten Komitet ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. Nie mógł darować sobie, że nasz samorząd powstał i zaczął działać niezależnie od rządu jako ciało, którym nie można sterować. Dla nich to była herezja systemowa. Komitet, a przez niego Zachajkiewicz, starał się swoje imperium odbudować. W maju 1985 r. do Urzędu Rady Ministrów wpłynęła nowela zarówno ustawy o radcach prawnych, jak również ustawy o adwokaturze. Wniósł ją pod presją tego komitetu minister sprawiedliwości Domeradski. Projekt przewidywał powierzenie zwierzchniego nadzoru nad samorządem, alternatywnie, ministrowi sprawiedliwości lub prezesowi PAG-u. Skierowałem projekt na komisję prawniczą. Komisja projekt gruntownie skrytykowała, zarzucała mu niedojrzałość, stwierdziła, że nie kwalifikuje się do skierowania przez rząd do sejmu. Projekt nigdy nie wrócił, przepadł.

Ale cenę za to zapłaciłem. Komitet Porządku Publicznego nie zapomniał mi tego. Zgrzytali zębami, wściekli na mnie. Oczywiście skarżyli się do Generała, że odrzucam im wspaniałe pomysły. W końcu dopięli swego i chyba na początku '87 zostałam odwołany ze stanowiska. Generał Janiszewski²³, szef Urzędu Rady Ministrów, na odejście powiedział mi: „Prawnikiem jesteście świetnym, ale marnym dyplomatą.”

Po mnie stanowisko przejął Stanisław Lautsch-Bendkowski, mój zastępca, również radca prawny. Zaprosiłem go do współpracy, gdy działał w samorządzie radcowskim, poznałem go przy pracach nad ustawą. Był bardzo dobrym prawnikiem. Wniósł potem wielkie zasługi dla opracowania i uchwalenia ustawy o działalności gospodarczej zwanej „ustawą Wilczka”²⁴. Powinna się nazywać raczej: ustawa Lautsch-Bendkowskiego. Kiedy premierem był jeszcze Mesner, ten projekt został opracowany w zespole doradców premiera;

20. Sylwester Zawadzki (1921–1999) – w 1950 r. ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1946–1948 należał do PPS, następnie PZPR. Był współzałożycielem i w latach 1950–1951 pierwszym przewodniczącym Rady Naczelnej ZSP. W latach 1967–1981 był redaktorem naczelnym miesięcznika „Państwo i Prawo”; od 1967 r. był pracownikiem naukowym UW, a w latach 1969–1977 – dyrektorem Instytutu Nauk o Państwie i Prawie UW. W 1973 r. został profesorem zwyczajnym nauk prawnych. W latach 1977–1980 zasiadał w Zespole Doradców Naukowych I sekretarza KC PZPR Gierka, w latach 1980–1981 był prezesem Naczelnego Sądu Administracyjnego, w latach 1981–1983 ministrem sprawiedliwości, w latach 1981–1986 przewodniczącym Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, w latach 1985–1989 członkiem Rady Państwa, w latach 1972–1989 posłem na Sejm PRL.

21. Jerzy Mieczysław Bafia (1926–1991) – w latach 50. był prezesem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Delegowany do Sądu Najwyższego. Od 1955 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie do 1969 r. pełnił m.in. funkcję dyrektora departamentu prawno-organizacyjnego. Od 1970 r. profesor prawa na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1969–1972 szef Kancelarii Sejmu, a następnie poseł na Sejm PRL w latach 1972–1980. W latach 1971–1972 dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego. W latach 1972–1976 Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. Od marca 1976 r. do czerwca 1981 r. minister sprawiedliwości.

22. Jerzy Ignatowicz (1914–1997) – przed II wojną światową ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Orzekał w różnych sądach, w tym w Sądzie Najwyższym (w latach 1955–1984). W 1960 r. został nauczycielem akademickim UMCS. W 1977 r. otrzymał tytuł naukowy profesora zwyczajnego. Specjalizował się w zakresie prawa rodzinnego, rzeczowego i spółdzielczego.

wśród nich byli m.in. Cezary Stypułkowski i Andrzej Wróblewski. Ekspert opracowali projekt, a prawnicy pod kierownictwem Bendkowskiego przełożyli go na język prawa. Kiedy projekt już był gotowy, Messner został odwołany i premierem został Rakowski. Ten nadał liberalizacji przyspieszenie i na ministra gospodarki wziął przedsiębiorcę, który nie miał większego pojęcia o sprawach państwowych – Wilczka. On przejął gotowy tekst, firmował go swoim podpisem, nadał mu bieg i tak przylgnęło, że jest to „ustawa Wilczka”.

Panie mecenasie, w '87 r. zostaje Pan odwołany. Co później się dzieje? Wraca Pan do NBP?

Tworzyło się wtedy Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. Miał je organizować wicepremier Władysław Gwiazda. Wiedząc, że odchodzę ze stanowiska, zaproponował, że przyjdę do niego na funkcję doradcy i pomogę organizować to ministerstwo. Potem objąłem tam stanowisko dyrektora departamentu prawnego. Gdy po '90 r. obecny poseł Marcin Świąćicki został ministrem gospodarki, jeszcze jakiś czas z nim pracowałem, aż ściągnął mnie z powrotem do Narodowego Banku Polskiego prezes Grzegorz Wójtowicz²⁵. Dostałem stanowisko dyrektora – członka zarządu NBP.

Wójtowicza zresztą niedługo później oskarżono o nieprawidłowości, aresztowano na dworcu kolejowym i w kajdankach zawieszono do aresztu. Siedział chyba ze dwa lata, aż wreszcie sąd go uniewinnił, ale ta historia załamała go psychicznie... Potem nawet trochę pomogłem obrońcy prezesa Wójtowicza, bo na podstawie swoich notatek z posiedzeń zarządu odtworzyłem fakty, z których wynikało, że te zarzuty były bezpodstawne. Okazało się, że aresztowanie Wójtowicza stanowiło preludium do walki o NBP. W tym czasie napisałem projekt ustawy o NBP. Sejm uchwalił ustawę, a prezydent Wałęsa wniósł *veto*. Przygotowałem replikę i posłowie odrzucili to *veto*. Uzasadnienie *veta*, jak się później okazało, pisała p. Gronkiewicz-Waltz. Panią Gronkiewicz-Waltz „podrzucił” Wałęsie Lech Falandysz. Przedstawił ją jako osobę, która pisze pracę doktorską na temat prawa bankowego i w czasie stanu wojennego założyła na uniwersytecie Stowarzyszenie Przyjaciół Lecha Wałęsy. Posłowie odrzucili *veto*, ale Wałęsa się uparł i wniósł kandydaturę Gronkiewicz na prezesa NBP po aresztowanym Wójtowiczu. Po wielu perturbacjach ostatecznie została ona prezesem. Współpraca nie układała się nam. Ona miała cały czas zadrę w stosunku do mnie za to *veto*.

I znowu Pan musiał zmienić pracę?

Tak, na Bank Gospodarki Żywnościowej. Premier Waldemar Pawlak zaprosił mnie na rozmowę, w której uczestniczył prezes Kazimierz Olesiak, człowiek PSL-u, były minister rolnictwa w rządzie Rakowskiego zresztą. Premier stwierdził, że jest potrzeba, żeby w Polsce stworzyć silną grupę banków spółdzielczych. Pan Oleksiak jako prezes, a ja jego pierwszy zastępca. Mieliśmy się zająć najpierw opracowaniem ustawy, która stworzy podstawę do stworzenia takiej grupy (ustawa o restrukturyzacji banków spółdzielczych i BGŻ). W '95 r. ustawa została uchwalona.

W międzyczasie z prof. Lesławem Pagą zakładałem Komisję Papierów Wartościowych i Giełd. Opracowałem z Pagą pierwsze regulaminy funkcjonowania Komisji. Przydały się nie tylko doświadczenia legislacyjne, ale również wiedza o regulacjach dotyczących funkcjonowania giełd w II RP. Jednocześnie doradzałem w pracach sejmowych nad stworzeniem systemu komunalnych kas oszczędności. Niestety nie było klimatu politycznego dla tego projektu.

Później...

Później podjąłem pracę w Ministerstwie Skarbu Państwa, chyba w 2003 r. Wtedy wyszedłem z projektem ustawy o Prokuraturii Generalnej. Minister Jacek Socha chciał się pochwalić w rządzie i spytał na spotkaniu dyrektorów, czy ktoś ma jakieś gotowe projekty ustaw. Ja się wyrwałem, że mam projekt ustawy o prokuraturii. Prywatnie go

napisałem, bo jak już wspominałem, zaszczepił mi to zainteresowanie prokuratorią prof. Józef Górski, który przed wojną był radcą Prokuraturii Generalnej i na seminariach z prawa cywilnego i gospodarczego podczas moich studiów często opowiadał nam o jej działaniu. Po pewnych perturbacjach i ten projekt został uchwalony w 2005 r. Marszałek Sejmu Marek Jurek wręczył mi wyróżnienie Bona Lex za tę ustawę jako najlepszą ustawę roku. Właściwie miałem być desygnowany, gdyby rząd się wtedy nie zmieniał, na prezesa prokuraturii jako autor ustawy, ale został nim jeden z doradców prezydenta Lecha Kaczyńskiego, p. Dziurda, dobry zresztą prawnik. Wtedy właściwie zostałem bez pracy. Skorzystałem zatem skwapliwie z propozycji Uniwersytetu Warszawskiego pokierowania sprawami legislacyjno-prawnymi tej uczelni. I do tej chwili zajmuję się tym. Nigdy nie rezygnuję, bo moim mottem życiowym jest: „Chociaż nie zdążysz, ciągle rób. Ciebie, nie dzieło, pochłonie grób”.

Dziękujemy za rozmowę.

23. Michał Janiszewski (w 1926) – generał dywizji. Od 1972 r. pełnił funkcję szefa gabinetu gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Kierował Urzędem Rady Ministrów od 1981 r. w czasie pełnienia funkcji premiera Jaruzelskiego, Zbigniewa Messnera i Mieczysława Rakowskiego. Od września 1989 r. do grudnia 1990 r. był szefem Kancelarii Prezydenta PRL/RP.

24. Mieczysław Karol Wilczek (1932–2014) – polski chemik, prawnik, przedsiębiorca, wynalazca i autor patentów z dziedziny chemii (w 1965 r. wdrożył do produkcji proszek do prania IXI). W latach 1970–80 zbudował kilka zakładów przetwórstwa mięsnego, stając się jednym z najbogatszych ludzi w Polsce. W latach 1988–1989 minister przemysłu w rządzie Mieczysława Rakowskiego. Laureat Nagrody Kisiela w 1990 r., wielokrotnie wymieniany na liście 100 najbogatszych Polaków tygodnika „Wprost”. W 2008 r. został uhonorowany przez Centrum im. Adama Smitha tytułem Jego Przedsiębiorczości. Pełnił samobójstwo.

25. Grzegorz Wójtowicz (1947–2009) – doktor nauk ekonomicznych. Pracę w NBP rozpoczął w 1970 r. Od 1984 r. był członkiem Zarządu NBP. W latach 1989–1991 zajmował stanowisko wiceprezesa, a w 1991 r. prezesa NBP. W związku z aferą Art-B był obwiniony o zaniedbania w nadzorze nad bankami. Odwołany ze stanowiska – tymczasowo aresztowany i ostatecznie uniewinniony. Był członkiem rady nadzorczej Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego. W 1993 r. został m.in. przeciwko niemu skierowany akt oskarżenia w sprawie tzw. afery FOZZ, który jednak został przez sąd zwrócony prokuratorowi. Drugim aktem oskarżenia nie był już objęty. Od 1992 r. pracował w sektorze prywatnym, m.in. pełnił funkcję dyrektora finansowego w firmie Sobiesław Zasada Ltd. W latach 1996–1998 był prezesem rady nadzorczej Banku Handlowego S.A., a następnie przewodniczącym rady nadzorczej Banku Gospodarki Żywnościowej. Od 1998 r. do 2004 r. zasiadał w Radzie Polityki Pieniężnej I kadencji.

26. Lech Falandysz (1942–2003) – od 1991 r. był profesorem UW. W latach 1980–1990 uczestnik prac Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności. Do 1982 r. był członkiem Stronnictwa Demokratycznego. Po wprowadzeniu stanu wojennego wystąpił z partii i rozpoczął działalność w Komitecie Helsińskim. Uczestniczył w obradach „okrągłego stołu” po stronie opozycji. Na początku lat 90. działał w partii Victoria, popierającej prezydenta Lecha Wałęsę. W latach 1990–1991 był dyrektorem Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości przy Ministrze Sprawiedliwości, a następnie pracownikiem Kancelarii Prezydenta RP, najpierw w charakterze sekretarza stanu, później zastępcy szefa Kancelarii Prezydenta (podczas kadencji Lecha Wałęsy). Udowodnił, że prezydent ma prawo odwołać z KRRiT dwóch powołanych przez siebie członków Marka Markiewicza i Macieja Iłowieckiego. Takie działanie nazwano „falandyzacją prawa”.

27. Lesław Paga (1954–2003) – doktor nauk ekonomicznych. Na KUL adiunkt zajmujący się studiami nad gospodarką rynkową. Stypendysta w USA, gdzie poznał od podstaw mechanizmy działania rynku kapitałowego. Działacz „Solidarności” (na I zjeździe pełnił funkcję przewodniczącego obrad), po 1989 r. był doradcą ministra finansów, dyrektorem departamentu w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, współtwórcą Giełdy Papierów Wartościowych. W latach 1991–1994 był pierwszym przewodniczącym Komisji Papierów Wartościowych. Później m.in. prezes firmy consultingowej Deloitte & Touche.

Życie kabaretem jest i każdej chwili żal

CABARET

JOE MASTEROFF JOHN KANDER FRED EBB

TEATR DRAMATYCZNY
M. ST. WARSZAWY

PREMIERA 8 STYCZNIA 2016

TEATR DRAMATYCZNY
SCENA IM. G. HOŁOUBKA

WWW.BILETY.TEATRDAMATYCZNY.PL | 22 656 68 44



PARTNERZY



MAC



PATRONI MEDIALNI



naTemat.pl

UrbanINFO.tv



NW / Nieborów i Arkadia

**Nieborów.
Znany z gościnności.**

wyjątkowe spotkania i twórcze pobyty



Pałac w Nieborowie / Kuchnia Pałacowa & Pokoje Gościnne
www.nieborow.art.pl / E: kancelaria@nieborow.art.pl
T: +48 (46) 838 56 35 / M: + 48 609 696 922

OFERTA DLA PRAWNIKÓW

RABAT DO 15%



Przekonaj się, co Hyundai ma do zaoferowania Specjalna oferta dla prawników

Godny zaufania, przestronny i bezpieczny Hyundai i40.

Teraz w promocyjnej ofercie dla prawników
z rabatem nawet do 15%.

A do tego 5 lat gwarancji bez limitu kilometrów.



HYUNDAI

NEW THINKING.
NEW POSSIBILITIES.



Oferta obowiązuje do 31.12.2015 lub do wyczerpania zapasów i dotyczy wybranej grupy zawodowej. Prezentowana oferta dla grupy zawodowej nie łączy się z ofertą dla klientów indywidualnych. Oferowany rabat liczony jest od ceny katalogowej samochodu, nie dotyczy akcesoriów i nie wyłącza innych promocji dealera. Propozycja nie jest ofertą w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego. Szczegóły oferty i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Średni poziom spalania paliwa w cyklu mieszanym dla modelu Hyundai i40 wersja sedan wynosi od 4,5 do 7,5 l / 100 km, średnia emisja CO₂ wynosi od 118 do 176 g / km.

MODA

Historia wiązana wokół męskiej szyi

CZ. 2

La cravate Est le parfum du costume
(Krawat to perfumy garnituru)

Honoriusz Balzak

Agnieszka Jelonkiewicz

„Krawaciane” vademecum

Przychodzi taki dzień w życiu mężczyzny, kiedy pierwszy raz sięga po krawat i próbuje go samodzielnie zawiązać. Zazwyczaj towarzyszy temu jakaś uroczysta okazja. Niektórzy traktują wiązanie krawata niczym inicjację. Niewątpliwie nienaganne zawiązanie krawata to egzamin potwierdzający, że jest się już mężczyzną.

Krawat jest elementem formalnej garderoby każdego mężczyzny, stanowi jej nieodzowne uzupełnienie. Sądząc po rozmiarach, zdawać by się mogło, że pełni marginalną rolę w wizerunku mężczyzny. Tymczasem jest odwrotnie. Krawat to „kropka” nad „i”. Dodaje szyku, podkreśla męską elegancję, doskonale uzupełnia całość. Może pomóc wyszczuplić zbyt pełne twarze lub poszerzyć zbyt pociągłe, może zamaskować zbyt obszerny obwód w pasie. Co więcej, kolor i wzór krawata czyni garnitur strojem na okazjeienne, wieczorowe czy galowe. Jednak wszystko pod warunkiem, że krawat jest umiejętnie dobrany i zawiązany. Warto więc bliżej zapoznać się z tym swoistym „wykrzyknikiem” garnituru.

Konstrukcja krawata

Żywotność krawata jest uzależniona od rodzaju materiału, z którego jest uszyty. Dobrą jakość zapewnia krawatowi jedwab (ale nie najcieńszy), krojony ze skosu i zszyty z trzech części. Krawat niedokładnie wykrojony ze skosu (nie pod kątem 45 stopni) ma tendencję do skręcania. Można to łatwo sprawdzić, chwytając za jedną końcówkę krawata. Druga niech swobodnie zwisa. Prawidłowo skrojony krawat nie skręca się wokół własnej osi, a więc też idealnie się układa na karku.

Kolejnym ważnym elementem w krawacie jest to, co niewidoczne, czyli jego wewnętrzna wkładka. Od jej jakości oraz grubości zależy to, w jaki sposób krawat się wiąże, a po zawiązaniu – jak się układa. Innymi słowy „dusza” krawata – bo tak



Fot. 1

się nazywa tę wkładkę – decyduje o chwycie krawata i objętości węzła. Najlepiej, gdy duża jest wełniana, choć częściej spotykana jest bawełniana fizelina. W krawatach gorszej jakości jest ona wykonana z włókien sztucznych. Gdy przełożymy krawat na drugą stronę, widać wzdłuż jego osi brzegi, które łączą się ze sobą i powinny być zszyte ręcznie. Tylko ręczne wykonanie ścięgu zapewni krawatowi rozciągliwość wzdłużną. Dzięki temu krawat dobrze się wiąże i układa.

Mimo widniejącego na metce krawatów napisie, że skład to 100% *silk*, nie oznacza to, że cały krawat wykonany jest z jedwabiu. Z jedwabiu jest tylko jego zewnętrzna część, wkładka już nie. Jednak bywają także krawaty stuprocentowo jedwabne. To unikatowe *seven fold tie*. Taki krawat nie potrzebuje duszy, bowiem składany jest siedmiokrotnie z dużego kawałka jedwabiu. Tak więc jego objętość bierze się tylko z wielokrotnie złożonego materiału. Jest to szczyt doskonałości rzemiosła krawieckiego i zarazem przykład najdoskonalszej prostoty pełnej elegancji. Tylko nieliczne pracownie na świecie potrafią wykonać dobry krawat o tej konstrukcji. Każde złożenie materiału wymaga precyzyjnego ręcznego przeszycia, również brzegi są ręcznie wykańczane. Krawaty *seven fold tie* wykonuje się z jedwabiu o unikatowym wzorze, są numerowane i każdy wzór powtarzany jest tylko w kilkudziesięciu sztukach. Wszystko to tłumaczy wysoką cenę tych ekskluzywnych krawatów.

Bywa, że od spodu krawata, przy jego węższej części, znajduje się przszyta szlufka, a czasem jej miejsce zajmuje metka producenta. Żaden z tych elementów nie wpływa jednak na jakość krawata. Warto jeszcze

wspomnieć, że oba końce krawata od lewej jego strony są wykończone wszytym kawałkiem podszewki, która zasłania końce wkładki krawata.

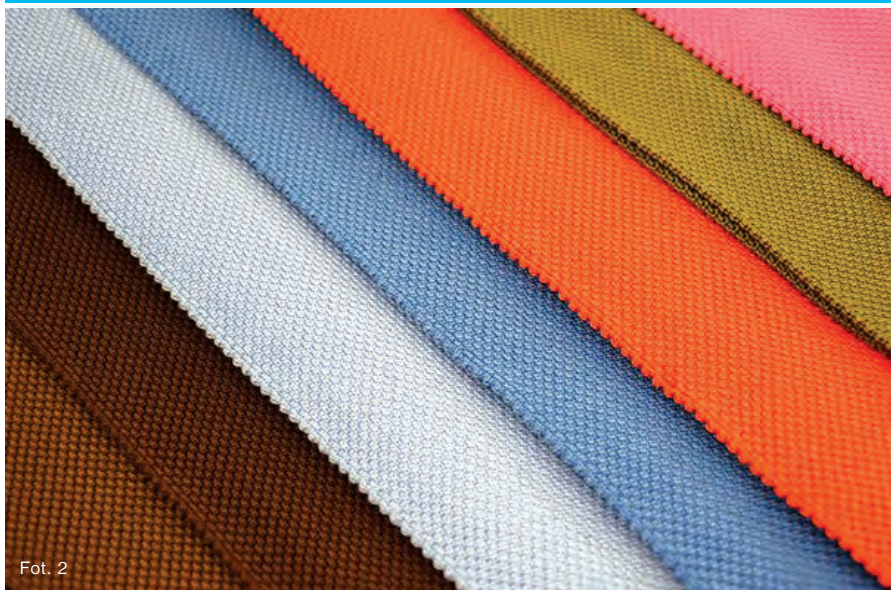
Materiał krawata

Jak wspominałam, najlepsze są krawaty jedwabne. Prezentują się elegancko, dobrze się wiążą, nie płowięją, a ich dyskretny połysk podkreśla rangę krawata oraz elegancję mężczyzny. Na całym świecie są uzupełnieniem formalnej męskiej dziennej i wieczorowej garderoby.

Ale poza krawatami jedwabnymi do klasyków należą też krawaty wełniane oraz dziane tzw. *knity* (fot. 2). Są one uzupełnieniem mniej formalnych strojów

męskich. W Wielkiej Brytanii oba rodzaje krawatów należą do garderoby angielskiego dżentelmena wyjeżdżającego z miasta na wieś. Są też przypisywane artystom, nauczycielom i dziennikarzom. Krawat wełniany wykonany jest na ogół z czystej wełny lub kaszmiru, choć występują też mieszanki wełny z kaszmirem, wełny z jedwabiem czy jedwabiu z kaszmiem. Te krawaty są cieplejsze, zrozumiałym jest więc fakt, że nosi się jesienią lub zimą. Wełniane krawaty mają tyle samo wzorów, co jedwabne. Jednak stylistycznie pasują do odzieży mniej formalnej, czyli marynarek tweedowych, sztruksowych oraz swetrów. Zakłada

Krawaty dziane – *knity* – należą do klasyków i są doskonałym uzupełnieniem mniej formalnych strojów męskich



Fot. 2

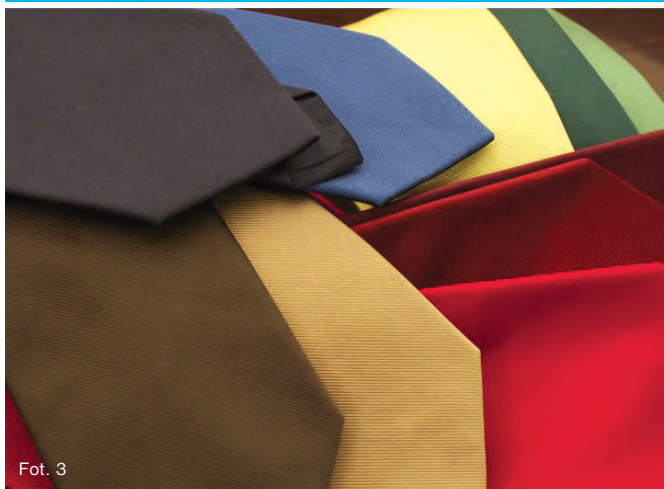
się je także do koszul w kratkę. Taki wizerunek jest popularny w Anglii podczas weekendów i poza miastem – na wsi. Krawaty wełniane i dziane są chętnie noszone przez kadrę uniwersytecką podkreślającą w ten sposób nieco swobodniejszy wizerunek, niż to bywa w przypadku biurowego *dress code'u*.

Krawaty wełniane są najczęściej jednokolorowe, ale mają też paski i klasyczne wzory typu: *paisley* (tureckie), kratki czy motywy „wiejskie”, jak kaczki, bażanty, konie. I mimo że są to krawaty mniej formalne, mają także swą oficjalną wersję. Jest nią krawat wełniany czarny lub granatowy. W takim przypadku można go założyć nawet do oficjalnego stroju. Na przykład do jasnej koszuli i ciemnoszarego garnituru. Poza Wielką Brytanią wełniane krawaty są równie popularne we Włoszech.

Dziane krawaty, czyli *knity*, znane były już w latach 30. XX wieku. Nie wchodziły do kanonu oficjalnej eleganckiej mody męskiej, ale były często noszone na co dzień, do pracy. Dzisiejsze dziane krawaty są produkowane z przędzy jedwabnych, bawełnianych oraz poliestrowych. Najczęściej na maszynach umożliwiających komputerowe zaprojektowanie wzoru, którym zazwyczaj są poziome pasy. Krawat dziany ma nietypowe zakończenie. Stanowi go pozioma krawędź z miniściągaczem, stąd popularnie krawaty te nazywane są „skarpetką”. *Knit* jest bardzo elastyczny, dlatego wszywa się satynową taśmę w obszarze, gdzie styka się z szyją. Dzięki temu po związaniu krawat jest ustabilizowany i zachowuje ustalony obwód. Krawat dziany jest gruby i ma wyraźną fakturę, stąd najwygodniej wiązać go na węzły proste, które nie tworzą pod szyją dużej wypukłości.

Knity idealnie pasują do stylu *casual*. Jednocześnie dodają garderobie mniej formalnej nieco szyku, lekko ją „awansując”. Znakomicie pasują do marynarek klubowych i spodni typu *chinos*. Świetnie wyglądają w połączeniu z koszulą z kołnierzykiem zapinanym na guziczki oraz kardiganem i džinsami.

Krawat gładki jest bardziej elegancki niż wzorzysty i to jego kolor sugeruje, na jaką okazję powinien być założony



Fot. 3

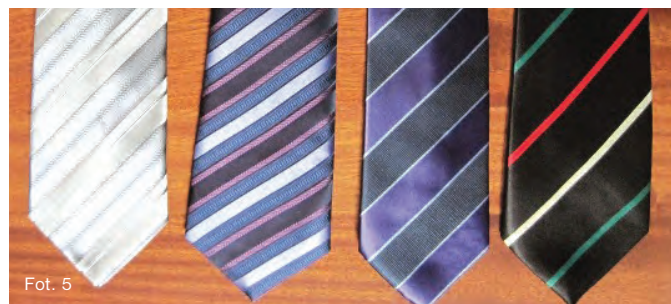


Fot. 4

Krawat w kropki jest bardzo elegancki, idealny na spotkania biznesowe

Wzór i kolor krawata

Kolorystyka i wzór krawata ma nie tylko znaczenie estetyczne. Przede wszystkim wzór i kolor krawata dobiera się w zależności od okazji, na którą mężczyzna się wybiera i ubiera. Oczywiście zarówno wybrany kolor, jak i wzór krawata powinien pasować do



Fot. 5

Krawat w paski jest uniwersalny

pozostałych części męskiej garderoby.

Sięgając po krawat wzorzysty czy gładki? Krawat gładki jest bardziej elegancki niż wzorzysty, z drugiej strony krawat wzorzysty ma przewagę nad gładkim, ponieważ kolory umieszczonych w nim wzorów są podpowiedzią co do kolorów koszul, do których ten krawat pasuje.

W krawacie gładkim to jego kolor sugeruje, na jaką okazję powinien być założony (fot. 3). I tak krawat czarny i grafitowy może być zakładany na wieczór, na gale, jak i na uroczystości pogrzebowe. Jeśli ma dodatkowo połysk, jest tym bardziej elegancki. Formalnym krawatem dziennym pozostaje krawat w kolorze bordo, granatu, głębokiego fioletu. Gdy towarzyszy mu biała koszula, jest to elegancja z najwyższej półki. Pozostałe średnie tony kolorów pasują na okazje codzienne, mniej formalne i mogą być zakładane do pastelowych koszul (błękit, szary, blady żółty i rozbiełony róż) oraz do koszul wzorzystych (drobne paski, kraterki).

Sięgając po krawaty wzorzyste, najlepiej wybierać te, których wzory należą do klasyki. Krawat w kropki jest bardzo elegancki, idealny na spotkania biznesowe. Im mniejsze kropki na ciemniejszym tle, tym wizerunek mężczyzny jest bardziej formalny (fot. 4). Krawat w paski jest uniwersalny. Paski o dużym kontraście w stosunku do tła określają poważniejszy wizerunek niż paski w stonowanej kolorystyce (fot. 5).

Krawat *paisley* (w esyfloresy, wzory tureckie) to



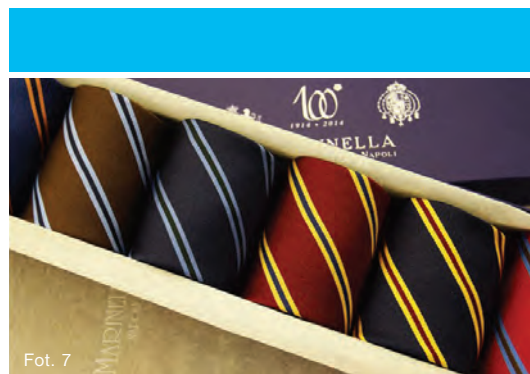
Fot. 6

Krawat paisley (w esy-floresy, wzory tureckie) to obecnie rzadziej widywany klasyk, a szkoda...

obecnie rzadziej spotykany klasyk, a szkoda. Ma tę zaletę, że harmonizuje się z całą garderobą (fot.6). Może zawierać w sobie kolory wszystkich koszul i marynarek. Krawat we wzory geometryczne również należy do klasyki, jeśli wzory są delikatne i równomiernie rozmieszczone. Natomiast krawat w kratę jest już krawatem najmniej formalnym. Pasuje do wełnianych i lnianych marynarek.

Jest jeszcze krawat we wzory klubowe. Jest on zarówno konserwatywny, jak i sportowy. Umieszczane są na nim powtarzające się symbole typu: znaki heraldyczne, motywy myśliwskie na tle paszków lub kraty. Większe, krzykliwe symbole, jak kwiaty, palmy, samochody itp. nie są tradycyjnymi wzorami klubowymi i nie nadają się zarówno do ubrań biznesowych, jak i *casual*.

Wymieniając krawaty w paski warto wspomnieć o krawatach pułkowych *regimental* zawierających barwy poszczególnych pułków. Poza nimi są także pasiaste krawaty klubowe (fot. 7). Te zawierają barwy klubów sportowych. Są także krawaty elitarnych uczelni. Dziś w Anglii istnieją setki różnych formacji wojskowych, klubów i szkół, które mają swoje barwy i układ paszków na krawa-



Fot. 7

cie. Dla nas więc krawat w diagonalne paski jest po prostu krawatem mniej formalnym, idealnym do sportowej marynarki, natomiast w Anglii ma on jeszcze znaczenie stowarzyszeniowe.

Znając „wymowę” krawatów mężczyzna może stworzyć wizerunek na różne okazje. Łącząc białą koszulę z ciemnym, kontrastowym krawatem (np. bordo, granat), jego wizerunek będzie wyrażał siłę, autorytet. Jest to wygląd jak najbardziej profesjonalny. Zakładając zaś koszulę pastelową (błękitna, jasnożółta, jasnoróżowa) z ciemniejszym, kolorowym krawatem, mężczyzna również podkreśli swój autorytet, ale jego wizerunek będzie bardziej przyjazny. Z kolei zestawiając koszulę i krawat w podobnej tonacji kolorystycznej (np. grafitowa koszula, szary krawat), stworzy się zestaw bardziej swobodny, pasujący na przykład na wyjście do klubu. Natomiast łącząc ciemną koszulę z krawatem



Fot. 8

Krawaty firmy Hermès są jednym z niewielu ekskluzywnych produktów uznawanych na całym świecie za symbol dobrego gustu

w tym samym kolorze (np. bordowa koszula i taki sam krawat) mężczyzna stworzy bardziej nowoczesny wizerunek, mniej formalny, pasujący na przykład na popołudniowe spotkania.

Klasyki wśród krawatów

Krawaty firmy Hermes¹ są jednym z wielu ekskluzywnych produktów uznawanych na całym świecie za symbol dobrego gustu (fot. 8). Z pewnością istnieją bardziej wytworne krawaty innych producentów, jednak to te od Hermesa są niezmiennie ponadczasowe. Trudno określić, co wpływa na taki wybór, prawdopodobnie ma na to wpływ marka, która od wielu lat kojarzona jest z luksusem. Co roku powstają dwie kolekcje krawatów po 20 wzorów, a 10 wzorów jest wznawianych z poprzednich kolekcji. Kolorystyka krawatów jest bardzo stonowana (4 do 5 kolorów). Ponieważ firma Hermes co roku tworzy nowe modele krawatów, mówi się, że istnieje nieskończona ilość ich wariantów.

Kolejnym klasykiem są krawaty włoskiej firmy Marinella², która słynie z tego, że jej krawaty noszą wszyscy wielcy tego świata, jak amerykańscy prezydenci: Bush (ojciec i syn), Clinton, John Kennedy, przywódcy



Fot. 9

Krawaty włoskiej firmy Marinella słyną z tego, że są noszone przez wielkie osobistości

1 Hermes – francuski dom mody założony przez Thierry'ego Hermesa w 1837 roku. Stworzył on podstawy obecnego sukcesu firmy. Za kierownictwa jego syna Emil'a-Charlesa firma przeniosła się pod swój obecny adres na 24. Faubourg St. Honor w Paryżu. Początkowo firma specjalizowała się w produkcji wyrobów skórzanych, związanych z jeździectwem (uprzęże, uzdy dla koni), potem poszerzyła produkcję o inne luksusowe artykuły typu: skórzane torebki (od 1922 r.), jedwabne apaszki (od 1937 r.), jedwabne krawaty i perfumy (od 1953 r.), biżuterię (lata 50. XX w.). Pierwsza filia powstała w Nowym Yorku w 1929 r. Dało to początek międzynarodowemu sukcesowi firmy. Obecnie Hermes ma działy: wyroby skórzane, jedwabne apaszki i krawaty, moda damska i męska, perfumy, zegarki, przybory do pisania, obuwie, rękawice, rzemiosło artystyczne, naczynia i biżuteria.

2 Marinella – włoska firma słynąca z ręcznie szytych krawatów. W 1914 r. Eugenio Marinelli, kupiec bławatny i znakomity krawiec, założył sklep, który do dziś istnieje w tym samym miejscu. Eugenio przywoził do sklepu jedwab z Anglii, który był tkany ręcznie na jego wyłączność. Z niego sztyto koszule i krawaty. Obecnie powstają tylko krawaty. Ich wzory zmieniają się co dziesięć dni. Wykrawa się tylko cztery krawaty o takim samym wzorze. Nieskończona liczba wariacji drobnych wzorów geometrycznych to rodzinna tradycja Marinelli.

rosyjscy: Gorbaczow i Jelcyn, oraz niemieccy: Schröder i Kohl. I oczywiście politycy włoscy z prezydentem Ciampim i senatorem Andreottim na czele. Krawaty Marinelli można kupić w sklepie przy placu Vittorio w Neapolu (fot. 9). Jest on tak znany, że często służy jako punkt orientacyjny w tej części miasta. Sklepik od początku istnieje się na wprost parku miejskiego i ma tylko 22 metry kwadratowe powierzchni. Jest czymś w rodzaju saloniku. U Marinelli nie tylko się kupuje, gawędzi się też o polityce, o modzie itp. Można się nauczyć wiązania krawata, co jest sztuką nie byle jaką.

Kryzys krawata?

Co jakiś czas wraca fala kontestacji krawata, ale jak do tej pory nie wymyślono innego elementu, który mógłby go zastąpić. Toteż nietrudno przewidzieć, że krawat, jako element mody męskiej, nadal będzie aktualny. Mężczyźni są w gruncie rzeczy bardzo tradycyjni, wybierają te same kolory i bardzo podobne wzory. Tak jak torebka jest symbolem kobiecości, tak krawat stał się atrybutem męskości. Oczywiście pod warunkiem, że będzie dobrze dobrany

i zawiązany, bowiem kolorystyka, wzory na krawacie, jak i sam węzeł wiele mówią o wizerunku mężczyzny.

Dobrze ubranego mężczyznę poznaje się między innymi po dobrym krawacie. A ten prezentuje się nieskazitelnie tylko wówczas, gdy rano jest zawiązywany, a wieczorem rozwiązywany, by jego tkanina mogła odpocząć. Z tej przyczyny krawaty zakładane na gumkę lub te zawiązywane na stałe i wkładane przez głowę metodą „na szubienicę” nie są godne dżentelmena.

Fotografie źródło:

- 1, 5, 6 – Fot. Agnieszka Jelonkiewicz
- 3, 4, 7, 9 – www.marinellanaipoli.it
8. Hermes www.hermes.com

Męska pielęgnacja

Eksperci z Macadamia City Spa

Pielęgnowanie zarostu już dawno przestało być jedynym zabiegiem kosmetycznym wśród mężczyzn. Ku zadowoleniu Polek na ulicach pojawia się coraz więcej eleganckich i zadbanej pielęgnacji dowodzi, że panowie zaczęli dostrzegać konieczność dbania o kondycję i zdrowy wygląd swojej skóry. Wbrew pozorom mają o wiele więcej problemów z utrzymaniem jej w idealnym stanie niż kobiety, dlatego współczesne salony piękności coraz częściej dostosowują swoją ofertę także do męskiego grona klientów.

Nowocześni mężczyźni odwiedzający takie miejsca jak City Spa, są świadomi swoich potrzeb. Doskonale wiedzą, że znajdują w nich kompleksową regenerację „od stóp do głów”. Przygodę z pielęgnacją rozpoczynają zazwyczaj od klasycznych zabiegów *manicure* i *pedicure*. Wykonywane regularnie zapobiegają rozdławianiu się płytki paznokcia, a także doskonale nawilżają skórę, utrzymując ją w idealnym stanie. Jest to istotne, zwłaszcza podczas spotkań biznesowych. Wiele osób zwraca bowiem uwagę na dłonie, które są naszą wizytówką, dlatego wizyty w salonie można traktować jako inwestycję w swój *image*. Warto również wiedzieć, że na specjalne życzenie można również wykonać *peeling* połączony z masażem lub zabiegiem parafinowym. *Peeling*, czyli złuszczenie obumarłej warstwy rogowej naskórka, znacząco poprawia mikrokrajenie krwi oraz

powoduje skuteczniejsze wchłanianie się kremów ochronnych. Z kolei kąpiel w ciepłej parafinie jest bardzo popularnym w okresie jesienno-zimowym, przyjemnym i ujędrniającym zabiegiem o dobroczynnym działaniu. Ciepło wosku jest bowiem doskonałym ratunkiem dla przesuszonej i poszarzałej skóry. Sprawia, że dłonie i stopy wyglądają młodziej, stają się miękkie i aksamitnie gładkie. Efekt ten utrzymuje się nawet przez kilka dni, co wystarczy, aby mężczyzna przyzwyczył się do comiesięcznych wizyt w salonie.

Regularne odwiedziny w City Spa to pierwszy krok, aby oswoić się z miejscem, które już dawno przestało być zarezerwowane wyłącznie dla kobiet. Następnym krokiem powinna być aktywna pielęgnacja skóry. Cera mężczyzny jest bowiem



elegnacja w CITY SPA



znacznie grubsza niż kobieca, z większymi porami i mniejszymi gruczołami łojowymi. Jednocześnie jest delikatna, stąd też najbardziej narażona na podrażnienia czy szkodliwe działanie czynników atmosferycznych, takich jak: słońce, wiatr, niska lub wysoka temperatura powietrza. W związku z tym niezwykle ważne jest dobranie przez specjalistę kosmetyka odpowiednich zabiegów pielęgnacyjnych. Przesuszone, podrażniona skóra po goleniu, pojawiająca się często na twarzy i szyi, wymaga intensywnych zabiegów nawilżających, które

wspomaga regenerację jej kondycji oraz sprawia, że twarz wygląda świeżo i zdrowo. Zabieg nawilżający polega na delikatnym, regenerującym złuszczeniu naskórka oraz zaaplikowaniu indy-

widualnie dobranych preparatów. Zazwyczaj kończy się odpężającym i przyjemnym masażem twarzy.

Innym, typowo męskim problemem skórnym jest rumień i zaczerwienienie. „Czerwona” twarz wygląda mało estetycznie i może wprowadzać dyskomfort w relacjach biznesowych. Można im zaradzić, stosując np. terapię IPL (Intense Puls Light). Polega ona na redukcji rumienia i zaczerwienienia za pomocą silnych wiązek światła o odpowiedniej długości fal, które przenikają przez warstwę skóry. Dzięki temu pobudzona skóra rozpoczyna proces regeneracji. Najczęściej zaleca się wykonanie od czterech do sześciu zabiegów. Zabieg jest stosunkowo krótki (ok. 30 min) oraz w 100% bezpieczny.



www.macadamiacityspa.pl

MACADAMIA
CITY SPA

Źródła:
<http://www.topinspired.com/>
<http://www.esquire.com/>
<http://www.timeslive.co.za/>

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

APELACJA



Fot. Konrad Siuda

Prof. Jerzy Bralczyk

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

Dziś **apelacja** nie kojarzy się nam z błyskawicznym tempem, wręcz przeciwnie. A łacińskie **pellere** znaczyło 'pędzić', choć także 'bić' i 'pchać' (stąd też i **pulsus** - 'uderzenie'). **Apellare** to było m.in. 'mówić, wołać'; we francuskim **appeler** to 'nazywać', 'wołać' i także 'odwoływać się'. Polska apelacja ma takie pochodzenie – i dużą rodzinę.

Czasownik **apelować** (i jego prosty rzeczownikowy odpowiednik **apelowanie**) ma w zasadzie dwa odniesienia. Po pierwsze, **apelując**, można wzywać do czegoś, zwracając się do ludzi, a także do ich sumień, uczuć i postaw. Takie **apelowanie** odpowiada jednemu ze znaczeń słowa **apel** – jednemu, bo **apelem** można nazwać także zdarzenie, jak wiec czy zbiórka, a nawet tekst, jak odezwa czy orędzie, a i modlitwa (**Apel Jasnogórski**). Po drugie, **apelowanie** może być nazwą czynności, która nazywana też bywa **apelacją** – przy czym **apelacja** to także wynik tej czynności (często też w postaci tekstu). I **apel**, i **apelację** możemy kierować, ale tylko **apelację** – **składać**. **Apel** ma znaczenie w życiu publicznym, ale ma charakter nie do końca sformalizowany – prawne znaczenie **apelacji** czyni z niej termin: **apelacja** to konkret, sformalizowana czynność lub oficjalny tekst. **Apelacją apelujemy** do określonej instancji, odwołując się w ten sposób od decyzji innej, niższej instancji.

Relacje czasowników z różnymi odpowiadającymi im rzeczownikami są dość regularne: informowanie to czynność, informacja to efekt tej czynności lub nawet tekst; komunikowanie to proces, komunikacja ten proces konkretyzuje.

Apelacja może być i bywa w języku nie tylko potocznym zastępowana słowem **odwołanie**. Mamy tu jednak pewne wątpliwości – **odwołanie** czy **odwoływanie**? A może raczej **odwołanie się**? A właściwie – czy nie **odwoływanie się**? To się jest konieczne przy czasowniku, ale czy nie przydaje się i przy rzeczowniku? Odwołać się jest czasownikiem dokonanym, a czy przy **apelowaniu** możemy mówić o czynności dokonanej?

Ciekawa jest pod tym względem gramatyczna charakterystyka czasownika **apelować**. Czy jest on dokonany, czy niedokonany? Czasowniki dokonane mówią o czynności zakończonej, nie mają czasu teraźniejszego, za to ich czas przyszły jest prosty; niedokonane mówią o trwaniu, mają czas teraźniejszy i przyszły złożony. Mamy dokonane **zrobię** i niedokonane **robię** i **będę robił**. Bywają czasowniki dwuaspektowe: **aresztuję** może odnosić się i do czasu teraźniejszego, i do przyszłego. Kiedyś **apeluję** odnosiło się raczej do przyszłości («**apeluję** – rzekł Sędzia – do gubernatora" w „Panu Tadeuszu") – dziś to raczej tylko teraźniejszość. Gdybyśmy mówili o przyszłości, powiedzielibyśmy **będę apelował**. Gdy chcemy użyć formy dokonanej, zastosujemy już inny czasownik: **zaapelować**.

Czy to znaczy, że czasownik **apelować** z dokonanego stał się niedokonanym? Miejmy nadzieję, że ta zmiana nie wpływa na skojarzenia rzeczownika **apelacja** ze skutecznością...

*W Nowym Roku 2016
życzymy Państwu spełnienia marzeń
i noworocznych postanowień.*

*Wierzimy, że Nowy Rok
wniesie w Państwa życie dużo miłości,
nadziei i optymizmu.*

Redakcja „Temidium”



Bal Zawodów Zaufania Publicznego 2016

23 stycznia 2016 r.

w Hotelu
**DoubleTree
by Hilton**

godz. 20.00

Podczas Balu
wspieramy fundację:



Wieczór uatrakcyjnią m.in.:

- Marcin Żebrowski
- Zespół Drugi Tydzień



Szczegółowe informacje: www.bal-oirpwarzawa.pl



Mazowieckie Forum[®]
Samorządów Zawodów
Zaufania Publicznego

